Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 10 CZERWCA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 157

wa wielkie zamachy kolejowe w Austrji.

ybuchy dynamitu uszkodziły most kolejowy na linji Wiedeń—sbruck oraz słynny wiadukt na Semmeringu.—Wykrycie sprawcy machu na pałac arcybiskupa w Salzburgu i na restaurację Oberedera.— Petardy w teatrach i bomby w elektrowniach.

Wiedeń, 9 czerwca.

rano Wiedeń zaalarmowany zowiadomością o dwu zorganizowana wielką skalę zamachach dynamitowych na kolejach austrjackich. Mia wysadzono w powietrze most wy i wiadukt.

Pierwszy zamach dokonany został lei zachodniej Wiedeń — Salzburg nsbruck — Zurych w pobliżu lemarkt. Tutaj wskutek wybuchu ładunku dynamitu **uszkodzony most kolejowy koło Vöcklamarkt.** wa w komunikacji potrwa conajtydzień. Narazie pociągi dojeżdo mostu i tu podróżni przez proczny most przechodzą na drugą gdzie czeka na nich inny pociąg. ten mógł pociągnąć za sobą niezalne następstwa, bowiem w 10 mi po wybuchu przejeżdżać miał tamtę press Wiedeń — Paryż, który, na cie zdołano w porę zatrzymać.

rugi wybuch wydarzył się na słynwiadukcie Semmering. Również i **wskutek poważnego uszkodzenia ktu musiano wstrzymać komunikolejową.** Pociągi pośpieszne, jące na południe, kierowane są okrężną, pasażerowie pociągów wych dojeżdżają do zniszczonego wybuch miejsca i przesiadają się nego pociągu, czekającego po drustronie.

Wiedeń, 9 czerwca (PAT)

a przełęczy Lueg, która łączy Ty Salzburgiem grupa narodowych listów usiłowała dokonać zamachu. ło do wymiany strzałów pomiędzy lem policyjnym a grupą narodosocjalistów. Jeden z policjantów odniósł ciężką ranę, drugi został zabity.

Na linji kolejowej Wachau nastąpiła eksplozja, skutkiem której szyny zostały zerwane na przestrzeni między Spitz a Achsbach.

Wiedeń, 9 czerwca.

W Salzburgu w czasie rewizji w mieszkaniu tapicera Al. Brauna wpadł w ręce policji list, adresowany do zarządu stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Monachjum, opatrzony datą 23 maja 1934 r., treści następującej: Akcja przeprowadzona została w myśl rozkazu. O godz. 3 na 5-tą arcybiskup. O godz. 8 min. 30 Obereder. Aresztowanych zostało czterech dowódców oddziałów i trzech dowódców szturmówek podpis: Al. Braun".

List powyższy stanowi dowód, że Braun zorganizował zamach na pałac arcybiskupa w Salzburgu i na restaurację Oberedera. Dalsze dochodzenia wykazały, że Braun pozostawał w stosunkach z aresztowanym przed kilku dniami Oskarem Stockingerem, który rzucił petardę na podwórze gmachu rządu krajowego w Salzburgu. **Policja stwierdziła, że wszystkie dotychczasowe zamachy wykonane zostały z rozkazu centralnego kierownictwa partji narodowosocjalistycznej w Monachjum.**

Przeciw Braunowi wniosła policja doniesienie do sądu doraźnego. Tak samo wysłano doniesienia do sądu doraźnego przeciwko 3 narodowym socjalistom za dokonanie zamachu na dom chrześcijańskich czeladników w Salzburgu.

Policja jest zdania, że także zamach na zamek w Leopoldskron, zamieszkały przez Maxa Reinhardta, będzie wkrótce wyjaśniony. Pod zarzutem udziału w tym zamachu aresztowano 9 młodocianych narodowych socjalistów.

W dalszym ciągu aresztowano 5 członków tajnej grupy, która w okolicach Salzburga malowała swastyki na budynkach publicznych.

W Wiednju stanie w poniedziałek przed sądem doraźnym Józef Rotter za dokonanie zamachu na elektrownie wiedeńską i Roman Koebere za zamach na magazyn wojskowy w Wels w Górnej Austrji.

Wiedeń, 9 czerwca.

W dwuch teatrach wiedeńskich rzucono dziś bomby cuchnące, mianowicie w operze państwowej i w teatrze Scala gdzie występuje obecnie słynny aktor niemiecki Bassermann. Zamachy te spowodowały opóźnienie przedstawień. — Sprawców obu zamachów nie zdołano wyśledzić.

W dzielnicy **Floridsdorf rzucono na elektrownię petardę,** która jednak nie wyrządziła znaczniejszej szkody.

Z Arlbergu w Tyrolu donoszą, że na **tamtejszą elektrownię rzucono bombę,** której wybuch zniszczył część gmachu, wyrządzając szkody obliczane na 500 tysięcy szylingów.

Wiedeń, 9 czerwca.

W Linzu odbył się wczoraj zjazd delegatów Związku monarchistów z okręgu Górnej Austrji. Zjazd ten stał pod protektoratem arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Wybrano nowy zarząd, który postanowił w najbliższych dniach wydać odezwę do ludności, nawołującą do wzmożenia propagandy monarchistycznej w całym kraju.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim

stąpi w końcu nadchodzącego tygodnia, w jednej z miejscości włoskich. — Barthou był również zaproszony do Włoch, celem odbycia rozmów z Mussolinim.

Berlin, 9 czerwca. (PAT).

związku z ogłoszoną w prasie zacznej wiadomością o mającem naspotkaniu między kanclerzem Hit a Mussolinim, wyjaśniają urzędow Berlinie, że sprawa ta jest wpraw rozważana, lecz niewiadomo jesznic definitywnego co do czasu ani siąca spotkania.

Londyn, 9 czerwca. (PAT)

Agencja Reutera donosi z Rzymu, twierdzi z dobrego źródła, że kanc Hitler spotka się z Mussolinim we wartek, lub w piątek przyszłego tynia w Riccione, lub w Wenecji, gdyż sce spotkania nie jest jeszcze ustalone.

Paryż, 9 czerwca. (PAT).

Zapowiedź spotkania kanclerza Hita z Mussolinim wywołała w Paryżu rzymie poruszenie, tembardziej, że cja Havasa ogłosiła nocy ubiegłej esienie jakoby rząd włoski uważał wskazane doprowadzić do wspólneporozumienia kierunków polityki włoskiej, niemieckiej jak również i francuskej.

W związku z tą informacją minister Barthou, jak zapowiadają dzienniki, był dziś interpelowany na radzie gabinetowej, czy istotnie zamierza wziąć udział w przewidywanych rozmowach w Wenecji w dniu 15 i 16 czerwca. W odpowiedzi na to min. Barthou stwierdził, jedynie, że był półoficjalnie zaproszony przez barona Aloisi'ego do Rzymu, celem odbycia rozmów z Mussolinim, bądź to przed, bądź też po jego spotkaniu z Hitlerem. Podróż do Włoch min. Barthou nie będzie mogła jednak odbyć się wcześniej, niż jesienią tego roku.

Goebbels wciąż mówi.

W Berlinie wygłosił przemówienie, skierowane przeciwko sabotażystom.

Berlin, 9 czerwca.

(Pat) Minister Goebbels wygłosił w Berlinie wielką mowę skierowaną przeciwko sabotażowi i defetystom.

W półtora godzinnych wywodach, którym przysłuchiwał się 15-tysięczny tłum dr. Goebbels w najostrzejszych słowach występował przeciw elementom defetystycznym sabotującym rządową akcję odbudowy. Cały naród — oświadczył minister — musi zrozumieć, że rewolucja jest pewnego rodzaju wojną. Rząd jest zmuszony w tej sytuacji skierować swoje pułki z całą bezwzględnością przeciw tym co do których istnieje podejrzenie, że życzą sobie załamania się państwa narodowo - socjalistycznego.

Echa z „Czeluskina".

(R.K.) Powrócimy na chwilę do najbardziej patetycznego i bohaterskiego, pięknego wydarzenia w ostatnich czasach — do **losów ekspedycji „Czeluskina".** Przed kilku dniami prof. Szmidt, kierownik ekspedycji **przejeżdżał przez Warszawę.** Towarzyszyły mu **entuzjastyczne głosy prasy polskiej** wszystkich kierunków politycznych. Cieszyliśmy się, czytając o **gorącem przyjęciu bohatera i bohaterów w Moskwie.** Albowiem w tych czasach, kiedy człowiek z różnych powodów jest **deptany, gnębiony i prześladowany,** miło jest ujrzeć zjawisko odwrotne: **cześć i poszanowanie dla człowieka bez względu na jego narodowość i przekonania polityczne...** Bo przecież prof. Szmidt i jego towarzysze — to rosjanie i bolszewicy...

A jednak, kiedy depesze przyniosły dobrą wieść, cała prasa światowa, nie wyłączając polskiej, zabrzmiała okrzykiem trjumfu, skoro okazało się, że wszyscy ludzie, a nawet wszystkie psy, pozostałe na krach lodowych — **zostali uratowani od śmierci.** „Izwiestja" moskiewskie zamieściły wspaniały, **wzruszający artykuł znakomitego pisarza polskiego Kornela Makuszyńskiego** p. t. „Noc i lody" i cytowały pozatem cały szereg odgłosów pism **polskich, francuskich, angielskich, włoskich, amerykańskich, szwedzkich i** innych o bohaterskiem dziele Lapidowskiego, Lewoniewskiego, Wodopianowa i innych, którzy już dzisiaj noszą oficjalnie dumny tytuł: **„bohaterów swojej ojczyzny".**

Wśród tego chóru zgodnych głosów całego świata pojawił się jeden niesmaczny syk.

„Völkischer Beobachter" oficjalny organ hitlerowców na dzień przed uratowaniem „czeluskinowców" pisał:

— Wszystkie działania ratunkowe w Rosji **pozbawione są jakiegokolwiekbądź planu.** Są bezcelowe i chaotyczne. Pomoc napowietrzna jest nonsensem, gdyż dostęp do „czeluskinowców" jest **uniemożliwiony.** Ryzykuje się nowe ofiary w ludziach, ale nie uda się uratować ludzi na krze lodowej. Ratunek może być **tylko dziełem przypadku.** „Czeluskinowcy" **mogą się uratować tylko sami,** i to na saniach, jadąc aż do lądu. **Wszystko zależy w tym wypadku od ich wodza (Führera). Szkoda, że „czeluskinowcy" posiadają radjo-aparaty,** gdyż wzbudza to w nich nieuzasadnione nadzieje wtedy, kiedy **ratunek zależy tylko od własnej energji".**

Tak pisał „Völkischer Beobachter" na 24 godziny przed uratowaniem prof. Szmidta i jego towarzyszy.

A później już nic nie pisał, nie komentował. Kiedy cały świat entuzjazmuje się bohaterską i zwycięską walką Człowieka z Naturą, **„Völkischer Beobachter" gardzi człowiekiem, jako takim.**

„Człowiek" Trzeciej Rzeszy musi mieć jeszcze jakieś określenie: „aryjczyk", narodowy socjalista, rasista — inaczej nie jest człowiekiem o pełni praw i pełni szacunku.

I dlatego nic dziwnego, że przy okazji uratowania rozbitków z kry lodowej czytamy w jednym z dzienników takie pokpiwania:

— Gdyby tam, na lodzie, byli „Führerzy" wyprowadziliby ludzi z katastrofy bez awjacji i bez okretów, albowiem **„Führer" podobny jest do Moj**

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Echa z „Czeluskina".

(Dokończenie).

żesza biblijnego, przed którym rozstępuje się woda i lód. Nie będziem się sprzeczać o osobistości niektórych wodzów w niektórych krajach i w niektórych partjach. Nie będziem wspominać **imperatorów, którzy wstrząsnęli światem swojem samochwalstwem i uciekli od armji swoich,** prowadzonych na rozgromienie. Pocóż wspominać o bohaterach, którzy przy pierwszym wystrzale w czasie pewnego powstania 1923 r. tak ujawnili swą osobowość, **że zatrzymali się dopiero w południowych Włoszech albo północnej Szwecji,** aczkolwiek, jak wiadomo, występowali dla ratowania Niemiec w mieście Monachjum, dość oddalonem i od Szwecji i od Włoch.

Nie wiemy, czy panowie z „Völkischer Beobachter" czytali powyższe słowa... Jeśli czytali, **nie wiemy, czy za wstydzili się, czy namyślili się głębiej** nad ich znaczeniem... Bo i pocóż dzisiaj myśleć, poco klasyfikować czyny i hasła **z punktu widzenia logiki i etyki?...** O wiele łatwiej jest przeczytać, wzruszyć ramionami i powiedzieć:

— Verflucht! To pewno znów napisał jakiś żyd!...

Przesilenie gabinetowe na Litwie

po nieudanym zamachu stanu Waldemarasa. — Ustępstwo dl[a] społeczeństwa, niezadowolonego z rządu Tubelisa.

Ryga, 9 czerwca.

(PAT) Litewska Agencja Telegraficzna komunikuje, że rzad Tubelisa podał się do dymisji. Prezydent republiki dymisję przyjął, powierzajac członkom gabinetu sprawowanie dotychczasowych funkcyj do czasu utworzenia nowego rządu.

Ryga, 9 czerwca.

Według prywatnych informacyj misję tworzenia rządu litewskiego ma otrzymać dotychczasowy prezydent miasta Kowna i b. gubernator Kłajpedy Merkis. Obecny premier Tubelis ma objąć ministerstwo finansów. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać przyjaciel prezydenta Smetony, ksiądz Tomaszaitis. Prawdopodobnie nastąpią również zmiany na innych fotelach ministerjalnych.

Trudno w tej chwili powiedzieć, czy dymisja rządu jest częściowem ustępstwem ze strony prezydenta Smetony w stosunku do organizatorów zamachu wojskowego, czy też wywołana została trwającym oddawna w społeczeństwie litewskiem niezadowoleniem z posunięć rządu Tubelisa, a zwłaszcza z jego polityki zagranicznej. Zwraca uwagę fakt, że pierwszymi ministrami, którzy podali się do dymisji, byli: minister spraw zagr. Zaunius i minister wojny płk. Gedraitis.

Berlin, 9 czerwca.

(PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że przesilenie gabinetu litewskiego miało być wywołane zgłoszeniem dymisji przez ministra wojny Gedrajtisa i ministra spraw zagranicznych Zauniusa. Wobec tego gabinet zebrał się na naradę, która trwała do późnego wieczora i miała przebieg dramatyczny. Posiedzenie zak[oń]czyło się uchwaleniem dymisji ca[łego] gabinetu.

Krążą pogłoski, że dotychczaso[wy] premjer Tubelis oraz minister sp[raw] wewnętrznych płk. Rustejka pozo[sta]ną napewno w rządzie. Inne teki m[ają] być powierzone zupełnie nowym o[so]bom.

Urlop zdrowotny b. pos. Ciołkosz[a]

z więzienia w Wiśniczu.—Już czterech b. posłów Centrole[wu] urlopuje.

Warszawa, 9 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że skazany w procesie Centrolewu b. poseł P.P.S. Adam Ciołkosz, który odsiaduje karę więzienia w Wiśniczu, otrzymał trzymiesięczny urlop zdrowotny z więzienia z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. Oprócz b. posła Ciołkosza z[najduj]dują się na urlopie zdrowotnym b. [po]seł dr. Putek, Barlicki, Mastek i s[kaza]ny w innym procesie na dwa lata w[ię]zienia b. poseł Smoła ze Stronnic[twa] Ludowego.

Nagrodę „Konkursu Armij Zagranicznych"

zdobył francuz, por. Vallerin.

Warszawa, 9 czerwca.

W Łazienkach rozegrany został „Konkurs Armij Zagranicznych im. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka". Pierwsze miejsce i nagrodę p. ministra spraw zagranicznych zdobył por. de Vallerin (Francja) na Exercice 0 błędów, czas 1:35,2, drugie miej[sce] — Czerniawski (Polska) na Djon[ie], [trze]cie por. Hasse (Niemcy) na der M[...], czwarte por. Brandt (Niemcy) na [...]rze, piąte rtm. Nomme (Niemcy) [na] Benno.

Nowy kodeks handlowy

zostanie wprowadzony dekretem Prezydenta Rzplitej z dniem 1 lipca b.r.—Uchwały posiedzenia Rady Ministrów.

Warszawa, 9 czerwca.

(B) Dziś przed południem pod przewodnictwem prof. dr. Leona Kozłowskiego odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem po załatwieniu kilku spraw aktualnych mniejszej wagi, uchwalono tekst dekretu Prezydenta Rzplitej, wprowadzający w życie część pierwszą nowego kodeksu handlowego. Nowy kodeks handlowy, część pierwsza, ogłoszony jako dekret Prezydenta Rzplitej w październiku ub. r., miał wejść w życie z dniem 1 lipca r. b. łącznie z kodeksem zobowiązań.

Obecnie rada ministrów dlatego uchwaliła nowy tekst dekretu Prezydenta, gdyż pierwsza część kodeksu handlowego uzupełniona została prawem o spółkach z ograniczona odpowiedzialnością, prawem o spółkach akcyjnych, prawem o domach składowych oraz prawem o sprzedaży na raty. W ten sposób część pierwsza kodeksu handlowego zawiera całkowicie skodyfikowane polskie prawo handlowe.

Część druga kodeksu handlowego zawierać będzie skodyfikowane prawo morskie, a część trzecia — prawo ubezpieczeniowe.

Koncern wydawniczy Ullsteina

już nie należy do rodziny Ullsteinów

Berlin, 9 czerwca.

(Pat) Wielki koncern wydawniczy Ullstein przeszedł w ręce konsorcjum pozostającego pod kierownictwem Deutsche Bank und Diskonto Gesellschaft. Większość akcyj przedsiębiorstwa już ubiegłej jesieni odstąpiona została przez rodzinę Ullsteinów. Obecnie pozost[ały] pakiet akcyj przeszedł również w o[bce] ręce. Tem samem członkowie rod[ziny] Ullsteinów, pozostający dotychczas [w] przdsiębiorstwie ustąpili z rady nadz[or]czej.

Wyrok w procesie 63 komunistów w Krzemieńcu.

49 komunistów skazano na więzienie, 24 uniewinniono.

Łuck, 9 czerwca.

(PAT) Trwający od paru tygodni przed sądem okręgowym w Równem na sesji wyjazdowej w Krzemieńcu proces komunistyczny został w dniu dzisiejszym zakończony.

Wyrokiem sądu z pośród 63 oskarżonych skazano 2-ch po 7 lat więzienia, 3-ch po 6 lat, 5-ciu po 5 lat, 6-ciu po 4 lata i 7-miu po 3 lata. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na lat 10. Po zatem sąd skazał 5-ciu oskarżonych po 2 i pół roku, 11-tu po półtora roku z zawieszeniem wykonania kary na lat 4-y. 24-ch oskarżonych sad uniewinnił.

Prokurator zapowiedział apelację w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Faszyści w Afryce.

W Transwalu założono organizację faszystows[ką] „Pomarańczowych Koszul".

Kapsztadt, 9 czerwca

(Pat) Ogólne zainteresowanie wywołało powstanie nowej organizacji faszystowskiej p. n. „Pomarańczowe koszule". Członkowie tej organizacji noszą koszule koloru pomarańczowego, czarne spodnie i jako znak specjalny „róg z prochem" na ramieniu.

Organizacja ta jest o wiele poważniej traktowana niż poprzednia organizacja zwana Szare koszule, gdyż przywód[cą] jej jest Erasmus, jeneralny sekret[arz] partji nacjonalistycznej (rządowej), [co] świadczy o nawpółoficjalnym charak[te]rze tej organizacji.

Program partji przewiduje znies[ienie] hymnu brytyjskiego, deklaracje w s[pra]wie utworzenia samodzielnej rep[ubliki] oraz powołanie do życia rządu, sk[łada]jącego się w większości z Boerów.

Minister Goebbels odwiedzi Grudziądz

w powrotnej drodze do Niemiec.

Grudziądz, 9 czerwca.

Niemiecki minister propagandy Goebbels, przebywając w Polsce, w drodze powrotnej z Warszawy i Krakowa do Berlina, zamierza wstąpić również około 15 b. m. do Grudziądza, gdzie zwiedzi niemiecką prywatną szkołę średn[ią] zw. „Goethe-Gimnasium". Jak dow[iadu]je się „Słowo Pomorskie", dyrekcja [gi]mnazjum im. Goethego, na którego c[zele] stoi dr. Hilgendorff, czyni przyg[oto]wania na przyjęcie ministra Rzeszy.

Najlepsze stosunki z bankierami żydowskimi

mają utrzymywać zagraniczne placówki niemieckie. — Rozmowa kanclerza Hitlera z prezesem Banku dr. Schachtem.

Paryż, 9 czerwca.

(PAT) „Le Capital" przynosi artykuł, w którym podaje rzekomo zupełnie autentyczną rozmowę prezesa Banku Rzeszy Schachta z kanclerzem Hitlerem. Dr. Schacht zwrócił uwagę na trudności ekonomiczne i monetarne Niemiec. Powodują je głównie bankierzy żydowscy, których akcja jest szkodliwa dla Niemiec. Kanclerz miał się wyrazić, że zagraniczne placówki niemieckie mają polecenie utrzymywania najlepszych stosunków z bankierami żydowskimi. Zresztą pogłoski o ostrym kursie antysemickim w Niemczech nie odpowiadają prawdzie, przeciwnie w ostatnich czasach rząd niemiecki jest przedmiotem ataków ze strony dzienników skrajnie antysemickich, tak np. „Der Stürmer" nie oszczedza nawet osoby kanclerza.

Dymisji dr. Schachta Hitler nie przyjął, twierdząc, że obowiazkiem obywatela niemieckiego jest wytrwanie na posterunku aż do odwołania go przez władze, w przeciwnym razie czeka go obóz koncentracyjny.

Naprężona sytuacja w Hiszpanji.

Szereg incydentów podczas strejku rolnego.

Madryt, 9 czerwca.

(PAT) Rząd wprowadził cenzurę wszystkich informacyj prasowych. W okolice Jaen wysłany został z Grenady oddział piechoty celem zapewnienia spokoju.

Paryż, 9 czerwca.

(PAT) Z Madrytu donszą: Rząd potwierdza wiadomości, iż sytuacia strejkowa wśród robotników rolnych uległa polepszeniu. Pomimo to zanoto[wa]no ostatnio szereg incydentów. W V[a]lentina podpalono zboże na przestrz[e]ni jednego hektara, w wiosce Camp[...] zniszczono dwie maszyny rolne. [Za] próby sabotażu aresztowano w El [...]ronil 33 osoby.

W Ariona doszło do starcia międ[zy] strejkującymi a gwardja cywilną.

100 pasażerów zatonęło

Kalkutta, 9 czerwca.

(PAT) W sobotę rano na rzecze Hoogly w pobliżu Kalkutty rozbił się w czasie burzy statek „Ferry", na którego pokładzie znajdowało sie 200-tu pasażerów. Połowa z nich miała zatonąć.

Szczegółów narazie brak.

Trzęsienie ziemi w Austr[ji]

Wiedeń, 9 czerw[ca].

(Pat) W piątek o godz. 4 m. 18 [r]anem czasu środkowo - europejski[ego] sejsmografy wiedeńskie zanotowały s[il]niej siły trzęsienie ziemi odczute w[yraź]nie w Lienz we wschodnim Tyrolu, na[]stępnie Hof-Gastein i Hall w Tyrolu.

. marszałek Sejmu, Trąmpczyński-oszczercą

arszawski Sąd Okręgowy nie dopatrzył się winy w wyrażeniu użytem przez mendanta Głównego P.P., pułk. Jagrym-Maliszewskiego, który nazwał pos. ąmpczyńskiego oszczercą. — Zarzuty postawione przez pos. Trąmpczyńskiego pułk. Maliszewskiemu były gołosłowne.

Warszawa, 9 czerwca.

Dziś odbyła się sensacyjna sprawa z ...żenia pos. Trąpczyńskiego przeciwko Komendantowi Gł. P. P. płk. Jagrym-Maleszewskiemu.

Prok. Żeleński na wstępie posiedzenia składa następujące oświadczenie:

— Zgodnie z pisemnem zawiadomieniem z dnia 4 maja r .b. oświadczam, że w sprawie niniejszej prokuratura sądu okręgowego w Warszawie na mocy art. ... k. p. k. obejmuje oskarżenie. Postanowienie to powzięte jest z uwagi na ... aktu oskarżenia, na osoby oskarżonego i oskarżyciela oraz na istotny przed... zarzutów, podlegających rozpozna...

Następnie przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, który powołuje ... list płk. Jagrym-Maleszewskiego, rozpowszechniony, w którym płk. Jagrym-Maleszewski zarzucił posłowi Trąmpczyńskiemu oszczerstwo.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony płk. Maleszewski oświadcza, że do winy się nie poczuwa, sądzi, że do tego, co uczynił, miał nietylko wszelkie prawo, ale i obowiązek.

Następnie za zgodą przewodniczącego płk. Jagrym-Maleszewski składa obszerne wyjaśnienie całej sprawy.

Płk. Jagrym - Maleszewski opowiada przedewszystkiem o tem, że od czasu, jak objął stanowisko komendanta policji, stał się przedmiotem najrozmaitszych oszczerczych napaści, które odbywały się przeważnie na łamach prasy ...nej.

— **Nazywano mnie pijakiem, awanturnikiem, bluźniercą, człowiekiem, który wzywa do bicia, pisano nawet, że mój ... popełnił defraudację za sfałszowanym czekiem. Zaszła tutaj coprawda omyłka w nazwisku, zamiast Maleszewski, było Maliszewski.**

Na te rzeczy reagowałem w ten sposób, iż w roku 1929 ogłosiłem list otwarty, w którym oświadczyłem, że dalsze napaści nie sprowadzą mnie z drogi już wytkniętej, a ci, co szargają moje imię, będą pobici własną bronią.

Pan poseł Trąmpczyński, który mnie dotychczas nie ruszał, w styczniu 1930 r. na posiedzeniu sejmowem wystąpił z rewelacją, że

w Mostach Wielkich wzywałem do bicia.

Włączył do tego sprawę Mostowicza, przyczem używał takich zwrotów, że „wszystko wiem i toleruję".

Tak twierdząc, wystawił mi (poza ...ną moralną) **świadectwo idjoty,** bo nie jest do pomyślenia, żebym na publicznej uroczystości w obecności kilku ministrów wzywał jawnie do bicia.

Znowu ogłosiłem list otwarty w prasie, stwierdzając, że

Trąmpczyński dopuścił się kłamstw bezczelnych.

Na to pismo nie było żadnej relacji. Później dowiedziałem się o nowym ...ucie, ukutym już w ciszy gabinetu. Chodziło o rzecz grubo nieetyczną, a mianowicie

...łem wziąć prowizję przy sprzedaży majątku Runowo.

Prowizję tę miałem wziąć na fundusz wspomagania policjantów. Już wtedy powiedziałem sobie, że ta sprawa ...y ciąg znaleźć musi.

Powiedział mi o tem wiceminister ...mirowski.

Dopóki zarzuty te na drodze miarodajnej nie zostały rozpatrzone, nie mogłem nic zrobić.

Na zlecenie p. premjera Prystora przeprowadzono dochodzenie i poseł Trąmpczyński przez posła Rymara dowiedział się, że zarzuty są bezpodstawne.

Właściwie mogło mi to wystarczyć, tembardziej, że pod moim adresem w liście oficjalnym wyrażono słowa uznania. Ale to jednak nie wystarczyło.

To było dla mnie za mało. Zostałem oszczerczony, ale oszczerca powinien znaleźć karę.

W dziewięć miesięcy potem poseł Trąmpczyński oświadczył znowu na komisji budżetowej, że sprawa Runowa jest w sądzie. Rozumiałem, że chodziło tu o sugestjonowanie opinji publicznej, o narzucenie nastroju, że „ze sprawą Runowa nie jest tak dobrze, jak mówi Maleszewski, bo sprawa jest w sądzie".

Na oba te wystąpienia posła Trąmpczyńskiego reagowałem

dwoma listami, które wysłane zostały do 600 ludzi.

Wogóle przez dłuższy czas zastanawiałem się nad tem, jak zareagować na napaści posła Trąmpczyńskiego. Były różne plany i projekty. Chodziło mi o to, żeby sprawa znalazła jaknajszerszy rozgłos na forum publicznem.

Zresztą na drogę honorową tej sprawy skierować nie mogłem, gdyż poseł Trąmpczyński, który na dwukrotny zarzut bezczelnego kłamstwa wcale nie reagował —

zdyskwalifikował się honorowo. Nie zdobyłbym się również na szukanie zadośćuczynienia fizycznego, gdyż nie potrafiłbym człowieka, stojącego nad grobem obić kijem, albo osmagać szpicrutą.

Zeznaje następnie poseł Trąmpczyński. Zeznaje długo i szeroko, ale istotnie w tem opowiadaniu starszego pana jest jedno tylko. a mianowicie:

Prokurator Żeleński stawia pytanie wręcz:

— Czy pan poseł podtrzymuje zarzut przyjęcia 20.000 zł. przez pułkownika Maleszewskiego od Karola Ruszczyńskiego.

Trąmpczyński (rozkładając ręce): — **Nie mam na to żadnych dowodów i jeżeli Karol Ruszczyński zezna pod przysięgą, że to nie jest prawda — sprawa przyjmie dobry obrót dla płk. Maleszewskiego. Ja tylko podtrzymuję moją dobrą wiarę.**

Po zeznaniach św. Trąmpczyńskiego, sąd przesłuchał świadka Karola Ruszczyńskiego, którego zeznania posiadają dla sprawy największe znaczenie.

Św. Ruszczyński zeznał, że nic mu nie wiadomo o tem, jakoby w poznańskich kołach ziemiańskich mówiono, że pułk. Maleszewski wziął 20.000 zł. za ułatwienie tranzakcji sprzedaży majątku i nie wystawił na tę sumę pokwitowania.

Po wyczerpaniu listy świadków, sąd odczytał jeszcze kilka aktów oraz zeznanie b. ministra reform rolnych prof. Staniewicza. Sensację wywołało na sali oświadczenie prokuratora, który zwrócił się do sądu z wnioskiem o uniewinnienie pułk. Maleszewskiego, gdyż **przewód sądowy wykazał, że zarzut oszczerstwa, jaki postawił b. marszałkowi Trąmpczyńskiemu był słuszny.** Po przemówieniu adw. Ruffa sąd wyniósł wyrok, na mocy którego **komendant główny policji państwowej pułk. Janusz Jagrym-Maleszewski oskarżony przez b. marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego o obrazę — zostaje uniewinniony.**

Wyrok ten piętnuje w jaskrawy sposób b. marszałka Trąmpczyńskiego, potwierdzając treść znanego listu pułk. Maleszewskiego do posłów i senatorów, w którym b. marszałek Trąmpczyński nazwany został oszczercą.

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA,

udająca się do archipelagu Szpicbergu, dziś wyjeżdża z Warszawy.

Warszawa, 9 czerwca.

W niedzielę, dn. 19 bm. o godz. 21.30 opuszcza Warszawę polska ekspedycja polarna, udająca się do archipelagu Szpicbergu celem przeprowadzenia badań naukowych.

Ekspedycja ta kontynuować będzie badania prowadzone przez ekspedycję polską na wyspie Niedźwiedziej. Wyprawa obecna różnić się będzie od poprzedniej tem, że gdy ta ostatnia ograniczyła swe badania do ściśle określonego terenu i miała charakter posterunku obserwacyjnego (z okazji Roku Polarnego), wyprawa obecna ma szerszy zakres, a celem jej ejst zbadanie obszernej połaci, uwidocznionej na mapie białą plamą bez oznaczonych granic.

W skład ekspedycji wchodzą: inż. Bernadzikiewicz, jako kierownik służby radjo-elektrycznej i operator filmowy, dr. Różycki, delegat Zakładu Geologji i Paleontologji Uniw. Warszawskiego, St. Siedlecki — uczestnik polskiej wyprawy na wyspę Niedźwiedzią (obserwacje meteorologiczne): Henryk Mogilnicki (fotografja i radjo-telegraf), kpt. Antoni Zawadzki (fotogramometrja), mjr. Zagrajski (trjangulacja).

Pp. Siedlecki i Zawadzki znajdują się już w Tromsoe, skąd ekspedycja ma wyruszyć do Bellsund.

Do Narwik wysłano już bagaż wagi 2.500 kilo. Aparaty i instrumenty naukowe zostały wypożyczone przez Instytut Geograficzny oraz instytucje naukowe. Ekwipunek do namiotów, sportowy i alpinistyczny, broń i żywność dostarczone zostały przez firmy polskie.

Powrót ekspedycji polskiej jest oczekiwany koło 20 września.

Nowy gabinet belgijski

stworzył hr. de Brouguqville. — Przewidywana zmiana polityki zagranicznej Belgji.

Bruksela, 9 czerwca.

(PAT) Skład nowego gabinetu belgijskiego jest następujący: Premier — hr. de Broqueville. Sprawy zagraniczne — Jaspar. Finanse — Sap. Sprawiedliwość — Bovesse. Wojsko — Deveze. Komunikacja — Dierck. Praca — van Isacker. Oświata i roboty publiczne — Maistriau. lub Ingenbleck. Gospodarstwo narodowe—Cauwelaert. Sprawy wewnętrzne — Pierlot. Kolonje — Tschoffen.

Nowy gabinet oparty jest o partję katolicką i liberalną. Sensacja jest ustąpienie ministra spraw zagranicznych Hymansa, co tłumaczone jest jako zapowiedź zmiany polityki zagranicznej.

Uznanie Rosji Sowieckiej

przez Czechosłowację i Rumunję.

Praga, 9 czerwca.

(PAT) W dniu dzisiejszym Czechosłowacja i Rumunja uznały de jure Rosję Sowiecką. Jugosławja powstrzymała się narazie z powzięciem decyzji w tej sprawie, mimo, że uznanie Związku Sowieckiego przygotowane było jako wspólny akt państw Małej Ententy.

Oficjalne ogłoszenie uznania de jure wraz ze szczegółami nastąpi w Pradze dziś wieczorem.

KTO ZABIŁ DR. ARLOSOROFFA

Abraham Stawski twierdził w ostatniem słowie, że jest niewinny.—Prokurator opiera się n zeznaniach pani Arlosoroff. — Zabójstwo miało tło seksualne?

Dlaczego Stawski został skazany na śmierć.

JEROZOLIMA. (Tel. wł.)

Wczoraj przed południem Sąd Okręgowy w Jerozolimie pod przewodnictwem sędziego Corrie ogłosił wyrok w sprawie Abrahama Stawskiego i Cwi Rosenblatta. Cwi Rosenblatt został uniewinniony.

Abraham Stawski został uznany win nym udziału w wykonaniu z premedytacją mordu nad dr. Arlosoroffem.

Stawski został skazany na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku sąd zezwala Stawskiemu na wygłoszenie „ostatniego słowa".

Drżącym z zdenerwowania głosem Stawski zwraca się do Trybunału:

— O niczem nie wiem! W czasie mor du w Tel-Awiwie nocowałem w hotelu Turgemana w Jerozolimie. Proces przeciwko mnie jest prowokacją ze strony żydowskiej partji robotniczej i rządu palestyńskiego. Jestem absolutnie niewinny. Wy, sędziowie, będziecie odpowiedzialna za moje życie i za życie moich rodziców. Sumienie trapić będzie krzywoprzysięzców, którzy występowali przed sądem. Wierzę w sprawiedliwość angielską, która dowiedzie, że nie wolno skazywać niewinnych ludzi. Wyrokiem tym skalaliście honor waszego narodu. Jestem niewinny.

Następnie Stawski i Rosenblatt oddzielnie wyprowadzeni zostali z gmachu sądu. Zostali oni odwiezieni do więzienia.

Mowa prokuratora.

Mowa oskarżycielska generalnego prokuratora Tnusteda trwała 2 godziny. Prokurator domagał się uznania obu oskarżonych, Stawskiego i Rosenblatta, winnym i popełnienia mordu na osobie dr. Arlosoroffa.

Prokurator uzasadnia swe żądanie następującemi argumentami, które jego zdaniem, dowodzą winy podsądnych:

1) **Zeznanie pani Arlosoroff, która stwierdziła, że poznała w Stawskim i Rosenblacie morderców.**

2) **zeznania Mojżesza Weisera, który był w czasie mordu na wybrzeżu morskiem i widział światło elektrycznej latarki. Świadek ten zeznawał, że poznał sylwetkę Stawskiego.**

3) **ekspertyza badaczy śladów stóp.**

4) **zeznania Abdu Medżida.**

5) **scena identyfikacyjna, w czasie której pani Arlosoroff poznała Stawskiego.**

6) **scena identyfikacyjna, w czasie której pani Arlosoroff poznała Rosenblatta oraz 7) zebranie w Kfar Saba.**

Wyrok, zakończył prokurator Trusted, winien się opierać na zeznaniach pani Arlosoroff, gdyż widziała ona morderców.

Co mówił obrońca.

W swej mowie obrończej adw. Horace Samuel przeprowadził tezę, że

zabójstwo dr. Arlosoroffa nie miało tła politycznego,

lecz było skutkiem usiłowania dokonania napadu na panią Arlosoroff

na tle seksualnem.

Adw. Samuel omawia na wstępie atmosferę, w której proces ten się rozpoczął. Dr. Arlorosoff. świetny działacz robotniczy został zamordowany ręką szaleńca. Dlatego też policja była tak bardzo zainteresowana aby za wszelką cenę znaleźć mordercę, gdyż cały prestiż policji od tego zależał. Policja musiała komukolwiek przypisać zbrodnię. Z tego punktu widzenia sąd zrozumie też ducha bezprawnego postępowania policji w danej sprawie.

— Powszechnie znany jest, kontynuuje obrońca,

antagonizm między rewizjonistami, a stronnictwem robotniczem,

to też jasnem jest, że było w interesie każdej ze stron wyzyskanie mordu dla własnych swych celów.

Z kolei obrońca analizuje zeznania pani Arlosoroff.

Stawski, oświadcza adw. Samuel, przybył do Jerozolimy fatalnego piątku o godz. 6-ej wiecz, zaś

dr. Arlosoroff tegoż popołudnia przybył do Tel-Awiwu z Ben-Szemen, gdzie spotkał się z Wysokim Komisarzem.

Jakże Stawski i Rosenblatt mogli wiedzieć, że dr. Arlosoroff zamierza przybyć do Tel-Awiwu i zatrzymać się w tem mieście? Jakże mogli oni wiedzieć, gdzie zamierzał on spędzić wieczór? Jak Stawski i Rosenblatt mogli się ze sobą komunikować?

Brak wogóle wszelkich dowodów na potwierdzenie przypuszczenia, że Stawski znał Rosenblatta lub Rosenblatt Stawskiego.

Wszystkie opisane przez panią Arlorosoff okoliczności świadczą, że

był to zamach na tle wyłącznie seksualnym.

Pani Arlosoroff nie patrzała się w tw osobnika, który strzelał, gdyż zgod z jej zeznaniami, znalazła się ona w p zycji, w której nie mogła go widzieć mimo to było coś osobliwego w jej chowaniu. Fakt, że pani Arlosoroff wołała się na morderstwo popełn na młodej parze Stahl i Zohar (zam dowanych przez Arabów po dopuszcz niu się gwałtu na młodej Zohar) świ czy, że

pani Arlosoroff podejrzewała zamach seksualny.

— Dr. Arlosoroff, kontynuuje obro nie został zamordowany z miejsca. pytano go przedtem **„Kama hasza** Gdy morderca zbliżył się do dr. Arlo roffa, nie miał w ręku rewolweru. O liczność ta dowodzi, że nie był to m polityczny z premedytacją.

Analizując pozycję morderców w s sunku do państwa Arlosoroff, obro wywodzi, że

pani Arlosoroff nie mogła udzielać wy jaśnień o poruszeniach jej męża.

Jest niepodobieństwem, aby dr. Arlos roff stał twarzą w twarz z mordercą, ponieważ ugodzony został kulą z praw strony. Zeznania pani Arlosoroff, twie dzi obrońca, są przeto urojone.

Marginesy.

Prowincjonał w stolicy

Jest właśnie okres urlopów. Przez cały rok kołacze się w człowieku tęsknota do wyjazdu, do podróży, do zmiany własnej skóry i klimatu. Podróż do obcych krajów... stawia się tu trzy kropki i mają one zastąpić dużo: przedziwny smak przygody, zgrzytnięcie zębami na brak forsy, krwiożerczą krytykę systemu paszportowego i wogóle wiele zdań, które rozpoczynać się powinny od słówka „ach!"

Ze wszystkich podróży do obcych krajów — najtańsza będzie do Warszawy.

Z głuchej endeckiej zakazanej prowincji do wielkiego miasta, stolicy, olimpu kultury... te znów trzy kropki to wychodząca, jak szydło z worka bezradna złośliwość prowincjonała w stosunku do błyszczącej stolicy.

Sens podróży wyjdzie nawierzch zaraz przy spotkaniu z jakim dobrym i bardzo warszawskim znajomym. Po pierwszych powitaniach, po dyskretnem, bardzo chytremi środkami osiągniętem upewnieniu się, że ani warszawiak od łodzianina, ani łodzianin od warszawiaka nie mają zamiaru pożyczyć kilku złociszów — atmosfera robi się szczera i przyjazna. Prowincjonał, zagadnięty uprzejmie, co słychać w jego rodzinnem mieście, nastraja się odrazu na ton serjo: — tylu a tylu bezrobotnych, napięcie klasowych antagonizmów, wybory...

— Słuchajno — przerywa nagle warszawiak — my tu mamy zawody hippiczne!

Poczciwy prowincjonał za jednym zamachem odrazu leży na łopatkach. Ale jeszcze próbuje:

— Co wy tutaj, w Warszawie, sądzicie o łódzkich wyborach? Co myślicie?

— Nic nie sądzimy. My tu mamy zawody hippiczne. U was tam w Łodzi pewno tego nie znają, co?

Zawstydzony prowincjonał mówi, że niestety, że warunki, że hippiki w Łodzi rzeczywiście niema, że jednak może będzie, że się postarają. I jednocześnie czuje, że ma nie dwie łopatki, ale sto i na wszystkich stu łopatkach leży.

I wlecze się tradycyjnym szlakiem do Mekki łódzkich intelektualistów, do kawiarni I. P. S.-u. W ogródku, w koszykowych fotelach siedzi sobie warszawskie towarzystwo i ciągnie ze słomek. Słońce świeci spokojnie. Panie i panowie zamieniają promienne spojrzenia, wielcy poeci piją mazagran, literatura kwitnie. W powietrzu pachnie talentami. Obrazki wiszą na ścianach, a żadnego z nich nie malował Dobrowolski. Szczęśliwy kraj!

Łodzianin skulony gdzieś w kącie przy stoliku, przeżywający na serjo, prowincjonalnie problemy, podnosi nagle wgórę łeb: czarna jego dusza łapie lżejszy oddech. Niema kryzysu, niema bezrobotnych, niema posępnego, jałowego łamania się z sobą na tematy, z których każdy tutaj się uśmieje lub conajwyżej — opisuje. Łodzianin dzwoni głośno na kelnera i szerokim gestem każe sprzątnąć precz stojącą obok czarną kawę i przynieść złocistego mazagranu. Słońce przypala coraz ładniej. Kobiety pięknieją z minuty na minutę.

Nasz prowincjonał, rozklejony już zupełnie, może teraz pogwarzyć o literaturze. Nie tej, która pracuje męczącą, usilną i gorzką myślą, — lecz o literaturze modnej w stolicy, o raz po raz powtarzających się „Wieczorach Cyrulika Warszawskiego". W Ipsie o tem głośno i słychać wokoło namiętne zachwyty oszlifowanych literacko dam.

Literatura „Cyrulika" świetnie smakuje po dobrym objedzie. Ekwilibrystyka słówek, kalamburzenie, humor absurdalny, czysty dowcip wyprany starannie ze społecznej treści, spięcia asonansów, słowem wielkie utalentowane kiwanie palcem w bucie.

Nasz łodzianin, pławiący się w wyższej stołecznej kulturze, nagle drgnął: wśród nazwisk muszkieterów „Cyrulika", wśród tłoku świetnych młodzieńców będących niejednokrotnie na ustach dam, usłyszał nazwisko łódzkie: Światopełk Karpiński.

Tak rzeczywiście było: łodzianin, dziś już chyba pełnoletni, debiutujący w „szarej" Łodzi tomem poezji, wydanym przez łódzką firmę, robi obecnie w stolicy karjerę poetycką. „Pion" go drukuje, „Wiad. Lit." go drukują, estrada Ipsu służy mu za ambonę, Krzywicka za bonę. To ostatnie, oczywiście. mści się i Światopełk wchodzi na śliską drogę opiewania pederastów. Pederastję śmiało więc można określ jako ucieczkę przed Krzywicką w ni znane.

Nasz prowincjonał przesiedział trz godziny w Ipsie, roztrząsając nastę jący naiwny fenomen: poeta S. Kar piński, przebywając ongiś w Łodz najlepsze swe lata trawił nad „pow ną poezją", — a potem znalazłszy s na bruku warszawskim, wziął się szopek, kalamburów i cyrulików. Ja że stolica zmienia! Jakże łatwo hod je championów wagi lekkiej, piórkow i koguciej. Ciężka waga jest, niestety udziałem prowincji.

Z tą refleksją w duszy dźwignął s nasz prowincjonał i ruszył w dals wędrówkę po Warszawie. Zaszedł chwilę do Adrji, ale szybko wyszedł

Nie wiedząc kiedy, znalazł się stadjonie w Łazienkach. Skusiła hippika.

Po dwuch godzinach wyszedł o młodzony. Tam w zadymionej surow Łodzi nieraz mu myśli biegły, skak po rozpaczliwych zagonach: bezrob cie, nędza, teatr miejski. W stolicy sk kały konie. Zawsze jest lepiej, gdy k nie skaczą zamiast myśli. Warszawia nie w ten sposób mają o jedno zajęc mniej.

Wieczorem poczciwy nasz łodzia nin w świetnym humorze położył s spać. Mniej myślał i czuł się uzdrowio ny.

Zaprawdę stolica to rzeczywiste sanatorjum, o którem wzruszająca ko medję napisał znany patrjota polski Antoni Słonimski, warszawianin.

kor.

KRONIKA

Czerwiec **10** Niedziela

Dziś B. Bogumiła
Jutro Barnaby Ap.

Wschód słońca	3.16
Zachód słońca	19.54
Wschód księżyca	1.59
Zachód księżyca	19.22
Długość dnia	16.47
Przybyło dnia	8.31

...o na wywczasach ...nich

...nie należycie wypocząć, nie powi... ograniczyć się tylko do zmiany po...za i używania słońca; również wi... zmienić sposób odżywiania się. Do wzmocnienia żołądka i przewo... pokarmowych nadają się znakomi... ...atki owsiane i mączka owsiana **...orr'a** ponieważ są lekko-stra... i zawierają naturalne, krwiotwór... składniki odżywcze, jak: sole wap...e i fosforowe, węglowodany, białko ...yna i witaminy.

...bór rocznika 1913

Kto ma się stawić jutro.

Dziś, w niedzielę, dnia 10 czerwca r. komisje poborowe są nieczynne.

Jutro, w poniedziałek, dnia 11 czerw... b. przed komisją poborową Nr. 1 ...kowska 89 — poprzeczna oficyna ...ter) winni się stawić poborowi ...ka 1913, zamieszkali na terenie 8 ...rjatu P. P. na litery Z, Ż, Ź, i za...kali na terenie 9 komisarjatu na li... A, B, C, D, E, F, G, przed komisją ...wą Nr. 2 (Piotrkowska 89 — po...a oficyna — II piętro) winni się ...poborowi rocznika 1913, zamiesz... terenie 14 komisarjatu P. P. o na...ch na litery D, E, F, G, I, J, M, ...komisją poborową na powiat ... (Rzgowska 84) — poborowi rocz... 1913 na litery od N. do Z. włącz... zamieszkali na terenie gminy Brój... poborowi rocznika 1913 oraz 1912 ...kat B. na wszystkie litery, za...kali na terenie gminy Bełdów.

Zgłaszający się do przeglądu winni ...dać dowód osobisty, lub zaświad... tożsamości z fotografją, zaświad... o rejestracji, kartę odroczenia ...wojskowej, świadectwo zawodo... i świadectwo szkolne. Na komisję ...y się stawić punktualnie o godzinie ...o.

Rewja sportu

...dniu święta W. F. i P. W.

W dniu dzisiejszym cała Łódź obcho... doroczne święto wychowania fizycz... i przysposobienia wojskowego. ...o tegoroczne obchodzone będzie hasłem „Wszyscy pod sztandary or...cyj P. W. i W. F.".

Program dzisiejszego święta jest na...jący:

7 rano — wyścig kolarski w parku ...atowskiego.

9 rano — Msza św. przed frontonem ...ioła Matki Boskiej Zwycięskiej.

10 rano — defilada wszystkich orga...cyj sportowych i P. W. oraz hufców ...lnych w parku Poniatowskiego.

6 po poł. — pokazy i ćwiczenia na ...kach Ł. K. S. (Al. Unji) i W. K. S. ...c Hallera).

Po odegraniu hymnu państwowego ...pią popisy związku harcerstwa pol...go, szkół średnich i powszechnych, ...zenia okręgowego związku lekko...tycznego (biegi, rzuty i skoki), ćwi...ia P. W., hufców pozaszkolnych i ...lnych, P. W. Kobiet (łucznictwo po...owe, trójbój zespołowy, sygnalizacja ...azów), ćwiczenia związku strzelec...o, Czerwonego Krzyża i L. O. P. P.

(i)

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: ...Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Traw...kiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma Śród...ka 21, M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95 ...ply Kątna 54, L. Szyńskiego Rokocińska 53

Wpłynęło 13 protestów i zażaleń

na przebieg wyborów w Łodzi.—Cały materjał zostanie przekazany władzom nadzorczym.

Czy odbędą się ponowne wybory?

W dniu wczorajszym upłynął ostatni termin składania protestów przeciwko przebiegowi wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi. Łącznie wpłynęło do Głównej Komisji

13 protestów i zażaleń.

W OKRĘGU I złożyła protest Poalej Sjon Lewica, stwierdzając, że podczas głosowania stosowany był teror przez bojówki i większa liczba wyborców nie dopuszczona została do urn.

W OKRĘGU II złożył protest „Obóz Narodowy", stwierdzając, że według obliczeń, otrzymanych od mężów zaufania, którzy brali udział w poszczególnych Komisjach Obwodowych Obozowi Narodowemu winien być przyznany jeszcze jeden mandat.

W OKRĘGU III zgłoszone zostało zażalenie wyborców, którzy stwierdzają, że w czasie obliczeń Komisje Obwodowe dopuściły się błędów arytmetycznych, **unieważniając 600 kartek nr. 1 i uznając 700 kartek endeckich.** Wobec tego wyborcy ci domagają się uchylenia czynności obwodowych i Okręgowej Komisji i przeprowadzenia nowych obliczeń.

W OKRĘGU V zgłoszone zostało zażalenie wyborców, którzy również domagają się przeprowadzenia nowego obliczenia głosów, albowiem błędnie **unieważniono 2000 kartek jedynki.**

W tymże okręgu zgłoszony został protest przez Zjednoczony Blok Żydowski, który domaga się unieważnienia wyborów, albowiem ze strony bojówek stosowany był teror, dzięki czemu przeszło 60 procent wyborców nie zostało dopuszczonych do urn!

W OKRĘGU VI zgłosił protest Niemiecki Front Wyborczy, który domaga się unieważnienia mandatu, przyznanego Boruckiemu z listy nr. 1 i przyznania tego mandatu kandydatowi niemieckiemu Golnikowi.

W OKRĘGU VII zgłoszony został protest przez Zjednoczony Blok Sjonistyczny, który stwierdza, że w szeregu obwodów stosowany był teror.

W OKRĘGU VIII zgłoszony został protest przez grupę wyborców Powszechnego Bloku, którzy stwierdzają, że większa liczba obwodów, a przedewszystkiem wejścia do nich obsadzone były przez bojówki, wskutek czego wyborcy nie mogli oddać swoich głosów. W tymże Okręgu zgłoszone zostało zażalenie przez wyborców Powszechnego Bloku, domagające się przeprowadzenia nowych obliczeń z racji bezpodstawnego unieważnienia przeszło 50 kartek nr. 1, z braku numeru bądź nazwy listy.

W OKRĘGU IX zgłosił protest — Zjednoczony Blok Sjonistyczny, stwierdzając, że stosowany był teror fizyczny przez bojówki niemieckie i większość wyborców nie oddała głosów, bojąc się wychodzić z domów.

W tymże okręgu zgłoszony został protest przez Zjednoczony Blok Wyborczy Żydowski, który stwierdza również, że stosowany był teror i wyborcy żydzi nie głosowali.

W OKRĘGU X zgłoszono zażalenie przez wyborców Powszechnego Bloku, którzy stwierdzają, że **ponad 1000 kartek unieważnionych zostało tylko z braku numeru lub nazwy listy** oraz zgłoszono drugie zażalenie przeciwko niewłaściwemu przyznaniu mandatu z listy Zjednoczonego Bloku Żydowskiego adw. Dobrańskiemu i przyznaniu tego mandatu innemu kandydatowi tejże listy, a mianowicie Piotrowi Chari, który otrzymał rzekomo więcej głosów.

Wszystkie wyżej wymienione protesty i zażalenia wraz z wyjaśnieniami i opinją Głównej Komisji Wyborczej oraz z materjałem dowodowym jak: kartkami głosowania, listami wyborców i t. p. w ciągu 3 dni t. j. najpóźniej we wtorek, dnia 12 b. m. przekazane zostaną władzom wojewódzkim do rozpatrzenia.

Główna Komisja Wyborcza nie rozwiązuje się i czynną będzie nadal.

Z chwilą, gdyby władze nadzorcze przychyliły się do któregokolwiek protestu, niezawodnie zarządzone zostałyby nowe wybory w niektórych okręgach.

B. zarząd straży ogniowej

prosi o podanie powodów jego rozwiązania.

Jak wiadomo, w dniu 19 maja, decyzją zarządu głównego straży pożarnych w Polsce, rozwiązany został zarząd straży ogniowej ochotniczej w Łodzi. Na miejsce rozwiązanego zarządu, mianowany został komisaryczny.

Prezesem komisji zarządzającej mianowany został **b. wojewoda łódzki p. Remiszewski, członkami — pp. Pfeifer i Nowakowski.** Równocześnie zarząd główny w Warszawie mianował zawodowego komendanta straży ogniowej łódzkiej. Został nim **inż. Kowalczyk, inspektor zarządu głównego związku straży pożarnych z Warszawy.**

Jako przyczynę rozwiązania zarządu łódzkiego i mianowania zarządu komisarycznego, zarząd główny podał **konieczność usprawnienia działalności straży ogniowej łódzkiej.**

Tymsamem przedwczoraj zebrali się b. członkowie zarządu łódzkiej straży i postanowili wnieść do rady naczelnej straży oraz do rady okręgowej protest. W proteście tym b. członkowie zarządu powołują się na niewskazanie im protokułu inspekcji łódzkiej straży, oraz niepodanie im powodów rozwiązania.

Pismo to podpisało 16 członków zarządu z pp. Wolczyńskim, Jarzębowskim i mec. Jasieńskim na czele oraz komenda straży ogniowej w osobach pp. Kopczyńskiego, Scheiblera, Eisenbrauna i dr. Schichta.

Jak się dowiadujemy, sprawa będzie rozpatrywana przedewszystkiem przez radę okręgową straży pożarnych, na czele której stoi p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, a następnie przez radę naczelną w Warszawie.

Spadł z dachu

i poniósł śmierć na miejscu.

Wczoraj na posesji przy ul. Zarzewskiej 30 wydarzył się tragiczny i niecodzienny wypadek przy pracy. Robotnik Adam Kopacki, zamieszkały przy ulicy Suwalskiej 12, zakładał papę na dachu parterowej szopy.

W pewnej chwili Kopacki stracił przytomność i spadł z dachu na ziemię.

Wypadek był w skutkach tragiczny: liczący 63 lata Kopacki zmarł na miejscu przed przybyciem pomocy lekarskiej. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

O Święcie Morza.

Na posiedzeniu komitetu organizacyjnego „Święta Morza" wygłosił gen. Kwaśniewski znamienne przemówienie, które poniżej przytaczamy:

— Są wszyscy? — zapytałbym słowami Wysokiego z „Nocy Listopadowej". Czy są wszyscy, gdy nadeszła chwila czynu?

Milczenie starczy mi za odpowiedź. Przez cały ciąg dziejów wykazaliśmy dziwny brak zrozumienia dla wartości morskich. Jedynie polityka wielkich Bolesławów wykazuje dążność opanowania rozległego, aż po Łabę sięgającego pobrzeża Bałtyku, lecz już najgorliwszy i najdzielniejszy wyraziciel tej idei Krzywousty, testamentem swoim przekreśla dotychczasowe wysiłki. Niebawem usadawia się nad morzem zakon Krzyżacki i rozpoczyna się okres odsuwania Polski od morza. A później śmiałe wyczyny Arciszewskiego, w obcej niestety służbie, wspaniałe zamysły Władysława IV, a w ostatnich czasach wyprawy Rogozińskiego do Kamerunu to słabe zaledwie przebłyski na tle ogólnego braku zrozumienia.

Dziś darzymy morze żywszem sentymentem, niż przed laty, lecz jakiż rezultat?

Jakże mało daliśmy na obronę tegoż wybrzeża. To też gdy tonaż floty wojennej Rosji wynosi 200.000, Niemiec 150.000, Polska marynarka wojenna ma zaledwie 6000. Czas ocknąć się z apatji, bo niebezpieczeństwo bliskie.

Prawda, że Liga Morska i Kolonjalna rozpoczęła zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej w niebardzo korzystnym czasie. Niejeden z nas bowiem rozumie, skoro pozawieraliśmy pakty o nieagresji pocóż nam zbroić się na morzu. A co będzie pytam, gdy wygaśnie pakt o nieagresji. Czyż nie trzeba się zabezpieczyć? Jakże imponującym jest dla nas przykład malutkiej Szwecji, która w nielepszych niż my znajduje się warunkach, gdzie z dobrowolnych ofiar zebrano na flotę wojenną w ciągu 6 miesięcy 42 miljony złotych.

Kiedyś zastanawiając się nad obecną zbiórką doszedłem do wniosku, że gdyby Liga Morska i Kolonjalna liczyła 3 miljony członków, mogłaby ze samych składek członkowskich, nie uciekając się do specjalnej zbiórki, uzyskać kwotę powyższą. Mamy jednak dotychczas tylko ponad 100.000 członków, gdy L.O.P.P. przeszło miljon.

Podczas Święta Morza w roku ubiegłym uchwalono z górą 30.000 rezolucyj, stwierdzających gotowość obrony wybrzeża. Musimy dziś okazać czynem, że nasze zobowiązania zeszłoroczne były szczere. Akcja zbiórkowa musi ogarnąć wsystkie miasta, miasteczka, wsie i osiedla. Drugim punktem w programie tegorocznego Święta Morza jest masowy zlot młodzieży nad morze. Komitet Święta Morza po zakończeniu wszystkich prac, przekształci się w komitet przyjęcia polaków z zagranicy w roku bież. bowiem odbywa się w Warszawie w sierpniu zjazd polaków z całego świata.

NOWE UZDROWISKO — WŁODZIMIERZÓW.

W odległości kilku kilometrów od Piotrkowa znajduje się miejscowość klimatyczna Włodzimierzów, położona nad rzeką Luciążą — dopływem Pilicy.

Miejscowość ta, niezwykle sucha i piaszczysta, posiadająca piękne sosnowe lasy bogate w ozoń, o charakterze górskim, dzięki usilnym staraniom miejscowego komitetu Uzdrowiska — postawiona została w równym rzędzie z innymi, posiadającymi już starą markę — uzdrowiskami krajowemi. C

Zatwierdzone przez ministerstwo nowe Uzdrowisko polskie — Włodzimierzów rozwija się w szybkiem tempie. Na miejscu zaaranżowane zostały: kąpiele słoneczne, hydroterapja i gimnastyka lecznicza prowadzona przez specjalistę, sztuczne kąpiele kwaso-węglowe (nauheimskie), solankowe (ciechocińskie), balsamiczno-iglaste i inne, co daje w konkluzji gwarancję skutecznych kuracyj.

Nowe uzdrowisko posiada szereg pensjonatów, wybudowanych według nowoczesnych wymogów techniki i hygjeny, jak: — Różana — Zofja — Głogowianka — Riviera — Bohdanka — Zachęta — Marysienka i inne.



Pościg za zbiegłym bandytą.

Kochanka Ciszewskiego zniknęła w sposób zagadkowy.

Bandyta ukrywa się w przebraniu i... peruce.

Z Warszawy donoszą nam:

Prowadzony od 24 godzin pościg za zbiegłym z więzienia przy ul. Dzielnej groźnym bandytą Teodorem Alfredem Ciszewskim nie naprowadził władz śledczych na jego trop.

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, iż motywem ucieczki bandyty była chęć wywarcia zemsty na przyjaciółce Irenie Zdawskiej-Uzdowskiej, wysłano niezwłocznie do jej mieszkania na ul. Zieleniewską wywiadowców. Przybyli oni jednak zapóźno. Mieszkanie Zdawskiej-Uzdowskiej zastano zamknięte, ona sama zaś, wedle zeznań sąsiadów

przed kilkunastu minutami odjechała

w towarzystwie jakiegoś mężczyzny taksówką. Podany rysopis nieznajomego towarzysza Zdawskiej nie odpowiadał wyglądowi Ciszewskiego. To daje do myślenia, iż Zdawska mogła odjechać

ze wspólnikiem zbiegłego bandyty,

który mógł działać w porozumieniu z Ciszewskim.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Zdawskiej nie dała konkretnych wyników. Nieład, panujący w rzeczach przyjaciółki groźnego bandyty wskazywał, iż ubierała się ona z pośpiechem i że

zabrała z sobą jedynie najniezbędniejsze rzeczy.

Istnieje również hipoteza, zresztą niesprawdzona, iż odmowa zaślubienia bandyty i jego obietnice wywarcia na Zdawskiej zemsty była to symulacja, mająca na celu uśpienie czujności władz więziennych. Zdawska mogła wraz ze wspólnikami przyjaciela przygotować i **ułatwić mu trudną ucieczkę z więzienia.**

W ciągu nocy dzisiejszej na terenie Warszawy przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj w różnych melinach złodziejskich i miejscach, gdzie Ciszewskiego przed aresztowaniem ukrywano, na trop bandyty jednak nie natrafiono. [...] wskazuje, iż ukrył się on gdzieś na terenie powiatu warszawskiego. Tam skierowano pościg. Na wszystkich punktach stacyjnych oraz posterunkach policyjnych prowincjonalnych zarządzono specjalną

obserwację osób przyjeżdżających.

Znając metody Ciszewskiego, policja przypuszcza, iż może on ukrywać się w przebraniu. **Ogolona głowa i głęboka szrama na czole oraz ograniczone ruchy ręki, którą miał złamaną podczas wypadku kolejowego,** rzucają się łatwo w oczy i mogłyby bandytę zdemaskować w zetknięciu się z policją czy publicznością.

Największą tajemnicą, nad której rozwiązaniem pracują w tej chwili władze śledcze, jest

zagadkowe zniknięcie Zdawskiej-Uzdowskiej.

Pościg utrudnia ta okoliczność, że w różnych osadach podwarszawskich Ciszewski miał t. zw. meliny, gdzie po „występach" kolejowych nieraz przez szereg dni ukrywał się, kpiąc sobie z pościgu i wysiłków policji.

W biurach pracują emeryci,

zajmując miejsca tych, którzy nie mają z czego żyć.

Jak się dowiadujemy, unja związków zawodowych pracowników umysłowych przygotowała bardzo interesujący memorjał do władz państwowych w sprawie zatrudnienia w instytucjach państwowych i samorządowych emerytów.

Memorjał wskazuje, iż zatrudnianie emerytów państwowych, samorządowych i prywatnych, korzystających z rent Z.U.P.U., a więc posiadających już środki egzystencji, nie pozwala prowadzić skutecznej walki z bezrobociem wśród pracowników umysłowych. Z danych, zebranych przez unję, dotychczas **instytucje państwowe i samorządowe oraz prywatne zatrudniają przeszło 20 tys emerytów.** Zwolnienie tych ludzi, posiadających środki utrzymania, z zajmowanych stanowisk, umożliwiłoby przyjęcie do pracy **20.000 bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Memorjał wysłany będzie do władz centralnych w przyszłym tygodniu.

⁂

Na posiedzeniu w dniu wczorajszym ukonstytuował się zarząd rady okręgowej w Łodzi unji związków zawodowych pracowników umysłowych. Przewodniczącym został p. W. Bryja, wiceprzewodniczącymi pp. T. Hejwowski i W. Zubrylin, sekretarzem p. M. Sembrat, skarbnikiem p. J. Mazur.

Ponieważ dziś, w niedzielę, w Warszawie odbędzie się posiedzenie rady naczelnej unji, postanowiono jako delegata Łodzi, wysłać na posiedzenie p. Bryję.

Na posiedzeniu dzisiejszym, prócz spraw zawodowych, rozpatrzone będą sprawy, dotyczące walki z bezrobociem wśród pracowników umysłowych oraz ubezpieczenia społeczne. (i)

Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI: — „Dziś o godz. 4 popoł. [...] „Zbrodnia i kara". Wiecz. o 8.45 gośc. wyst. „Nowego Momusa".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4.30 i 8.30 — premjera operetki „Nitouche".
TEATR LETNI (park Staszica): — Dziś o godz. 9ej wiecz. Komedja „Dom otwarty".
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): Dziś o godz. 12, 15, 4.30 i 9.30 „Przyczyna" z Turkowem i D. Blumefeld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś o godz. 12-ej „A chasene in sztetl", o godz. 4.30 „Śpiewak ulicy", o godz. 9.30 „A chasene in sztetl".

KINA:

CASINO: — „Źle kochana".
GRAND KINO: — „Droga do szczęścia".
MUZA: — „Świat bez mężczyzn".
ROXY: — „Ziemia pragnie".
CAPITOL: — „Człowiek, który ukradł serce".
CZARY: — „Iskor".
CORSO: — I. „Banda Bobula". II. „Morderca [...]".
PRZEWIOŚNIE: — „Cesarzowa i Ja".
SŁOŃCE: — I. „Front Zachodu". II. „6 tygodni wśród apaszów".
RAKIETA: — „Csibi".
SZTUKA: — „Królowa szybkości".
PALACE: — „Pension-Hotel".
METRO: — „Ożeń się zemną".
ADRIA: — „Ożeń się zemną".
OŚWIATOWY: — I. „Kabirja". II. „Noce [...]towe".

W fotelu i za kulisami.

Zbrodnia i kara.

Sztuka Teodora Dostojewskiego w 18 odsłonach w opracowaniu scenicznem Leona Schillera.

Premjera w Teatrze Miejskim.

Powiedz-że mi nareszcie, w jaki sposób mieści się w tobie ta cała ohyda razem z cudownemi świętemi uczuciami!?..

Zgodność przeróbki scenicznej z oryginałem jest niewątpliwie sprawą funndamentalną, ale nie należy pochwalać tu ortodoksji, która ma tendencję mumifikowania tego, co powinno być żywe i krwiste. Dlatego też jest rzeczą bodajże ważniejszą, czy problemat sztuki i jej bohaterowie zostali przez inscenizatora naświetleni reflektorami współczesności — i czy idea i jej sceniczni wyraziciele znajdują oddźwięk na widowni. Jeśli chodzi o „Zbrodnię i Karę", inscenizowaną przez Schillera, należy krótko stwierdzić, iż osiemnaście odsłon, zręcznie wykrajanych z wielkiej powieści, wiernie oddaje jej klimat duchowy i społeczny, sztuka zaś sama elektryzuje widza. A gdy scena i widownia nawiązują kontakt — teatr odnosi pełne zwycięstwo.

⁂

W wieku dwudziestym można, oczywiście, patrzeć na Raskolnikowa pod tym samym kątem, co i wieku dziewiętnastym. Ale nie można patrzeć przez te same szkła. Przez ten czas świat kilkanaście razy fiknął do góry nogami, przewartościowały się wszystkie wartości, przetasowane zostały po warjacku wszystkie asy i walety polityczne... Ale... im bardziej to się wszystko zmienia, tym bardziej pozostaje takież same! Problem Raskolnikowa jest w gruncie rzeczy nierozwiązalny, jeśli spojrzeć nań przez pryzmat historji. Bo czyż można w ludziach i narodach zlikwidować ich siły odśrodkowe?..

⁂

Raskolnikow zamordował lichwiarkę i jej siostrę. Ale nie była to zwykła zbrodnia. Zabił w imię celów wyższych, aby za zdobyte tą w ten sposób pieniądze, zrealizować swą wielką ideę, mającą zbawić ludzkość. Według jego twierdzenia

> **człowiek nieprzeciętny ma prawo... zezwolić swemu sumieniu na przeskoczenie pewnych przeszkód, jeżeli one są zawadą na drodze do urzeczywistnienia jakiejś idei, mogącej przynieść pożytek całej ludzkości... i zaznaczam, że posiada to prawo tylko w takim wypadku... Wszyscy wielcy ustawodawcy: Likurg, Solon, Mahomet, Napoleon — byli zbrodniarzami już choćby z tego względu, że burzyli prawa stare, przez społeczeństwo za święte uważane... No i nie wahali się, w celu przeprowadzenia nowych praw, przelać całego morza ludzkiej krwi, często niewinnej...**

⁂

Odpowiedź Dostojewskiego jest wyraźna. Nie wolno zabijać w żadnym wypadku. Wszelka zbrodnia musi być odpokutowana. Dlatego też Raskolnikow — po mękach sumienia i duszy — zadenuncjuje się sam w cyrkule policyjnym. **„Hardy człowiek"** jeśli ma oczyścić się przed Bogiem i ludźmi ze zbrodni, musi przedtem **„upokorzyć się".** A przed oddaniem się w ręce policyjnemu wymiarowi sprawiedliwości, ulży swemu sumieniu, spowiadając się przed prostytutką, Sonią, którą tak trafnie W. Rzymowski nazwał „Marją Magdaleną ziemi rosyjskiej..."

Ale nim Dostojewski rzuca z pasji swoje „Nie zabijaj!"..., nim stanie się heroldem caro — i prawosławia, przeszedł i ciernistą drogę życia burzyciela istniejącego ustroju społecznego...

⁂

Dostojewski był pisarzem o burzliwym temperamencie i rewolucyjnej przeszłości. Do obrony caratu doszedł przez jego nienawiść. Przez cało[...]

[Pod] kołami samochodu.
[10-]letnia dziewczynka ciężko ranna.

[T]ragiczny wypadek przejechania [przez] samochód miał miejsce w dniu [wczor]ajszym przy zbiegu ulicy Naruto[wicza] i P. O. W.

[N]a wspomnianem miejscu usiłowała [przejś]ć przez jezdnię 10-letnia Sala Pin[czews]ka, córka kupca, zamieszkała przy [ul.] P. O. W. 10.

W tym momencie od strony ul. Piotr[kows]kiej z dużą szybkością nadjechał sa[mo]chód, którego szofer na widok dziew[czyn]ki na jezdni puścił w ruch hamulce. [Nies]tety jednak manewr ten nie dał po[żąd]anych wyników, bo oto Pinczewska [dost]ała się pod koła samochodu, dozna[jąc o]gólnych poważnych obrażeń cie[les]nych.

[W]ezwany lekarz pogtowia ratunko[wego] po nałożeniu opatrunku, na proś[bę ro]dziców, polecił przewieść ofiarę [wypa]dku do domu, dokąd zawezwano [prywa]tnego lekarza.

[Sz]oferowi policja spisała proto[kół]. (p)

[R]eorganizacja Ubezpieczalni.
[W]szystkie postulaty zostały uwzględnione.

[J]ak się dowiadujemy, w związku z [bad]aniami działalności ubezpieczalni spo[łecz]nych, które przeprowadzone zosta[ły p]rzez specjalne komisje oraz wskutek [licz]niejszych memorjałów unji związków [zawo]dowych pracowników umysłowych [w m]inisterstwie opieki społecznej opra[cow]any już został gruntowny plan reor[gani]zacji ubezpieczalni.

[S]zczegóły tego planu ogłoszone zo[staną] za kilka dni, po zatwierdzeniu go [prze]z ministra opieki społecznej p. Pa[now]skiego. Narazie dowiadujemy [się], że zostanie całkowicie zreorganizo[wany] system pomocy udzielanej ubez[piecz]onym, przyjmowanie ubezpieczo[nych] w lecznicach i t. d. Niemal wszyst[kie] postulaty ubezpieczonych zostały [całk]iem uwzględnione. Tylko projekt [wolne]go wyboru lekarzy przez ubezpie[czon]ych został odrzucony. (i)

LETNIE ULGI KOLEJOWE.
Od 15 b.m. wprowadzone będą t. zw. przejazdy rodzinne, bilety abonamentowe oraz 15-dniowe bilety odcinkowe.

Władze kolejowe postanowiły wprowadzić w okresie letnim szereg ulg na kolejach dla podróżnych.

W pierwszym rzędzie bardzo interesującą inowacją mają być

przejazdy rodzinne,

ważne od połowy czerwca przez całe lato. Do korzystania z tej ulgi uprawnione są osoby, udające się w podróż wraz z członkami najbliższej swej rodziny, wspólnie zamieszkującymi: **współmałżonkowie, dzieci i pasierby.**

Ulgę tę stosować się będzie do przejazdów tam i spowrotem, w dowolnej relacji stacyjnej, jeśli odległość przejazdu w jedną stronę wynosi conajmniej 150 klm. i to zarówno w klasie II jak i III w pociągach osobowych i pośpiesznych.

W celu uzyskania tej ulgi trzeba będzie wypełnić

trzy formularze,

które są do nabycia w każdej klasie biletowej w cenie 5 groszy od sztuki. Formularz musi być wypełniony atramentem, przyczem powinny go podpisać wszyscy członkowie rodziny, wspólnie udający się w podróż. Formularze te przedstawia się następnie w biurze ewidencji ludności lub w biurze meldunkowem, które poświadcza, iż osoby wymienione są spokrewnione i wówczas już można w kasie biletowej otrzymać ulgowe przejazdy. Jeden formularz składa się w kasie przy kupnie biletu w pierwszą stronę, drugi — przy kupnie biletu powrotnego, trzeci zaś pozostaje u udającego się w podróż z rodziną i służy jako

dowód uzasadniający ulgę.

Na czem polega ta ulga? Osoba, na której nazwisko wystawione jest zaświadczenie płaci

pełną cenę biletu,

natomiast towarzyszący jej członkowie rodziny —

połowę normalnej ceny.

Drugą inowacją jest wprowadzenie

biletów abonamentowych.

Bilety te, na 10 przejazdów, nabywać mogą wszyscy, udający się kilkakrotnie w podróż pomiędzy określonemi stacjami tam i spowrotem.

Narazie, jeśli chodzi o Łódź, wprowadzone zostają bilety abonamentowe tylko do Warszawy, niebawem [illegible] [illegible] możność nabywania podobnych biletów **do Poznania, Katowic, Krakowa, Lwowa, Lublina, G[dyni], Gdańska, Wilna.**

Bilety abonamentowe będą sprzedawane dla klasy II i III pociągów pośpiesznych lub osobowych. Można je nabywać w kasie biletowej.

Bilety te służyć będą do kolejnych pięciu przejazdów, tam i spowrotem w ciągu 60 dni od dnia wystawienia biletu. Wystawienie biletu następuje po złożeniu formularza w kasie biletowej, przyczem formularze te sprzedawać będzie również kasa biletowa w cenie 5 groszy za sztukę.

Należy zaznaczyć, że każdorazowo przed wyjazdem bilet musi być ostemplowany w kasie biletowej, celem kontroli, czy wykorzystane zostają we właściwym czasie wszystkie przejazdy. W razie niewykorzystania biletu w okresie jego ważności, bilet nie może być przedłużony.

Opłaty za bilet abonamentowy na 10 przejazdów wynoszą tyle, wiele osiem biletów pojedyńczych, na jednorazowy przejazd w pociągu osobowym. Daje to więc ulgę, wahającą się

od 20 — 36 procent.

I wreszcie trzecią inowacją narazie tytułem próby, jest wprowadzenie **15-dniowych biletów odcinkowych zwyczajnych i podmiejskich, za cenę 10 przejazdów pojedyńczych.** (i)

Wybory do Izb Rzemieślniczych
W 5 okręgach zgłoszono jedną uzgodnioną listę kandydatów.

Zgodnie z zarządzeniem p. Wojewody łódzkiego w sprawie wyborów do rady Izby Rzemieślniczej w Łodzi w dniu 8 b. m. upłynął termin zgłaszania list kandydatów na radców i ich zastępców. Wobec tego, że całe województwo podzielone zostało na 6 obwodów wyborczych, między poszczególnemi organizacjami prowadzone były do ostatniego dnia ożywione pertraktacje, albowiem głównem dążeniem rzemiosła było wystawić jedną uzgodnioną listę, aby kandydaci na radców i zastępców weszli do rady bez głosowania.

Na skutek usilnych zabiegów osiągnięto porozumienie i zgłoszono po jednej liście dla każdego okręgu pod nazwą **„Lista zjednoczonego bloku organizacyj rzemieślniczych".**

Na liście tej, zgodnie z regulaminem, umieszczeni zostali kandydaci w pierwszym okręgu reprezentujący krawiectwo, szewstwo, fryzjerstwo, rzeźnictwo i wyrąb mięsa, oraz stolarstwo, w drugim okręgu — kandydaci cholewkarstwa i blacharstwa, w piątem okręgu — kandydaci murarstwa i kołodziejstwa i w szóstym okręgu kandydaci wędliniarstwa i malarstwa.

Niezależnie od tej listy zgłoszona została dla II okręgu obejmującego Łódź i powiat łódzki, **druga lista drobnego rzemiosła żydowskiego.**

Na liście tej umieszczeni zostali kandydaci reprezentujący 22 zawody, wtedy gdy w myśl regulaminu winno ich być zamieszczonych 70. W sprawie tej główna komisja wyborcza poweźmie odnośną decyzję.

Do dnia 16 b. m. wezwani pełnomocnicy będą musieli uzupełnić wszelkie braki.

[...]cie był szarpany wewnętrznemi [sp]rzecznościami, co odzwierciadliło się [w j]ego twórczości. W duszach wszyst[kic]h jego bohaterów rozgrywa się wal[ka] Dobra ze Złem, Boga z Szatanem. [Ra]skolnikow tłumaczy wyraźnie sens [teg]o, co uczynił.

[„]Krew, krew, którą przelewają wszyscy... [K]tóra płynęła i płynie ciągle na całym [ś]wiecie.. strumieniami... za której przelanie [u]wieńczono wawrzynem na Kapitolu.. Ja [c]hciałem również dobra dla ludzi i dokonał[b]ym setek, tysięcy dobrych czynów, wza[m]ian za to jedno głupstwo, a raczej nieporę[czno]ść, bo ta myśl nie była wcale [tak]a głupia, jak wydaje się teraz, po prze[g]ranej... Wszystko jest głupie, co się nie [u]dało... Tym małym, głupim czynem chciałem postawić się w rzędzie ludzi niezależnych, chciałem zdobyć swobodę działania, [z]robić pierwszy krok, osiągnąć środki do [c]zynu... Potem wszystko zostałoby zgładzone ogromną, niezrównaną ilością dobra, zu[p]ełnie niewspółmierną do popełnionego zła... Niestety, nie wytrzymałem nawt pierwszego kroku, bo jstm mały, nikczemny człowieczek...

[Ot]o cały sens tego, co się stało... Nie spojrzę na to nigdy waszemi oczyma... Gdyby mi się powiodło — dostałbym wieniec laurowy... Przegrałem — dostanę kajdanki!.."

***

Taki jest los wszystkich rewolucjonistrów. Gdy się udaje — honory i władza, gdy nie — potępienie i kryminał. Raskolnikowi nie powiodło się, autor go potępił, ale potępiając — tłumaczy go i jakby usprawiedliwia... Przeszłość rewolucjonisty jeszcze raz odezwała się w apologecie carskiego reżymu!...

Ale popatrzmy na Raskolnikowa z perspektywy pół wieku. Czy tam gdzie mu się udało, gdzie dostał wieniec laurowy — będzie potępiał innych Raskolników i sadzał ich do więzień, jako awanturników i zbrodniarzy?... Czy także ukryje się za plecami sędziego śledczego Porfirego?...

***

Raskolnikow jest w powieści postacią o niezwykle skomplikowanej i chorobliwej psychologji; w dramacie, który operuje skrótami i zagęszczeniem barw — bohaterem przehisterowanym, załamującym się moralnie i fizycznie przy pierwszym skoku na drogę zbrodni; na szerokiej arenie historji — już tylko straconym w przepaść kandydatem na wielkiego człowieka. „Od wniosłości do śmieszności — tylko jeden krok!

***

U zmierzchu sezonu Teatr Miejski sprawił nam miłą niespodziankę, dając swój najlepszy spektakl. „Zbrodnia i Kara" odegrana z niezwykłym zapałem przez cały zespół, wyreżyserowana znakomicie przez p. Szletyńskiego, jest widowiskiem, zasługującem na słowa rzetelnego uznania.

Osiemnaście odsłon toczyło się wartkim biegiem; akcja, zaczynająca się nieco flegmatycznie nabierała na rozmachu z każdą sceną; momenty kulminacyjne oddano mocno i efektownie; kryminalistyka i sensacja nie tłumiły swą jaskrawością filozoficzno-społecznej tendencji dramatu. Słowem — całość inteligentna, zręczna i frapująca.

Raskolnikowa grał młody aktor p. **Dardziński.** Z trudnej roli, jednej z najtrudniejszych w literaturze teatralnej, wywiązał się naogół b. dobrze. Jeśli można mu postawić jakiś zarzut — to chyba nadmierną nerwowość. Ale naogół gra jego robiła na widzu głębsze wrażenie. Świetnie zagrał sędziego Rofirego p. **Szletyński.** Miał podstępną przebiegłość pod maską jowialnej dobroduszności i inkwizytorską zaciekłość w duszy szlachetnego moralisty. Po mistrzowsku zagrał Marmelad p. **Winawer,** wstrząsając i wzruszając w paru epizodach. Bardzo dobrym Łuzinem był p. **Lenk.**

Z obsady kobiecej należy wymienić przedewszystkiem p. **Żmijewską,** która jako Katarzyna Marmeładow, dała grę pełną mocnych akcentów dramatycznych, a następnie, pp. **Dunajewską** (Matka) **Paszkowską** (Sonia) i **Wasiutyńską** (Dunra).

Oprawa dekoracyjna p. **Mackiewicza** idealnie harmoniziwała z ponurą atmosferą dramatu.

W. POLAK.

Dziś Święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Dziś Święto

Wszyscy pod sztandary organizacji sportowych! — Weźcie masowy udział w Święcie!

Wszyscy na defiladę p. w. i w. f. Wszyscy na boiska

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej po południu arcydzieło T. Dostojewskiego „Zbrodnia i kara“, które dzięki swym wartościom literackim i widowiskowym zdobyło wielkie powodzenie. Ceyn znacznie zniżone.

W niedzielę o godz. 8.45 występ warszawskiego „Nowego Momusa“

W poniedziałek i we wtorek wiecz. występ Teatru Reduta z Warszawy, który zaprezentuje wyborną komedję A. Grzymały Siedleckiego — „Czwarty do brydża“.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w niedzielę oraz w poniedziałek i wtorek o godz. 9-ej wiecz. bawić będzie publiczność arcywesoła komedja Bałuckiego „Dom otwarty“.

Specjalne oszalowania chronią publiczność przed ewentualną niepogodą. Powrót tramwajami zapewniony.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. premjera operetki w 4 aktach p. t „Nitouche“ — Hervego, w reżyserji St. Zięciakiewicza, z udziałem całego zespołu.

Na sezon letni Teatr Popularny obniżył wydatnie ceny biletów, mianowicie od 25 gr. do 1 złoty.

TEATR REWJI W OGRODZIE (Piotrkowska 109).

Dziś, w niedzielę o godz. 6, 8 i 10 wiecz. w dalszym ciągu montaż artystyczny w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „Czerwiec w zalotach“.

Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50 gr.

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś żegna Paul Burstein Łódź. Na program wieczoru złożą się 2 poszczególne akty granych w Łodzi przebojów operetkowych „Śpiewak ulicy“ i „A chasene in sztetł“.

O godzinie 4.30 popołudniu na ogólne żądanie publiczności poraz ostatni „Śpiewak ulicy“.

OLGA KAMIEŃSKA, IGO SYM I TADEUSZ BOCHEŃSKI

Dziś, w niedzielę, dnia 10 czerwca rb., o godzinie 8.45 wieczorem, Łódzka Rodzina Radjowa urządza w Teatrze Miejskm „Scala“ przy ulicy Śródmiejskiej, jedyny sensac. występ warszawsjkego kabaretu literackiego Nowy Momus.

Udział biorą: popularna pieśniarka znana z płyt gramofonowych i występów w Radio — Olga Kamieńska, król speakerów polskich — Tadeusz Bocheński, ulubiony artysta filmowy, odtwórca sentymentalnych tang — Igo Sym, laureat konkursu śpiewaczego w Wiedniu — Tadeusz Łuczaj, oraz nowa gwiazda conferencierów — Zygro — doskonały odtwórca świetnych parodyj.

Oferty w cenie od 70 gr. do 4 zł. do nabycia dziś w kasie teatru.

Przeciw rasizmowi i nienawiści

P. Irena Harand przyjechała do Polski.

Do Warszawy przybyła austrjacka działaczka, Irena Harand, twórczyni głośnego już ruchu, przeciwstawiającego się nacjonalistycznym gwałtom i prześladowaniom w imię chrześcijańskiej etyki i miłości bliźniego.

Pragnie w Polsce zyskać grono przyjaciół, tak jak zdobyła ich już w Czechosłowacji. Norwegji, Danji i na Węgrzech.

Irena Harand wystąpiła na pole działalności społecznej pod wpływem narodowo - socjalistycznych ekscesów w Niemczech, skąd prądy te przedostały się szybko do Austrji i stały się powodem antysemickich zajść w jej ojczyźnie. Rozpoczęła kampanję na wiecach, zorganizowała „Związek światowy przeciw nienawiści rasowej i krzywdzie ludzkiej“ liczący dziś w Austrji 25.000 członków, wydaje pismo pod tytułem „Sprawiedliwość“ (Gerechtigkeit) obecnie także w polskiem wydaniu: przemawia, pisze, agituje. **Jako chrześcijanka, pochodząca z rodziny chrześcijańskiej, występuje przeciw rasizmowi i przeciw antysemityzmowi.**

Nie powołuje się na żadną ideę polityczną, a wyłącznie **na chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego. Wykazuje** że nienawiść rasowa, jak każda inna, jest destrukcyjnym czynnikiem i że jedynem osaleniem ludzkości z niedoli, w jakiej obecnie pogrążone są masy — to **realizowanie miłości bliźniego.**

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 10 czerwca 1934 r.

8.00—8.05. Pieśń „Kiedy ranne wstają zarze“. 8.05—8.10. Muzyka (płyty). 8.10—8.25. Gimnastyka. 8.25—8.35. Muzyka (płyty). 8.35—8.40. Dziennik poranny. 8.40—8.50. Muzyka (płyty). 8.50—8.55. Chwilka pań domu. 8.55—9.00. Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.00—10.00. Transmisja Nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Warszawie. 10.00—10.15. Kazanie wygłosi ks. prof. Józef Pastuszka. 10.15—10.35 Muzyka religijna (płyty). 10.40—11.10. Muzyka legionowa. 11.10—11.57. Uroczysta akademja z okazji zjazdu uczestników ruchu Niepodległościowego 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.05. Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i St. Tawroszewicz (skrz.). 13.05—13.15. Prof. Roman Chojnacki wygł. prelekcję muzyczną p. t. „Formy muzyczne“. 13.15—13.45. Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. 13.45—14.00. „Wśród lasów i jezior wielkopolskich“ — wygł. prof. Jan Kilarski. (Transmisja z Poznania). 14.00—15.00. Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Władysława Kaczyńskiego. 15.00—15.15. Feljeton p. t „Na horyzoncie łódzkim“ — wygł. red. Czesław Gumkowski.

15.15—16.00. Muzyka (płyty).

16.00—16.15. Transmisjo I-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

16.15—16.50. Muzyka lekka w wyk. orkiestry jazzowej Wiesława Wilkosza.

16.50—17.00. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

17.00—17.20 Transmisja II-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

17.20—18.00. Koncert chóru mieszanego „Lutni Warszawskiej“ pod dyr. Piotra Maszyńskiego i Maurycy Janowski (śpiew).

18.00—18.15. Transmisja III-go fragmentu siódmych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

18.15—18.30 Przegląd teatralny.

18.30—18.45. Słynni artyści — Artur Schnabel — fort. (płyty).

18.45—19.00. „Portret własny Konrad“ — wygł. Zygmunt Kisielewski. (Feljeton literacki).

19.00—19.10. Rozmaitości.

19.10—19.15. Wiadomości sportowe

19.15—19.30. Feljeton literacki

19.30—19.45. Muzyka (płyty).

19.45—20.30. „Na wesołej lwowskiej fali“.

20.30—20.40. Dziennik wieczorny.

20.40—20.42. „Myśli wybrane“.

20.42—24.00. Transmisja z Turynu opery „Tosca“ — Puccini'ego.

W przerwie I-ej: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

W przerwie II-ej: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

W przerwie III-ej: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny

DZIŚ SŁUCHAMY:

11.30. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny pod dyr. Furtwaenglera z udz. Elżbiety Schumann.

15.00. PARYŻ. Koncert z udz. Wandy Landowskiej.

17.45 DAVENTRY. Koncert kameralny.

18.30. MOSKWA (Stalin). „Cudze dziecko“ — słuchowisko Szkwarkina.

19.30. BERLIN. „Guntram“ — opera Ryszarda Straussa.

20.25. BRATISLAWA. „Le petit st Antoine“ — operetka Benesza.

20.45 MEDJOLAN. „Tosca“ — opera Puccinjego

21.05. HILVERSUM. Festival Ryszarda Straussa (tr. z Concertgebouw w Amsterdamie).

Parcelacja Czarnieckiej-Góry.

Wspominaliśmy już przed kilku dniami o niezwykłych walorach klimatycznych zdrojowiska Czarniecka Góra, położonego w odległości trzech godzin podróży od Łodzi — wśród lasów sosnowych, na wysokości takiej samej jak znane miejscowości na Podhalu w Beskidach. Idealne warunki wypoczynkowe, tereny narciarskie, sporty wodne, urządzenia lecznicze i światło elektryczne już istniejące, czynią Czarnieckiej Góry od wielu lat znane miejscowości kuracyjnej — ośrodek wielkiej przyszłości i zapewniają rozwój znakomity.

W lasach Czarnieckiej Góry [illegible] przy uzdrowisku prowadzona jest [illegible]becnie parcelacja.

Działki sprzedawane są po niezwykle niskiej cenie, niemal za wartość [illegible]dulca. Robocizna jest tania, a tereny Czarnieckiej Góry z dnia na dzień zwyżkują. Nabycie parceli w Czarnieckiej Górze jest tedy nietylko pewną lokatą kapitału, ale i doskonałym interesem.

Wszyscy dysponujący skromnemi nawet oszczędnościami, po zaznajomieniu się z warunkami sprzedaży, po odwiedzeniu Czarnieckiej Góry — niewątpliwie staną się nabywcami pięknych parcel w tej najpiękniejszej miejscowości w całej Polsce środkowej.

Z KOMITETU BUDOWY DOMU-POMNIKA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

W dalszym ciągu napływają składki na budowę Domu-Pomnika Marsz. Piłsudskiego. Świadczy to, że społeczeństwo łódzkie odnosi się z gorącym poparciem do akcji budowy wzniosłego dzieła w naszem mieście, dając jednocześnie wyraz najszczerszych uczuć dla [illegible]kiego Wodzą Narodu i zrozumienia znaczenia rozpoczętej budowy.

Poniżej pozwalamy sobie wymienić ofiarodawców, składając im jednocześnie serdeczne podziękowanie.

Prokuratura Sądu Okręgowego składka miesięczna zł. 50.—,

Pracownicy Wydz. Admin. Wojew. Łódz. składka miesięczna zł. 4.75,

Pracownicy Wydz. II-go Izby Skarbowej składka miesięczna zł. 48.50,

Pracownicy Wydz. III-go Izby Skarbowej składka miesięczna zł. 18.20,

Państw. Gimn. Żeńskie im. E. Szczanieckiej jednorazowo zł. 107.70,

Okr. Zarz. Tow. Urzędników skarbowych składka miesięczna zł. 25.—,

Pracownicy III-go Urzędu Skarb. składka miesięczna zł. 14.30,

Pracownicy IX-go Urzędu Skarb. składka miesięczna zł. 14.50,

Pracownicy VII-go Urzędu Skarb. składka miesięczna zł. 9.—,

Pracownicy II-go Urzędu Skarbowego składka miesięczna zł. 14.50,

Pracownicy VI-go Urzędu Skarb. składka miesięczna zł. 3.—

Pracownicy Wojew. Kom. Pol. Państwowej składka miesięczna zł. 9.—,

Pracownicy Wydz. V-go Izby Skarbowej składka miesięczna zł. 16.50,

Pracownicy Wydz. I-go Izby Skarbowej składka miesięczna zł. 38.50,

Pracownicy Wydz. Budownictwa Zarządu m. Łodzi, składka miesięczna zł. 74.80.

Wł. Chojnacki, jednorazowo zł. 20.—,

Sędzia H. Konarzewski, składka zł. 200.—,

Dom Bankowy H. Schiff S-cy, składka zł. [illegible]

R. Biederman, Sp. Akc., składka zł. 100.—,

Pracownicy Wydz. IV-go Izby Skarbowej składka miesięczna zł. 18.50,

Pracownicy Wydz. Pracy i Opieki Wojew. Łódz. składka miesięczna zł. 20.20,

Pracownicy X-go Urzędu Skarbowego składka miesięczna zł. 13.—,

Pracownicy Vgo Urzędu Skarbowego składka miesięczna zł. 9.50,

Pracownicy V-go Komisarjatu Pol. Państw. składka miesięczna zł. 3.90,

Uczennice I-ej kl. Państw. Szk. Przem.-Handl. Żeńsk. zł. 6.10.

Razem 870 zł. 45 gr.

urjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

10-lecie Banku Gospodarstwa Krajowego.

czerwcu b. r. przypada dziesiąta ...a rozpoczęcia działalności przez Gospodarstwa Krajowego, powo... do życia rozporządzeniem Prezy... Rzeczypospolitej z dnia 30 maja r. przez połączenie trzech poprze... istniejących państwowych insty... kredytowych, a mianowicie Pol... Banku Krajowego, Państwowe... Banku Odbudowy i Zakładu Kredy... Miast Małopolskich. W ten spo... stał się Bank Gospodarstwa Krajo... bezpośrednim spadkobiercą wy... onych trzech publicznych instytu... kredytowych, z których zwłaszcza Bank Krajowy, utworzony w r. we Lwowie z inicjatywy samo... krajowego jako Bank Krajowy i Lodomerji, miał za sobą dawne ...je i bogaty dorobek. Polski Bank ...y odegrał bowiem w b. zaborze ...ckim doniosłą rolę na polu roz... polskiego gospodarstwa narodo... własnym wysiłkiem społeczeń... spełniając zadanie analogiczne do ...kie w b. zaborze rosyjskim przy w udziale dawnemu Bankowi Pol..., w dzielnicy pruskiej zaś — ...wi Związku Spółek Zarobko...

Bankowi Gospodarstwa Krajowego ...dły w niepodległem Państwie ...ne większe zadania niż te, które ...ały trzy sfuzjowane banki. Zada... Banku określa najlepiej jego statut, ...owicie „udzielanie kredytu długoterminowego przez emisję listów zastawnych, obligacyj komunalnych, kolejowych, a dla potrzeb przemysłu obligacyj bankowych, popieranie instytucyj kredytowych, powołanych do życia przez samorządy, popieranie ruchu budowlanego i odbudowy kraju oraz wykonywanie wszelkich czynności bankowych, ze szczególnem jednak uwzględnieniem potrzeb Państwa, przedsiębiorstw państwowych, samorządów i ich przedsiębiorstw". Zakres działalności Banku odpowiada istotnym czynnościom, jakie spełniały trzy sfuzjowane instytucje, zwłaszcza Bank Krajowy, a pozatem uwzględnia nowe zadania, jakie przypadły Państwu w Polsce Odrodzonej. Jedynie działalność kredytowa na rzecz drobnego i średniego rolnictwa została wydzielona z zakresu jego zadań i przekazana specjalnie do tego powołanej instytucji — Państwowemu Bankowi Rolnemu.

Spełniając wymienione wyżej cele. Bank wykazał w ciągu swej dziesięcioletniej działalności silny i szybki rozwój, stając się największą instytucją kredytową w Polsce. Wzrost nastąpił zarówno co do wysokości posiadanych kapitałów własnych i obcych jak i co do sumy udzielonych kredytów. Świadczą o tem poniższe kwoty obrazujące rozwój najważniejszych pozycyj finansowych Banku na koniec lat 1924—1933 i na koniec kwietnia b. r. w milj. zł.):

Rok	Wkłady	Lokaty Skarbu Państwa	Razem	Kredyty gotówkowe	Kredyty emisyjne	Razem	Suma bilansowa
1924	68	2	70	96	67	163	283
1925	72	179	251	266	165	431	774
1926	151	317	468	440	206	646	920
1927	230	373	603	636	391	1.027	1.425
1928	325	388	713	747	584	1.331	1.715
1929	255	417	672	807	663	1.472	1.831
1930	243	509	752	1.015	735	1.750	2.151
1931	238	507	745	1.084	792	1.876	2.183
1932	261	484	745	1.023	838	1.861	2.160
1933	237	532	769	1.038	823	1.861	2.167
1934.30.4	282	488	770	989	819	1.808	2.099

Pogłębiająca się depresja gospodarcza nie zatrzymała wzrostu operacyj Banku Gospodarstwa Krajowego, przeciwnie jego działalność kredytowa stale wzrastała wykazując tylko w 1932 r. niewielkie zmniejszenie; natomiast banki prywatne pod wpływem kurczącego się stanu wkładów i odpływu kredytów zagranicznych zmuszone były do silnego ograniczenia swej akcji kredytowej.

Kapitały banku.

Przechodząc do zobrazowania najważniejszych operacyj B. G. K., wspomnieć należy najpierw o kapitałach, jakiemi Bank rozporządza. Kapitał zakładowy, ustanowiony w 1924 r. w wysokości 35 miljonów złotych, został dwukrotnie podwyższony: w końcu 1927 r. ...nie podwyższony: w końcu 1927 r. ...zł. Fundusze rezerwowe wzrosły z 8 milj. zł. w 1924 r. do 71 milj. zł. w końcu roku ubiegłego, łączna zatem suma kapitałów własnych Banku wynosi 221 milj. zł.

W dziale kapitałów obcych największą pozycję stanowią lokaty Skarbu Państwa, wynoszące w końcu 1933 r. ... milj. zł. wobec 2.4 milj. w 1924 r. ...k ubiegły przyniósł wzrost lokat o ... milj. zł. Z lokat Skarbu Państwa największa suma przypada na fundusze budowlane, które w 1933 r. wzrosły o 29 ...do 317 milj. zł. Z kapitałów obcych ...ą pozycję stanowią również wkłady, które w ciągu kilku ostatnich lat ...ają się około ćwierć miljarda złotych. W ciągu 1933 r. wkłady wykazały spadek o 24 milj. do sumy 237 milj. ...jednak już pierwsze cztery miesiące ...r. przyniosły dość znaczny wzrost wkładów o 45 milj. zł. do 282 milj. zł. Wzrost ten wyrównał z nadwyżką zaobserwowany w ostatnich miesiącach spadek lokat skarbowych. Redyskonto weksli w związku z upłynięciem części aktywów działu handlowego obniżyło się w 1933 r. o 19 milj. do 60 milj. zł. Ostatnie miesiące przyniosły dalszy silny spadek redyskonta do 7 milj. w końcu kwietnia b. r. co stanowi prawie najniższą sumę w ciągu istnienia Banku.

Z ogólnej sumy kapitałów obcych i własnych zmobilizowanych przez Bank i wynoszących w końcu 1933 r. olbrzymią sumę 2.039 milj. zł. zaledwie 344 miljony stanowią kapitały krótkoterminowe, z nich zaś tylko 170 milj. zł. jest płatne natychmiast. Pozostałe sumy stanowią kapitały własne, lokaty Skarbu Państwa i rachunki specjalne oraz kapitały ściągnięte w drodze emisji papierów wartościowych. Opierając się na tak silnej i korzystnej dla siebie strukturze kapitałowej, mógł Bank rozwinąć cały szereg gałęzi działalności, których niedorozwój mógł grozić poważnemi konsekwencjami społecznemi.

Działalność kredytowa.

Najważniejszą dziedzinę działalności B. G. K. stanowi długoterminowy kredyt emisyjny, którego brak gospodarstwo polskie szczególnie silnie odczuwa. W ciągu 10 lat swej działalności Bank udzielił ogółem 900 milj. zł. pożyczek w listach zastawnych i obligacjach. W latach ostatnich działalność na tem polu została silnie ograniczona, a w roku ubiegłym w związku z sytuacją na rynku papierów wartościowych oraz przeprowadzoną konwersją — prawie całkowicie wstrzymana. W końcu roku ubiegłego kredyty w listach zastawnych i obligacjach wyniosły 823 milj. zł. wobec 67 miljonów w końcu roku 1924. Z podanej sumy 823 miljonów głównemi pozycjami były pożyczki w obligacjach komunalnych na sumę 459 milj. zł., udzielone samorządom na cele inwestycyjne, oraz 281 milj. zł. w listach zastawnych (ziemskie, miejskie i konwersyjne, pochodzące z konwersji gotówkowych pożyczek budowlanych). Pozostałe sumy przypadają na obligacje budowlane, bankowe oraz zwaloryzowane przedwojenne emisje b. Polskiego Banku Krajowego.

W dziale kredytów gotówkowych wzrost w ciągu 10 lat jest równie silny jak w kredytach emisyjnych, mianowicie z 97 milj. zł. w 1924 r. do 1.037 milj. zł. w końcu roku ubiegłego. Kredyty te od początku istnienia Banku stale wzrastały do 1931 r. Niewielkie skurczenie sumy kredytów gotówkowych miało miejsce tylko w 1932 r., lecz już rok 1933 przyniósł ich dalszy wzrost. Z ogólnej sumy kredytów gotówkowych 1.037 milj. zł. w końcu 1933 r. na kredyty krótkoterminowe przypadało 269 milj. zł., na długoterminowe 117 milj. i na kredyty w dziale operacyj ze Skarbem Państwa 651 milj. zł. Jeśli więc chodzi o formę kredytów Banku, to zgodnie z charakterem Instytucji oraz strukturą jej kapitałów są to przeważnie kredyty długoterminowe. Z całkowitej bowiem sumy 1.860 milj. zł. wszystkich kredytów w końcu ub. roku na kredyty krótkoterminowe przypada tylko 270 milj. zł. czyli niecałe 15 proc., resztę stanowią kredyty emisyjne oraz długo i krótkoterminowe gotówkowe.

Kredyty budowlane.

Największe sumy kredytów udzielonych przez B. G. K. zostały przeznaczone na cele budowlane wobec głodu mieszkaniowego w Polsce i niewystarczającej prywatnej akcji budowlanej. W tej dziedzinie Bank jest organem polityki państwowej, administrując Państwowym Funduszem Budowlanym. W ciągu ostatnich 10 lat Bank udzielił 565 milj. zł. kredytów budowlanych, z czego 516 z Państwowego Funduszu Budowlanego a 49 milj. zł. z funduszów własnych. W roku ubiegłym udzielono kredytów budowlanych na sumę 29 milj. zł. W ostatnich dwuch latach polityka budowlana Banku szła po linji popierania drobnego budownictwa mieszkaniowego w większych miastach i ośrodkach podmiejskich. Akcja ta dała, zwłaszcza w roku ubiegłym, bardzo dobre rezultaty, gdyż przy pomocy stosunkowo niewielkich kredytów zatrudniono w budownictwie wielokrotnie wyższe kapitały prywatne, które wobec niepewności innych form lokacyjnych często nieprodukcyjnej tezauryzacji. Scentralizowana w Banku Gospodarstwa Krajowego akcja finansowania budownictwa mieszkaniowego obejmuje obecnie, poza dostarczaniem kredytów budowlanych, także administrację, parcelację i sprzedaż terenów państwowych, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe.

Drugą grupę po kredytach budowlanych stanowiły w końcu 1933 r. kredyty udzielone samorządom na sumę 487 milj. zł. Pod względem przeznaczenia bardzo poważną pozycję zajmują następnie kredyty przemysłowe, które wyniosły 379 milj. zł. Z sumy tej przedsiębiorstwom samorządowym udzielono pożyczek w kwocie 153 milj. zł., przedsiębiorstwom prywatnym 119 milj., państwowym i koncernu B. G. K. 83 milj. zł., a pożyczki w obligacjach bankowych dla przemysłu wynosiły 23 milj. zł. Kredyty na cele rolnicze wynosiły 200 milj. zł. Kredyty te udzielone zostały bezpośrednio kredytobiorcom, bądź też za pośrednictwem spółdzielni kredytowych i komunalnych kas oszczędności.

Kredyty krótkoterminowe.

W działalności kredytowej kierował się Bank w dalszym ciągu swemi programowemi założeniami, to znaczy kredytów udzielał przedewszystkiem na cele o charakterze publicznym i tym odcinkom gospodarstwa narodowego, które z natury rzeczy winny być obsługiwane finansowo przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Dzięki temu nastawieniu — szczególnie w odniesieniu do kredytów krótkoterminowych — suma kredytów krótkoterminowych, udzielonych na cele publiczne wynosiła według stanu z końca 1933 r. 153 milj. zł., gdy w końcu 1927 r. suma ta wynosiła zaledwie 28 milj. zł. W końcu 1927 r. stanowiło to 12,6 proc. ogólnej sumy kredytów krótkoterminowych, a w 1933 roku już 56,6 proc. Suma zaś kredytów krótkoterminowych na cele prywatne wynosiła w 1927 r. 193 milj. zł., t. j. 87,4 proc., a w 1933 r. spadła do 117 milj. zł. czyli do 43,4 proc. sumy kredytów krótkoterminowych. Nawet w ogólnej sumie wszystkich kredytów gotówkowych tak krótko, jak średnio i długoterminowych, wynoszących w końcu 1927 r. 636 milj. zł., a w końcu 1933 r. 1.037 milj. zł., kredyty na cele publiczne stanowiły 42 proc. w 1927 r., a w 1933 r. już 65 proc. Kredyty natomiast na cele prywatne wynosiły w 1927 r. 58 proc., a w 1933 r. już tylko 35 proc.

Równocześnie ze wzrostem operacyj kredytowych Banku Gospodarstwa Krajowego zarówno czynnych jak i biernych zwiększała się jego suma bilansowa, która z 283 milj. w 1924 r. podniosła się do 2.167 milj. zł. w końcu roku ubiegłego.

Kończąc krótki przegląd działalności Banku Gospodarstwa Krajowego na przestrzeni ostatnich lat dziesięciu, stwierdzić należy, że kształtowała się ona pomimo ostrego przesilenia, jakie od kilku lat kraj przeżywa, zupełnie pomyślnie. Pomimo zwiększenia agend osiągnięto redukcję kosztów handlowych. W ubiegłym roku zyski pozwoliły nietylko na dokonanie nakazanych ostrożnością odpisów, ale zezwoliły również na wykazanie czystego zysku w wysokości niewiele mniejszej niż w roku 1932. Środki, jakiemi Bank rozporządza, w ostatnich latach nie uległy zmniejszeniu, co pozwoliło na utrzymanie działalności kredytowej na wysokim poziomie z lat dobrej konjunktury. Jednocześnie mógł Bank upłynnić część aktywów i wzmocnić swą strukturę finansową przez znaczne powiększenie rezerw płynności, jaką dają niewykorzystane możliwości redyskontowe. Pozwala to Instytucji spokojnie patrzeć w przyszłość i przygotować się — jak tylko ogólne warunki gospodarcze kraju na to pozwolą — do dalszej akcji kredytowej na tych odcinkach gospodarstwa, które dla Państwa szczególne posiadają znaczenie.

Odwrócone zło

Łódź, 10 czerwca 1934 r.

Ostatnie lat kilka przyniosło głęboko sięgającą zmianę w układzie międzynarodowego handlu — ponieważ dawny regulator obrotu, system ceł samodzielnych i umownych, stracił poważnie na znaczeniu. Państwa od tego kunsztowniejszego i na dłuższą metę obliczanego systemu, **przeszły do brutalniejszych środków bezpośredniej prohibicji,** do których należy zakaz, kontyngent przywozowy, a zwłaszcza najzłośliwsza w tej chwili spośród restrykcji: reglamentacja transferowa.

Nowa sytuacja jest niewątpliwie bardzo dotkliwa także dla naszego handlu zagranicznego. **Nasz bilans płatniczy budowany jest na czynnej nadwyżce bilansu handlowego;** dążenie do wymiany towarowej al pari zmierza zarazem — do zlikwidowania tej ogólnej nadwyżki. Sytuacja nasza przy zasadzie handlu wyrównawczego jest, jak wiadomo, tem gorsza, że w stosunku do szeregu krajów, z któremi mamy największe salda ujemne (w grę wchodzą tu zwłaszcza kraje zamorskie, na czele ze Stanami Zjednoczonemi, posiadającemi nawet w latach kompresji przywozowej 32 i 33, największą, bo niemal stumiljonową roczną nadwyżkę na swą korzyść) — **retorsja nasza jest ograniczona:** są to nasi dostawcy surowców, bez których wcale albo łatwo nie możemy się obejść; nie możemy więc odegrać się na tych krajach za taktykę, jaką stosują względem nas kraje o ujemnych saldach z nami.

Dlatego — nowy okres w dziejach handlu międzynarodowego — **okres zaostrzonego merkantylizmu, wymaga od nas zwiększonego napięcia energji i starania.**

Z tem większem zadowoleniem stwierdzić można te dodatnie momenty, jakie się dla nas w nowej sytuacji zarysowały.

Brak ograniczeń dewizowych czyni nas pożądanym partnerem handlowym dla szeregu krajów, zwłaszcza tych, dla których szybkie ściągnięcie dewiz jest palącem zagadnieniem. **Swoboda dewizowa jest dzisiaj częstokroć czynnikiem bardziej atrakcyjnym, aniżeli pojemność danego rynku,** albo cena uzyskiwana. Wytrwanie przy „złotym bloku" dało nam więc do ręki atut, którym można niejedno wygrać. Wydaje się, że pobudką dla zabiegów Berlina o rozbudowę stosunków handlowych z Polską (być może także nie bez oddźwięku politycznego) jest w dość poważnym stopniu „dziewiczość" naszego systemu dewizowego.

Kompensacja sama w sobie stwarza dla krajów, które — jak Polska — cierpiały na brak wystarczającej inicjatywy pionierskiej w wywozie, **pewne możliwości dodatnie.** Sprawozdania gospodarcze za rok ubiegły i bieżący stwierdzają zgodnie wzrost tej inicjatywy. **Zagraniczny importer** do Polski z konieczności zabiega o wzajemny przywóz do Polski. Znając lepiej rynek swego kraju — z większą łatwością i dlatego **z lepszym skutkiem doprowadza do uplasowania na nim towaru polskiego.** Odpada przytem tak kosztowne, prestiżowo i finansowo, pośrednictwo krajów trzecich. Ciekawe, że polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego zdołało w zrealizowanych przez się operacjach kompensacyjnych uzyskać dość poważną nadwyżkę aktywną na naszą korzyść. Słowem **nowy stan rzeczy zachęcił do szukania rozwiązań raczej po stronie czynnej aniżeli biernej bilansu handlowego:** dotychczas obrona nasza była przedewszystkiem defenzywna, jej kontynuowanie po tej linji jest nb. tem trudniejsze, im bardziej stłoczony jest nasz przywóz zarówno spożywczy jak reprodukcyjny.

Zmienione warunki dają **nam** także niektóre inne plusy. Oto jeszcze jeden. Dawniej byliśmy ulubionym przykładem prohibicji, cytowanym przy porównywaniu „wysokości muru celnego"; nasz mur był jednym z najwyższych w Europie. Dzisiaj, gdy cło jest najniewinniejszym spośród środków przeszkadzania przywozowi — nie kłujemy oczu innym. **Mamy teraz większą swobodę w obronie przed wielorakiemi i finezyjnemi we współczesnych warunkach postaciami dumpingu,** z których kredytowo - finansowa i socjalna są dla nas ciągle najgroźniejsze.

Słowem każde zło ma także swe dobre strony.

Dr. A. Z.

Anglja domaga się 50 proc. ulg celnych

Przemysł włókienniczy broni się przed niebezpieczeństwem. Łódzkie sfery gospodarcze odrzucają żądania angielskie.

(m) W Izbie Przemysłowo - Handlowej odbyła się wczoraj konferencja, poświęcona sprecyzowaniu i uzgodnieniu stanowiska przemysłu łódzkiego wobec żądań angielskich, wysuniętych w związku z bliskiemi rokowaniami o traktat handlowy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zw. Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej, Konwencji Przędzalń Czesankowych oraz szeregu innych organizacyj gospodarczych, zainteresowanych w obrotach handlowych polsko-angielskich.

Jak już donosiliśmy, żądania angielskie **dotyczą zniżek celnych na przywóz towarów i półfabrykatów,** które produkowane są przez przemysł polski. Obejmują one przedewszystkiem przędzę zarówno bawełnianą jak i czesankową i to niemal wszystkich numerów.

Ogółem **lista żądań angielskich zawiera zgórą 100 pozycyj, a wysokość żądanych zniżek celnych przeciętnie**

SIĘGA 50 PROC.

W takich rozmiarach Polska nie udzieliła dotychczas ulg celnych żadnemu państwu, wysunięcie więc przez stronę angielską tak daleko idących żądań wywołało wśród polskich przemysłowców włókienniczych poważne zaniepokojenie, bowiem **uwzględnienie ich nawet w części mogłoby poważnie zaważyć na i tak nieświetnej sytuacji naszego włókiennictwa.**

Wychodząc z tych założeń, uczestnicy wczorajszej konferencji zgodnie podkreślali, iż propozycje angielskie **zawierają tak poważne niebezpieczeństwo dla naszego przemysłu,** iż niemal nie nadają się do dyskusji, **a w każdym razie**

SĄ NIE DO PRZYJĘCIA.

Przed wojną — podkreślano w dyskusji — konsumcja artykułów włókienniczych w Polsce wynosiła 2.6 kg. na głowę ludności, obecnie zaś spadła do 1.6 kg. W tych warunkach otwarcie granic dla zagranicznego importu włókienniczego jest tem bardziej niemożliwa.

Obawy, iż nieuwzględnienie żądań w zakresie importu angielskiego do Polski może spowodować w konsekwencji ograniczenie naszego eksportu do Wielkiej Brytanji są — zdaniem uczestników konferencji — **o tyle niesłuszne, iż wywóz nasz zdobywa rynki angielskie** dzięki swej taniości, która i nadal stanowić będzie siłę atrakcyjną, decydującą o rozmiarach tego eksportu.

Ponadto usiłowanie utrzymania wywozu do Anglji za cenę zwiększenia przewagi nad istotną możność importu — mija się **z celem, jakim jest napływ dewiz z tytułu wymiany towarowej.** W tych nowych warunkach **bilans handlu polsko-angielskiego łatwo**

ULEC MÓGŁBY POGORSZENIU

przy równoczesnem pogorszeniu wewnętrznej sytuacji naszego przemysłu włókienniczego.

Tak wydatne obniżenie taryfy celnej, jak tego domaga się Anglja, byłoby tem niebezpieczniejsze, iż **przemysł angielski udziela dużych i długich kredytów, przeciętnie 8-miesięcznych,** co wydatnie **zwiększa jego zdolność konkurencyjną.**

W konkluzji konferencja wczorajsza doszła do wniosku, iż maksimum ulg celnych, jakie można udzielić Anglji, nie **powinno przekraczać ulg,**

PRZYZNANYCH CZECHOSŁOWACJI

w zawartym w r. b. układzie handlowym.

Jak wiadomo, ulgi te przeciętnie wynoszą 4 — 6 proc., a w niektórych pozycjach sięgają 10 — 12 proc.

Opinja łódzkich sfer przemysłowych przesłana będzie władzom centralnym.

Spadek obrotów w branży galanteryjnej

o 60 proc. — Sezon jeszcze się nie zaczął.

Tegoroczny sezon letni w przemyśle galanteryjnym nie zapowiada się dobrze. Normalnie rozpoczyna się on w maju, w r. bież. jednak **dotychczas jeszcze nie widać ożywienia sezonowego.** Wprawdzie w tej branży sezon trwa do października, sytuacja zatem może jeszcze się poprawić, jednak sfery zainteresowane nie mają na to wielkich nadziei.

W obecnym stanie rzeczy **obroty w porównaniu z tym samym okresem r. ub. są mniejsze o 60 proc.** specjalnie spadł popyt na pończochy jedwabne, w sezonie zeszłorocznym bardzo duży. Również rękawiczki damskie, artykuł w r. ub. bardzo poszukiwany, obecnie prawie wcale nie znajduje nabywców.

Wskutek tak poważnego spadku obrotów, zwłaszcza u detalistów, **wypłacalność w tej branży uległa znacznemu pogorszeniu.**

Giełda pieniężna

Warszawa, 9 czerwca.

Dewizy: Belgja 123.72 (sprzedaż 124.03, kupno 123.41); Gdańsk 172.70 (sprzedaż 173.13, kupno 172.27); Holandja 359.15 (sprzedaż 360.65, kupno 358.25); Londyn 26.76 (sprzedaż 26.89, kupno 26.63); Nowy oJrk 5.28 (sprzedaż 5.31, kupno 5.25); Nowy Jork (kabel) 5.28 i pół (sprzedaż 5.31 i pół, kupno 5.25 i pół), Paryż 34.96 (sprzedaż 35.05, kupno 34.87); Praga 22.03 (sprzedaż 22.08, kupno 21.98); Szwajcarja 172.05 (sprzedaż 172.48, kupno 171.62); Stokholm 137.95 (sprzedaż 138.65, kupno 137.25); Włochy 45.85 (sprzedaż 45.97, kupno 45.73); Berlin 204.00 kupno 203.48).

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27. Rubel złoty 4.61—4.60.3/4 Dolar złoty 8.91. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 1.98. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 26.73.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.00—44.10, 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.38—65.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.35, 5 proc. konwersyjna 64.65—64.95; 6 proc. poż. dolarowa 71.00—71.25 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 58.25—59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 porc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L.Z. Tow. kred. przem. pol. funtowe 73.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.75—45.75; 5 proc, L. Z. Warszawy 1933 r. 55.25—55.75—55.50

Akcje: Bank Polski 85.00; Lilpop 10.30—10.35.

Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych — słabsza, dla akcji — niejednolita.

W obrotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 83.00 (w proc.)

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5,27, kupno 5.25, poż. budowlana 44.50—44.00, poż. inwestycyjna 113.00—112.50, poż. stabilizacyjna 65.00—64.75, dolarówka 53.25—53.00, Bank Polski 86.50 — 86.00. Tendencja nieco słabsza.

* * *

Tendencja dla walut była wczoraj niejednolita. Funt ponownie zniżkował. Bank Polski obniżył jego cenę o 5unktów do 26.65, w obrotach prywatnych spadł on do 26.80 w sprzedaży i 26.70, a nawet 26.65 w płaceniu, przyczem są to raczej kursy orjentacyjne, gdyż do tranzakcyj niemal zupełnie nie dochodziło.

Sytuacja na rynku dolarów nie uległa zmianie. Prywatnie oddawano je po 5.27, płacono po 5.26. Cena bankowa: za odcinki drobne 5.25, za większe 5.26 i za czeki 5.28.

Zwyżkowała natomiast marka niemiecka, która osiągnęła poziom 2.02 w sprzedaży i 2.00 w płaceniu.

Walory bez zainteresowania.

Niebezpieczeństwa eksportu do Niemiec

Według nadeszłych do Łodzi informacyj, **nie należy liczyć na wprowadzenie zarządzeń, któreby ułatwiły eksporterom polskim rozrachunki z Niemcami.** Ponieważ zaś eksport połączony z zamrożeniem należności w Niemczech jest niepożądany, Izba Przemysłowo-Handlowa zwraca uwagę, że przy eksporcie do Niemiec należy zachowywać najdalej idącą ostrożność, upewniając się każdorazowo, że firma odbiorcza posiada potrzebny przydział dewiz.

O 42 proc. zredukowano uruchomienie przędzalni.

Ze względu na stały wzrost zapasów przędzy bawełnianej oraz na obecny okres międzysezonowy, zarząd zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej postanowił na jednem ze swych ostatnich posiedzeń wydatnie zmniejszyć normę uruchomienia.

Na podstawie tej uchwały przędzalnie bawełniane w okresie od dnia 25 czerwca do dnia 8 lipca br. czynne będą w ciągu całego tego okresu tylko 46 godzin. W stosunku do obecnie obowiązującej normy oznacza to redukcję uruchomienia o 42 proc.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK Loco 12,15 czerwiec 11.. lipiec 11.98—99 sierpień 12,06 wrzesień 12.. październik 12,20 listopad (nie notowano) grudzień 12.32—34 styczeń 12.37 marzec 12.49— kwiecień — maj 12.58

NOWY ORLEAN. Loco 12.15 lipiec 12.. październik 12,21—23 grudzień 12.33 styczeń 12.37 marzec 12.48 maj 12.58

LIVERPOOL. Loco 6.56 czerwiec 6.32 lipiec 6.32 sierpień 6,30 wrzesień 6,28 październik 6,26 listopad 6,23 grudzień styczeń luty 6.2.. marzec kwiecień maj — 6.24. czerwiec i lipiec — 6.23.

EGIPSKA. Loco 8.55 lipiec 8.32 październik 8,37 listopad 8.40 grudzień 8.42 styczeń 8.42 marzec 8.47 maj 8.53

...PRASZA DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC I ŚLĄSKA.

...szych dniach — bo już 15 czerwca ... Łódzki T-wa Pomocy Dzieciom i ... Polskiej w Niemczech sprowadza na ... na teren Województwa Łódzkiego ... partje dzieci.

...ństwo łódzkie w roku bieżącym ... przychylnie ustosunkowało się do ... Przeprowadzana obecnie zbiórka pie... fundusz kolonijny na listy składkowe ... poważne wyniki, wykazując jasno zro... ... ważności sprawy u ogółu ludności. ... jalną uwagę zasługuje fakt, że Lokal... ... Funduszu Pracy m. Łodzi przyjął ... kolonje 100 dzieci sprawiając tem ... niespodziankę w pierwszym rzędzie rze... ... ych małych obywateli na Śląsku, któ... ... utęsknieniem wyczekują chwili wyjazdu. ... Kuratoryjny Komitet Kolonij Let... ... Łodzi zarezerwował 20 miejsc na kolonji ... ... pragnąc we własnym zakresie ... pomocą naszym rodakom na Śląsku w ... walce z obcemi wpływami.

...wielkie, czynne poparcie ze strony ogó... społeczeństwa przyczyniło się do tego, że o ... czas była mowa o przyjęciu 700 dzieci ... Województwa Łódzkiego, obecnie ... zaczynają poważnie myśleć o pod... ... tej liczby do 800. Są zaś wszelkie da... ... ta jeszcze w dalszym ciągu ulegnie ...

...LWY NA ULICACH ŁODZI.

...ulicach Łodzi.., pojawią się istotnie ... t. j. w poniedziałek, w drodze ze sta... ... do siedziby cyrku „Czar", przy ul. ... (Anny). Pojawienie się lwów w ... powinno zatem spowodować paniki, ... ci drapieżcy z Nubji nie grzeszą ... łagodnością. Przed paru dniami w Ostro... ...opolskim, gdzie cyrk bawił ostatnio, ... się na tresera, Laczi Kajtara i po... ... ramię.

... własność Centralnego Związku Ar... ...cera swe podwoje już we wtorek, ... Na pierwszy ogień pójdą rewela... ...ery z udziałem zwierząt z pod każdej ... geograficznej, wspaniałe numery a... ... występy trojga duetów tanecznych ... ...ych atrakcyj.

„...LEUM" — IDEALNY CHODNIK NA LETNISKO.

... praktyczna gospodyni zaopatruje się ... wyjazdem na letnisko w chodnik „Fala... ...ry jest wytwarzany ze specjalnego ... celulozowego z opatentowanemi nie... ... brzegami.

...um" jest używany w mieszkaniach, ... korytarzach, pracowniach itp. do po... podłóg, dla celów dekoracyjnych, do oz... ..., przyczem jest on praktyczny i hi... ... jak linoleum, tani jak papier

...um" kosztuje tylko 50 groszy za 1 ... ...cy 100 cm. szerokości, to też dla ... pozostawają w mieście, jak i dla wy... ...ych na letnisko jest „Falaleum" ideal... ozdobą podłóg i ścian. Do nabycia ...

Sport

Dział oficjalny Ł.Z.O.P.N.

Komunikat Nr. 37

Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 9 czerwca 1934 r.

1) Weryfikuje się zawody o mistrzostwo klasy A, jak następuje:

ŁKS Ib — Makabi — w dniu 10 maja 1934 roku 2:0 i 2 punkty dla ŁKS Ib

Union Touring — Hakoah — w dniu 10 maja 1934 roku 3:2 i 2 punkty dla UT.

SKS — Widzew — w dniu 10 maja 1934 r. 0:0 i po 1 punkcie dla obu drużyn.

ŁTSG — WKS — w dniu 10 maja 1934 r. 6:2 i 2 punkty dla ŁTSG.

Wima — Kaliski KS — w dniu 10 maja 1934 roku 3:2 i 2 punkty dla Wimy.

Union Touring — Makabi — w dniu 12 maja 1934 roku 4:0 i 2 punkty dla UT

Hakoah — Kaliski KS — w dniu 13 maja 1934 r. 2:1 i 2 punkty dla Hakoah.

SKS — ŁKSIb — w dniu 13 maja 1934 r. 2:1 i 2 punkty dla SKS

Widzew — ŁTSG — w dniu 13 maja 1934 2:2 i po 1 punkcie dla obu drużyn.

WKS — Wima — w dniu 13 maja 1934 5:1 i 2 punkty dla WKS

Widzew — Union Touring — w dniu 10 maja 1934 roku 4:1 i 2 punkty dla Widzewa.

Makabi — Wima w dniu 27 maja 1934 r. 2:1 i 2 punkty dla Makabi.

SKS — WKS — w dniu 27 maja 1934 r 3:0 i 2 punkty dla nKS

Dziś finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Rzymie finałowy mecz o mistrzostwo piłkarskie świata pomiędzy Włochami i Czechosłowacją.

Gdyby zakończył się wynikiem remisowym, zarządzone będą dwie dogrywki po 15 min. Jeśli przedłużenie meczu nie da wyniku, wówczas walka zostanie powtórzona. W razie gdyby ten powtórny mecz skończył się także remisem — wówczas obie drużyny ogłoszone zostaną jako mistrzowie świata.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW OGNISK OMP WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

W niedzielę, dnia 10-go czerwca rb. o g. 10 rano w lokalu Centralnego Ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej OMP w Łodzi przy ulicy Abramowskiego 2 odbędzie się odprawa kierowników Ognisk. Tematem obrad będą sprawy organizacyjne poruszone na ostatniem Zjeździe oraz sprawa rekrutacji młodzieży do ośrodków pracy.

N Jak nam wiadomo Organizacja Młodzieży Pracującej OMP otrzymała wyłączność rekrutacji młodzieży do ośrodków pracy, prowadzonych przez SOM.

Kraków—Berlin 2:1.

Drugi dzień kobiecego meczu tenisowego.

W sobotę, w drugim dniu spotkania tenisowego Berlin — Kraków para polska Jędrzejowska — Volkmerówna odniosła zwycięstwo nad parą niemiecką Peitz — Kelmeyer w dwuch setach 6:4 7:5. Spotkanie należało do b. interesujących, gdyż w drugim secie niemki prowadziły już 4:1, lecz dzięki znakomitej grze Volkmerówny para polska potrafiła nietylko wyrównać, lecz uzyskać również zwycięstwo.

Hakoah—Reprezentacja Robotnicza 4:2 (2:1).

Reprezentacja robotnicza okręgu osłabiona brakiem kilku swych czołowych zawodników przegrała spotkanie z Hakoahem w stosunku 4:2 (2:1). Mecz był mało interesujący, a to w pierwszym rzędzie spowodu fatalnego stanu boiska, gdyż zawody rozegrane zostały po gwałtownym deszczu.

Mecze o puhar Davisa.

W drugim dniu meczu tenisowego Francja — Niemcy o puhar Davisa para francuska Borotra — Brugnon pokonała parę niemiecką Denker — Cramm 5:7, 6:2, 6:4, 10:8.

Po drugim dniu prowadzi Francja 2:1.

Pozatem Czechosłowacja wygrała z Nowo-Zelandją 4:1, Australja z Japonją 4:1 i Italja ze Szwajcarją 3:2.

NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM.

W dniu dzisiejszym przypada święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, w czasie którego sportowa Łódź przedstawi najszerszym masom społeczeństwa łódzkiego dorobek roczny z dokonanych postępów w tej niezmiernie aktualnej obecnie dziedzinie.

Feljeton red. Czesława Gumkowskiego „Na horyzoncie łódzkim", w którym zazwyczaj prelegent porusza najaktualniejsze zagadnienia naszego miasta tym razem zawierać będzie uwagi na temat święta PW i WF.

Feljeton nadany zostanie ze studja łódzkiego dziś, t. j. w niedzielę, dnia 10 czerwca br. o godzinie 15.00.

Tomaszów Mazowiecki

ROBOTY PUBLICZNE W TOMASZOWIE.

Jak już donosiliśmy, zarząd miasta dał dwutygodniowe wymówienie pierwszej zmianie robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach miejskich, prowadzonych z funduszów Funduszu Pracy.

Robotnicy ci, w liczbie około 250, są zatrudnieni przy robotach ziemnych przy budowie nowych ulic, położonych na krańcach miasta.

Gdyby doszło jednak do smutnej ewentualności, że robotnicy, ci pozbawieni będą pracy spowodu nieprzyznania dodatkowych kredytów, wydział techniczny magistratu ograniczyłby roboty publiczne do wykończenia rozpoczętych, a bardzo pilnych robót. Mianowicie kontynuowana byłaby budowa targowicy, która jest niezbędna dla miasta, przebudowa ulicy św. Antoniego. Betoniarnia czynna będzie w dotychczasowych rozmiarach, gdyż płyty betonowe i krawężniki potrzebne są do budowy wymienionej ulicy oraz zamiany oparkanienia jak przy ulicy Marsz. Piłsudskiego.

Pozatem zatrzymane będą lotne brygady brukarskie, które naprawią cały szereg zepsutych jezdni. Przewidziany jest również gruntowny remont rzeźni miejskiej.

Są to prace, przewidziane na najbliższy okres.

Co się zaś tyczy budowy ulic nowych wykończone zostały ulice: Długa, Koszykowa, Żeromskiego. Na wykończeniu są Nadrzeczna i Lipowa.

STYPENDJUM IM. STANISŁAWA JAROCIŃSKIEGO.

Komisja Finansowa przy Gimnazjum i Szkole Powszechnej Tow. Szerzenia Oświaty Techn. wśród Żydów w Łodzi (Pomorska 46) utworzyła stypendjum dla czterech niezamożnych uczniów, 2-ch w Gimnazjum i 2-ch w Szkole Powszechnej, celem uczczenia pamięci niedawno zmarłego prezesa Towarzystwa bp. Stanisława Jarocińskiego.

Stypendyści są zwolnieni całkowicie z czesnego. Podania przyjmuje kancelarja Pomorska 46, od godz. 8—14.

OGÓLNE ZEBRANIE

Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka" w Łodzi odbędzie się w dniu 18 czerwca (poniedziałek) o godzinie 20-tej w pierwszym terminie i o godzinie 20.30 w drugim terminie w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 103

...Nr. Km 733 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

...Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go, zamieszkały w Łodzi ... ulicy Narutowicza Nr. 35 na ... art. 602, 603, 604 KPC. ogłasza, ... dniu 22 czerwca 1934 r. o godz. 12-ej (nie później jednak niż w ... godziny) w Łodzi przy ulicy Mo... Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z ... publicznego ruchomości na... ... do Piotra Siebenberga i skła... ... się z mebli, oszacowanych ... na sumę zł. 600, na zaspoko... wierzytelności Władysława Rat...

...wyższe ruchomości można oglą... ... wskazanym adresem w dniu ...

Łódź, 1 czerwca 1932 roku.
Komornik ZAJKOWSKI.

...Nr. Km 2017 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go, zamieszkały w Łodzi ... ulicy Narutowicza Nr. 35 na art. 602, 603, 604 KPC. ogłasza, ... dniu 20 czerwca 1934 roku o godz. 13-ej (nie później jednak niż w ... godziny) w Łodzi przy ul. Prze... ..., odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eugenji Lipskiej i składających się z mebli, tapczanu i lampy ..., oszacowanych na łączną sumę ... 1150, na zaspokojenie wierzytelności ... Banku Przemysłowców Łódz...

...wyższe ruchomości można oglądać ... wskazanym adresem w dniu ...

Łódź, dnia 5 czerwca 1934 r.
Komornik ZAJKOWSKI.

...Nr. Km 654 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 35 na ... art. 602 KPC., ogłasza, że w ... 19 czerwca 1934 r. o godz. 13-ej ... Łodzi przy ul. Kilińskiego 87, od... się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: meble, oszacowane na łączną sumę zł. 670, które ... oglądać w dniu licytacji w ... sprzedaży, w czasie wyżej ... ...onym.

Łódź, dnia 22 maja 1934 roku.
Komornik ZAJKOWSKI.
...prawa Towarzystwa dla chemicznej i metalurgicznej produkcji p-ko ... Skura.

Do ak. Nr. Km 566 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru II-go, zamieszkały w Łodzi, Gdańska 38, na zasadzie art. 602 KPC. ogłasza, że w dniu 15 czerwca 1934 roku o godz. 14-ej w Łodzi przy ulicy Kilińskiego 178, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: fortepianu, maszyny do pisania i 1000 krzeseł giętych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym

Łódź, dnia 26 maja 1934 roku.
Komornik F. HARASIMOWICZ

Do akt Nr. 1047—1855 1933 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru II-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38 na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1934 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Głównej 8, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ferdynanda Petzolda i składających się z pianina f-my „Fibigier", oszacowanego na sumę 800 zł.

Łódź, dnia 8 czerwca 1934 r.
Komornik F. HARASIMOWICZ

Miasto-LAS

Piękne parcele letniskowe w starym 60-letnim lesie sosnowym od **80 groszy** za 1 metr²

LUĆMIERZ

PRZYSTANEK TRAMWAJU ŁÓDŹ—OZORKÓW przy lesie.

Na 2-letnią spłatę. Plany zatwierdzone. HIPOTEKA WYDZIELONA.

Miasto-LAS

Bliższych wiadomości udziela **inż. J. CYBULSKI, Łódź, ul. Żwirki 18** (dawn. Karola), **tel. 163-55**, oraz kancelarja Dominium Lućmierz telefon Zgierz

---

Pracownia Wiedeńska Bielizny MĘSKIEJ p. f. **„P. W. B. WIEDEŃ" TRAUGUTTA 4** lokal frontowy

poleca **BIELIZNĘ MĘSKĄ** w wielkim wyb[...] z własnych i powierzonych materjałów na m[...] **CENY UMIARKOWANE.**
Uwaga: Pracownia znajduje się pod kierown. pier[...]rzędnego wiedeńskiego fachowca.

POLSKIE TOWARZYSTWO EKSPEDYCYJNE

„POLTEX" — S. z o.o.

Łódź, CEGIELNIANA 8, tel. 138-26 i 164-66.

Reprezent. firmy **RUCH-PROMET** Centrala w Stanisławowie

Zbiorowe ładunki wagonowe do: Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola, Kołomyji, Buczacza, Czortkowa, Warszawy, Białostoku, Grodna, Wołkowyska, Pińska, Przemyśla, Sambora, Drohobycza i Stryja.

Wysyłamy na **podolskie jarmarki** spe[...] wagony zbiorowe **do**

Czortkowa i Tarnop[ola]

Obszerne składy towarowe w tamtejszych naszy[ch] działach stawiamy do łask. dyspozycji P. T. Kl[...]

Chcesz wygrać

miljon?

Kup los w kolekturze

S. PASSIERMAN

Piotrkowska 13



TWARZ BEZ PIEGÓW
TO IDEAŁ KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA
UDELIKATNIA CERĘ-ZAPOBIEGA TWORZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMARSZCZEK I INNYCH DEFEKTÓW CERY



DR. MED.

M. Jakobson

CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

DR. MED.

Juljusz KOKOTEK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
specjalista
chorób zakaźnych
CEGIELNIANA 7 Tel. 163-90
godz. przyjęć 5—7. 80-2

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—1
Lek. dent.

H. PRUSS

Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

LEKARZ - DENTYSTA

G. Szymańska

przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 3.
przyjmuje od 11 i pół—1 i od 3—8 w.

Dr. A. Gibiański

PRZEPROWADZIŁ się na
ul. Zachodnią 59a
Tel. 133-81.
Przyjmuje od 9—10 i pół r. i 4—6 i pół popoł.

DOKTÓR

S. BROTMAN

Choroby WENERYCZNE, MOCZOPŁCIOWE I SKÓRNE.
Przyjmuje od 8—10, 2—3 i od 7—9 w.
Panie od 3—4.
Zawadzka 38. Tel. 108-07
Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwo

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez władze Państw.
Dr. med. LEWINSONOWEJ
przeniesione na
PIOTRKOWSKĄ 86, tel. 143-63
od 10 r. — 8 w.
Chirurgja kosmetyczna, żylaki, odmrożenie. Usuwanie owłosienia.
30-2

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Kawiar. Ameryk. „New York", sp. z o. o. ogłasza na dzień 15 czerwca r. b. na godz. 16-tą, sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości należących do masy, a składających się z urządzenia sklepowego i naczyń w lokalu Banku Handlowego w Łodzi, Al. Kościuszki 15.

Chętni kupna mogą ruchomości te obejrzeć w lokalu tegoż Banku w dniach 13 i 14 czerwca r. b. między godziną 16-tą a 17-tą i w dniu licytacji.

Syndyk tymczasowy
WACŁAW GUTNER.
Łódź, ul. Żeromskiego 68.

OGŁOSZENIE

W SPRAWIE TERMINU UISZCZENIA SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości P. P. Pracodawców, że wyjątkowo — ze względu na przypadającą na dzień 10 czerwca r. b. niedzielę — **należne Ubezpieczalni składki ubezpieczeniowe za czas do dnia 1 czerwca r. b. mogą być uiszczone w poniedziałek, dnia 11 czerwca r. b.** Po tym terminie od nieuiszczonych zaległości — zgodnie z obowiązującemi przepisami — będą liczone P. P. Pracodawcom odsetki zwłoki.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI.

Społeczna Szkoła Żeńska Przemysłowo-Gospodarcza

Słow. „Służba Obywatelska"

UL. WODNA NR. 40 — TELEFON NR. 177-73.

przyjmuje zapisy:

Do 2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej.
Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego na Kurs dla wychowawczyń niemowląt.
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań, mieści się we własnym gmachu. — Ogród — Boisko — Natryski. Dla zamiejscowych wzorowo urządzony internat. 50—4
SZKOŁA POSIADA UPRAWNIENIA SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH.

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.

CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny
LEKARZA DENTYSTY 30—4
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164,** parter, Telefon № 127-83.

DR.

D. Alterman

akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

LEKARZ-DENTYSTA

P. HURWICZOWA

Piłsudskiego 36, tel. 141-95
ORDYNUJE codziennie
w Kolumnie
ul. Legjonowa 17 (willa p. Szapocznik)
30 — 2.

„Republikę" i „Express"

nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodza.

Place

przy ulicy Pryncypalnej od zł. 2000.— na dogodnych warunkach DO SPRZEDANIA. Wiadomość: Gdańska 39, tel. 106-05. 20-2

„CHOLEKINAZA"

H. NIEMOJEWSKIEGO

STOSUJE SIĘ PRZY CHOROBACH:

I. Wątroby i na jej tle:
a) kamienie żółciowe,
b) żółtaczka,
c) chroniczne zaparcia stolca,
d) katary żołądka i kiszek.

II. Na tle złej przemiany materji:
a) podagra (artretyzmowa),
b) ischias i inne newralgje artretyczne,
c) choroby skórne na tle złej przemiany materji (trądzik i t. p.)

ŻĄDAĆ BROSZUR.
„CHOLEKINAZA", WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 5,
TEL. 9.74-96.

LECZNICA „ZDROWIE"

Lekarzy Specjalist.
PIOTRKOWSKA 132, tel. 184-80.
GABINET DENTYSTYCZNY,
Roentgen, Gabinety fizyk.-terap. Porady sportowo-lekarskie. Porady seksualne, analizy i t. d.
PORADA 3 ZŁ.
Wizyty na mieście.
Pomoc w nagłych wypadkach.

Dr. E. Gutman

choroby dzieci
przyjmuje codz. po południu:
na Wiśniowej-Górze
willa inż. Rogowskiego
w Łodzi, Gdańska 26, tel. 173-00
codz. 8—9 i 2—3 p. p.

---

10 MINUT INDYWIDUALNEJ PIELĘGNACJI URODY.

Zaniedbując swoją cerę nie zdziwisz się, stwierdzając stopniowy i przedwczesny zanik urody. Racjonalnej pielęgnacji potrzebuje Twoja twarz. Używając z przypadku kosmetyk sama sobie zaszkodzisz. **Zabieg lub preparaty „IBAR"** kremy, lotiony, pudry etc. indywidualnie stosowane przez **Annę Rydel** do rodzaju i defektów cery przy odpowiednich pouczeniach zapewni Pani długo skórę czystą, delikatną, elastyczną, świeżą i zdrową **INSTYTUT de BEAUTE** zał. w r. 1924. Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia.

Szkoła kosmetyczna ANNA RYDEL,
zatw. przez Władze Państw.
PIOTRKOWSKA 92, front I p.
CENY KRYZYSOWE
Oddział: ŚRÓDMIEJSKA 16.

Laboratorjum Analiz Lekarskich

„Higjena"

Gabinet światło-leczniczy
Gdańska 31a, tel. 192-64
Ceny lecznicowe.

DR. MED.

WIKTOR MILLER

choroby wewnętrzne
Spec. Reumatyzm Artretyzm.
Fizykalna terapja.
AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 146-11
przyjm. 4—6.
Lecznica „VITA" — 12—1.

Lekarz-dentysta
z długoletnią praktyką POSZU[KUJE] ZASTĘPSTWA LUB WSPÓŁPRA[CY]
Wiad. B. HAMBURGER, ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 89.

Energiczny i zdol[ny]

sprzedawc[a]

branży pończoszniczej, obeznany [z klijentelą] i prowadzeniem kartotek[i odbior]ników — POSZUKIWANY.
Oferty sub: „Fabryka"

PAPIERY %

pozostawione w Rosji rewind[...] szybko, względnie nabywam na [wła]sny rachunek. Oferty sub „P[...]" do biura ogł. S. Fuchsa, P[iotrkow]ska 50.

Tkalnia mechaniczna

w Łodzi (17 warsztatów [...] wych i skręcalnia (280 wrz[...]) do WYDZIERŻAWIENIA, [ewen]tualnie poszukiwany wspó[lnik z] kapitałem. Oferty sub. „[...]" do Republiki.

Baczność Letnicy!

Wiśniowej Góry i Krasze[wa]

„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr." są do nabycia o godz. 8 rano u [...] ciarza Jamnika, willa Kawuli [...] vis Chłodni wiedeńskiej.

Do akt Nr. Km 416 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego [w Ło]dzi, rewiru 4-go, zamieszkały [w Ło]dzi przy ulicy Narutowicza Nr. [...] mocy art. 602, 603, 604 KPC. o[głasza], że w dniu 22 czerwca 1934 r. [o go]dzinie 12-ej (nie później jednak [niż] dwie godziny) w Łodzi przy ul. [...] gutta Nr. 11 odbędzie się sprze[daż z] przetargu publicznego ruchomo[ści na]leżących do Alwiny Weiss i R[...] Weissa i składających się z [...] stolików, 15 krzeseł, kredensu [...] wego, kontuaru, gablotki, portjer[...] szowych i maszynki do ogrze[wania] zakąsek, oszacowanych na łączną [su]mę zł. 660.— na zaspokojenie [wierzy]telności Mikołaja Jeszke i D[...] Wassermana.

Powyższe ruchomości można [oglą]dać pod wskazanym adresem w [dniu] licytacji.

Łódź, dnia 7 czerwca 1934 [r.]
Komornik ZAJKOWS[KI]

Do akt Nr. Km 769 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w [Ło]dzi, rewiru II-go, zamieszkały w [Ło]dzi, Gdańska 38, na zasadzie art. [...] KPC. ogłasza, że w dniu 15 czer[wca] 1934 roku o godz. 13-ej w Łodzi [przy] ulicy Orlej 12, odbędzie się publi[czna] licytacja ruchomości, a mianow[icie] mebli, oszacowanych na łączną [sumę] zł. 560, które można oglądać w [dniu] licytacji w miejscu sprzedaży, w [...] sie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 23 maja 1934 roku.
Komornik F. HARASIMOWI[CZ]

POKÓJ frontowy umeblowany widok na skwer kolejowy do wynajęcia. — Tel 144-06.

ŁADNY pokój umeblowany z wygodami do wynajęcia. Narutowicza 47, m. 47 front.

POKÓJ słoneczny, miły, wygody, telefon, kulturalnej osobie oddam. Wólczańska 10 m. 18.

POKÓJ umeblowany niekrępującem wejściem przy ul. Zawadzkiej 16a, I. piętro m. 26.

POKÓJ frontowy, słoneczny umeblowany wprost z klatki schodowej do wynajęcia. Andrzeja 43 m. 4.

POKÓJ frontowy umeblowany oddam cena przystępna Al. Kościuszki 67/21, od 9—17.

POKÓJ 1 lub 2 elegancko umeblowane słoneczne z wygodami, front I piętro, do oddania. Żeromskiego 46, m. 4.

DO WYNAJĘCIA komfortowy pokój umeblowany dla pojedyńczego pana — Zachodnia 68, m. 5

POKÓJ umeblowany oddaję od zaraz Piotrkowska 85 m. 24

ŁADNY, słoneczny pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia Sienkiewicza 37, m. 33

DO WYNAJĘCIA 3 pok. oficyna, 4 pok. front, wygody, słoneczne III p.— Zawadzka 14.

4-POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami przy ul. Moniuszki 11 do wynajęcia Sienkiewicza 23, m. 14

POKÓJ umeblowany niekrępujący wygodami, front II piętro Kilińskiego 30, m. 6.

POKÓJ umeblowany dla jednej lub 2 osób. Zawadzka 4, m. 32 od 2—5.

1 LUB 2 pokoje umeblowane z wszelkiemi wygodami do odnajęcia Legionów 15 w sklepie galanter.

DUŻY POKÓJ z niekrępującem wejściem tanio do oddania. Południowa 28 m. 34.

POKÓJ elgancko umeblowany z używalnością kuchni dla małżeństwa do wynajęcia Mielczarskiego (Szkolna) 16, m. 8, II p.

BIURALISTKA poszukuje osoby do wspólnego pokoju Kilińskiego 89, m. nr. 13.

Z KLATKI schodowej pokój słoneczny umeblowany z wodą bieżącą, wyremontowany do oddania Nawrot 8, m. 13, tel. 166-44.

4-POKOJOWE mieszkanie z hallem i wygodami na II p. oraz 3-pokojowe z wygodami na III p. do wynajęcia w nowym domu. Wiadomość: Kopernika 21 u dozorcy od g. 1—2, tel. 237-07.

LETNISKA I UZDROWISKA

LETNIE mieszkania do wynajęcia w Józefówku przy Zgierskim lesie. Dojazd tramwajem. Ceny przystępne. — Wiadom.: ul. Pomorska 22 u Hartmana

PENSJONAT „Różana" w Uzdrowisku Włodzimierzów już czynny. Piękne słoneczne pokoje. Kuchnia obfita i smaczna. Inform.: na miejscu lub Łódź tel. 191-16. 16

RENOMOWANY pensjonat „Głogowianka" w Uzdrowisku Włodzimierzów przyjmuje zamówienia na bieżący sezon. Ceny przystępne.

NALEŻYTY wypoczynek zapewni każdemu pierwszorzędny pensjonat „Zachęta" Uzdrowisko Włodzimierzów pod kierunkiem dr. Lewkowiczowej i Szmulewiczowej.

PENSJONAT „Marysienka" dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki otwarty w Uzdrowisku Włodzimierzów. Wiadom.: Marja Ginc berżanka Piotrków, Słowackiego 28, lub na miejscu.

WYCHOWAWCZYNI zabierze jeszcze 2 dzieci na Wiśniową Górę. Utrzymanie 3 zł dziennie. Wiadom.: Zachodnia 68. m. 32.

LETNISKO przy Spale nad Pilcą z utrzymaniem lub bez na dogodnych warunkach. Las, radjo, łódki. Wiadom.: Rzgowska 72, Ditkowski.

PIERWSZORZĘDNY pensjonat „Zofja" w Uzdrowisku Włodzimierzów pod zarządem Szajnowej i Kirsztajnowej, poleca pokoje słoneczne. Taras. Kąpiele rzeczne. Orkiestra stała zespołu „The Melody Boy's". Kuchnia wykwintna. Informacje: Łódź, 169-96

PENSJONAT „ZDROWIE" Włodzimierzów pod zarządem Grynbergowej i Szefnerowej, położony w starym sosnowym lesie. Wykwintna kuchnia na żądanie djetetyczna. Fortepian. Radjo. Ceny przystępne. Informacje w Łodzi tel. 126-00

RABKA „Halszka". Oddział dla dzieci pod kierunkiem Bronisławy Dekler, Warszawa, Koszykowa 45/15, telefon 8-27-69.

W WILLI dwumieszkaniowej do wynajęcia od zaraz 4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, pierwsze piętro, słoneczne suche, używalność ogrodu. Cena przystępna. Wiadomość telefon 121-38.

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
Kategorja A.
Janiny Pryssewiczówny
Sienkiewicza 35, tel. 115-29
przyjmują zapisy codziennie od godz. 9—14-tej
Dyr. Tadeusz Czapczyński

ZAWOJA przepiękna kotlina u stóp Babiej Góry Pensjonat dla uczniów i uczenic szkół powsz. i średnich w bardzo malowniczo i zdrowo położonych domkach wśród lasu blisko plaży. Opieka towarzyska i wycieczki dla młodzieży. Opieka macierzyńska nad młodszemi dziećmi .Zabawy, gry. Wikt 5 razy dziennie. Kuchnia rytualna. Inf. zgłosz. 10—12, 4—6. Dr. Wilhelm i Salomea Fallekowie, Łódź, Pomorska 91.

Nauka i wychowanie

BERLITZ!
Kursy języków obcych
uznane przez państwo
9 rok szkolny
3 ANDRZEJA 3
dawn. Piotrkowska 86

DYPLOMOWANA pianistka moskiewskiego konserwatorjum wyjedzie na lato za lekcje muzyki, ewentualnie udzieli lekcyj za pokój w mieście. Łaskawe oferty sub. „Muzyka".

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyuczam szydełkowania, haftów i filet. Kurs 10 zł., praca zapewniona; przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7

RUTYNOWANY nauczyciel Anglii udziela angielskiego, tanio najnowszą metodą. Cegielniana 11 „Magnet" 1—3.

PALESTYNKA udziela hebrajskiego.— Traugutta 2, m. 11 Inform: godz. 18 do 20 w.

ENGLISH LADY experienced teacher London dipl. gives Lessens. Cegielniana 25, m. Herszberg.

Najlepszem z istniejących jest **MYDŁO do GOLENIA „TLEN"**
Daje gęstą, tłustą pianę, doskonale zmiękcza włos i ułatwia golenie!

DOROSŁYM, początkującym i dopełniającym wiadomości udzielam lekcyj hebrajskiego. Gramatyka — Literatura — Konwersacja. Informacje: 2 do 3.30 pp. Tel. 135-23

LICENCJAT Uniwersytetu francuskiego rutynowany nauczyciel udziela lekcji francuskiego, angielskiego, —ceny przystępne, tel. 192-64.

Matrymonialne

DWIE miłe blondynki pragną poznać wesołych partnerów w celu towarzyskim. „Dobrana paczka"

SYMPATYCZNA, elegancka pani materjalnie niezależna, pragnie zapoznać kulturalnego pana. Oferty nieanonimowe sub. „Biuralistka" do Republiki

BIURO „ŁODZIANKA" kojarzy małżeństwa. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, m. 1, przy Kątnej

MATRYMONJALNE pośrednictwo — przyjmuje zgłoszenia pań panów z inteligencji Kopernika 49, m 8, od 4—8 wiecz.

PANNA zaradna, gospodarna, inteligentna, lat 29 posagu 9.000 zł. Nawiąże korespondencję z kawalerem pracowitym inteligentnym do lat 35. w celu wyjazdu do Palestyny. Cel matrymonjalny. Oferty sub: „Dyskretna"

Rozmaite

OKAZJA! Piękne nowe meble pokoju stołowego i sypialni tanio do sprzedania Odpowiedź proszę do Republiki pod „Okazja"

POSZUKUJĘ pożyczki od 5.000 do 10 tys. złotych do nadbudowy domu — 11 Listopada 65 Bubiński.

PULOWERY na drutach i szydełkach Przyjmuję także bieliznę jedwabną do haftu ręcznego i szycia podług najnowszych modeli. Ceny bardzo niskie. Południowa 4, lew. of. m. 13

FINANSISTĘ z kapitałem 10.000 do fabrykacji artykułu bezkonkurencyjnego, dochód z Polski do 200.000 — Oferty do Republiki pod „Poważy."

OSTATNI KRZYK MODY
PYJAMY
plażowe, bluzki i bieliznę wykonuje na zamówienie i własnych i powierzonych materjałów
L. LEWKOWICZÓWNA,
Piotrkowska 71, fr. II p.
Gotowe modele do obejrzenia na miejscu. 25-2

POSZUKUJĘ wspólnika z kapitałem do 5.000 zł, celem powiększenia istniejącego od wielu lat w dobrym punkcie dobrze prosperującego interesu. — Of. sub: „Pewna egzystencja"

ZGUBIONO lub skradziono granatową torebkę na Zachodniej — Zawadzkiej. Zwrócić za wynagrodzeniem. Telefon 238-42

Zakład Zegarmistrzowski — Jubilerski
Jan Chmiel
zawiadamia Sz. Klijentelę, że został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 100 **na ul. NAWROT 2, róg Piotrkowskiej** Z powodu zmiany lokalu ceny znacznie zniżone. Kupuję złoto, srebro i szlachetne kamienie, płacę najwyższe ceny. 30-2

DO PALESTYNY! zabiorę osobę za 1450 zł. Andrzeja 57, parter Fajngold od 2—4 pp. Dzwonić 172-31 od 5—7 wiecz. 10

DO P. ZŁODZIEI lub ich odbiorców Ktokolwiek jest w posiadaniu rzeczy skradzionych w nocy 6—7 czerwca 1934 r. z pralni przy ul. Zgierskiej 150 zechce się zgłosić celem zwrotu za umówionem wynagrodzeniem. Dyskrecja zapewniona..

PRACOWNIA TAPICERSKO - DEKORACYJNA
JAN WIATROWSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 148
Tel. 114-44
przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje wchodzące w zakres tapicerstwa **Ceny umiarkowane i na dogodnych warunkach.**

WYTWÓRNIE obuwia zechcą zgłosić warunki hurtowej dostawy Oferty do Republiki pod „Buty"

CELEM rozszerzenia fabryki bielizny, odzieży zawodowej poszukuję kupca Kapitał 15.000 Oferty „Współpraca obowiązkowa".

BYŁY kierownik naprawy maszyn do pisania rachowania itp. firm. Block - Brun, przyjmuje i uskutecznia na miejscu Rzgowska 56b, tel. 203-15. F. Marianowski

SPÓLNIKA do Baru w centrum miasta Łodzi z wkładem 4—5.000 zł. — Wpłata mniejsza, poszukuję. —Oferty pod „Egzystencja".

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
M. A. REICH
(Specjalność — psy domowe)
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

RAJCHBARD, Piotrkowska 114, zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 33630 z dn. 20. 11. 1925 r. na złotych 15.

ZAGINĄŁ blanco weksel na zł. 300, wystawiony przez R. Sabela, W. Sabela. Weksel powyższy unieważnia się

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Kupno i sprzedaż

MOTORY
elektr.
OKAZYJNE używane i nowe po cenach najniższych. Przełączniki gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu.
Warsztaty reperacyjne. przewijanie maszyn. Instalacje elektr.
Inż. J. REICHER i S-ka, Łódź
POŁUDNIOWA 28. Tel. 21.060

KUPIĆ, sprzedać, wynająć, dom sklep mieszkania szybko można przez Biuro „Fortuna" Piotrkowska 163.

STOLARSKIE maszyny używane kupię, pożądane kombinowane. Łódź, ul. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 10

AMERYKAN i powóz w dobrym stanie do sprzedania. Przejazd nr. 53.

CEGŁA maszynowa w dobrym gatunku, w każdej ilości z odstawą do sprzedania. Wiadomość telef. 220-55 od 8-ej rano do 8-ej wiecz.

WANNĘ i piec gazowy w dobrym stanie okazyjnie kupię razem lub oddzielnie, tel.167-22. 10

PIES
roczny, boxer, czystej rasy okazyjnie tanio DO SPRZEDANIA.
Wiad. u dozorcy Wólczańska 97. 20 — 2.

SAMOCHÓD „Talbot" tanio sprzedam Tam też do wynajęcia 2 pokoje z kuchnia i jeden pokój Wiadom. Kątna 5.

SAMOCHODY Chrysler sportowy. Praga nowa Opel kareta tanio do sprzedania Zamenhofa 25, tel. 155-88

OKAZYJNIE do sprzedania kołnierz nurkowy Adres w Republice

PRALNIA chemiczna tanio do sprzedania. Żydowska 34 (róg Franciszkańskiej). 14

SYPIALKA prawie nowa zaraz do sprzedania. Narutowicza 25. m. 24

TANIO sprzedam sypialkę, brzoza, — Gabinet orzechowy i biurko pojedyńcze Żeromskiego 25 Stolarnia.

DOM—WILLA w Łodzi nowocześnie urządzony, sprzedam na bardzo dogodnych warunkach. Pośrednicy pożądani ul. Mostowa 17c

FORTEPIAN krótki Grotrian Steinweg Braunszweig Maszyna „Remington" do sprzedania Telefon 233-80.

AUTO-Torpedo Oldsmobil 6 cyl. 50 P .S. w dobrym stanie za zł. 2500 — do sprzedania Oglądać je można codziennie od 8—12 prz. południem ul. Pucka 8 Bałuty

OKAZYJNIE tanio sprzedam młyn wodny 40 morg ziemi w tem 6 lasu, 4 łąki. Ewentualnie zamienię na dom w Łodzi. Wiadom.: Piotrków — Tryb. Czartkowskiego 8

PIWIARNIA z dobrze zaprowadzoną kuchnią z powodu wyjazdu tanio do sprzedania Kilińskiego 115 pomiędzy 12—2 godzina

Z POWODU wyjazdu sprzedam sypialkę oraz inne sprzęty domowe — Piotrkowska 45, m. 11

Posady

DO PROWADZENIA kolonji letnich (70 dzieci) potrzebna energiczna i rutynowana gospodyni oraz 2 służące Zgłaszać się ze świadectwami Kilińskiego 152, gmach Komendy Pol. Państwowej. 10

W CIĄGU MIESIĄCA i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych z uwzględnieniem ustaw podatkowych, rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. Nauka o najdogodniejszej porze w małych stosownych grupach lub indywidualnie. Przyjmuje również nadzory nad księgowością, prace buchalteryjne, bilansowe itp., składając na żądanie kaucję tytułem gwarancji uznania księgowości za prawidłową również i w sprawach podatkowych. Bliższych informacyj w soboty i niedziele od 3—6 popoł. ul. Mostowa 3, I. p. (Obok skrzyżowania ul. Narutowicza i Zagajnikowej). 10

JENERALNI zastępcy oraz agenci zostaną zaangażowani w każdej miejscowości, celem przyjmowania zamów. na bardzo dochodowy i masowy artykuł. Wynagrodzenie mies. około zł. 500— prowizja. Zgłoszenia:: Fabryka Wyrobów Metalowych „Internal" Warszawa. Marszałkowska 113.

AKWIZYTOR (sprzedawca) zdolny usosunkowany na pensji i prowizji poszukiwany Of. „Solidny" do Republiki

KILKA służących Bufetowa, kucharka szukają pracy. Wiadom: Biuro „Fortuna" Piotrkowska 163.

ŁADNY duży pokój umeblowany w ogrodzie sep. wejściem do wynajęcia. Cegielniana 45, m. 1, od 10—12, 3—5.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami dla pojedyńczej Pani w naj ładniejszej dzielnicy miasta od zaraz lub od 1 lipca rb. do wynajęcia. Wiadomość: ul. Tkacka 20c.



Lokale

ZŁ. 84.— kw. pok. z kuch. I piętro, centrum
ZŁ. 219.— kw. 3 pok. z kuch. II p. centrum 4, 5, 6 luksusowe, sklepy, lokale, 20 zł. z klatki schod. pok. umebl. poleca „GEGUZ", Piotrkowska 62, tel. 17-111.

UMEBLOWANY pokój z wszelkiemi wygodami przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Żeromskiego 15, m. 4, tel. 213-39.

SŁONECZNE mieszkanie 5 pokoi, kuchnia i wszelkie wygody od 1 lipca, oraz 1 lokal fabryczny od 1 października do wynajęcia Żeromskiego 46.— Wiadom.: u administratora tamże.

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 25, m. 7, II p., front.

DO WYNAJĘCIA od zaraz wprost od gospodarza mały pokój z kuchnią (światło elektr.) ul. Włodzimierska 14 dojazd tramwajem Nr. 3 (przy Srebrzyńskiej).

4 POKOJE z wszelkiemi wygodami, II piętro, słoneczne. — 2 pokoje z wszelkiemi wygodami, wysoki parter do wynajęcia. Andrzeja 35.

OD ZARAZ duży słoneczny, frontowy balkonowy pokój odnajmę tanio. Al. I Maja 11/15.

POSZUKUJĘ garsonjery, ładnie urządzonej w śródmieściu. Oferty sub „A. R." do Republiki.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 1, 2, 3 i 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami ul. Wólczańska 222. Dozorca wskaże 24.

POKÓJ elegancko umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia.— Żwirki 26, front II piętro, m. 6. (Karola).

JAREMCZE. Pierwszorzędny [...] nat „Raj" położony centralnie [...] trzony w bieżącą ciepła i zimn[a] [...] łazienki angielskie W. C., pol[...] kofe słoneczne z balkonami, [...] ogród. Kuchnia wykwintna, [...] nie djetetyczna. Ceny niskie.

PENSJONAT dla dzieci i młodz[ieży] znanej freblanki R. Rozenów[...] czynny. Wiadomość: Wiśniowa [...] — Stróżew „Czerwony dworek" [...] tera. Tel. 217-28.

DO SMARDZEWA kilkoro dzieci [...] opiekę przyjmie kierowniczka [...] szkoła N. Gutmanówna. Ewan[...] 16. tel. 157-08.

PENSJONAT „Bogdanka" w W[łodzi]mierzowie pod zarządem [...] ny Hornowej b. dzierżawczyni [...] natu „Włodzimierzanka", otw[...] 1 maja. Komfortowe pokoje, [...] obfita. Ceny konkurencyjne. [...] dzieży, urzędników 25 proc. [...]

„RIVIERA" renomowany [...] Silbersteinowej Uzdrowisko W[łodzi]mierzów. Wykwintna kuchnia [...] diet. Obszerne i wygodne pok[oje z] werandami. Radjo. Plaża Las [...] skich. Wiadomość Ernestyna [...] nowa. Zielona 30 tel. 215-59.

MORSZYN. Pierwszorzędne pen[sjona]ty „Felicja" i „Italja". Ceny um[iarko]wane.

PENSJONAT „Regina" w Kazim[ierzu] nad Wisłą. Własne sady, obsz[erny] park, woda, kuchnia pierwszorz[ędna] fortepian, radjo. Ceny przystęp[ne]. Informacje: Kazimierz dolny [...] willa „Regina".

JAREMCZE! Pensjonat „Majestic" [...] trum, najwspanialszy komfort, [...] kwintna kuchnia. Ceny najniższe.

ZAKOPANE. Komfortowy Pens[jonat] „Oaza" do Białego, telefon 289 [...] Berenbaumowej i Hochberg[...] przyjmuje zamówienia na sezon [...] Ceny niskie.

KOLONJA wakacyjna dla młodz[ieży] w Zaleszczykach. Pierwszorzędne [...] mieszczenie. Dla rozrywek przy[...] 11 kajakami, kort tenisowy, 2 s[...] ki, koszykówka, sala do zabaw [...] Wikt pięciorazowy, obfity. Opieka [pe]dagogiczna i lekarska. Warunki [...] zysowe. Wiadomość: St. Rynek [...] Gringlas, tel. 190-36.

WŁODZIMIERZÓW. Uzdrowisko [...] Pensjonat „Jutrzenka", blisko [...] plaży i kąpieli rzecznych, radjo. [...] niskie. Wiadomość w Łodzi: Tel. 121-91 do 9-ej rano, od 2—4 p. p. 9-ej wiecz.

DO WYNAJĘCIA od 1 lipca sklep frontowy z przylegającym dużym pokojem z kuchnią razem lub sklep oddzielnie. Oferty do Republiki sub. — „Sklep".

ODNAJMĘ pokój duży frontowy, słoneczny, umeblowany z używalnością kuchni i wygód. Żeromskiego 77, m. 7 10—5 pp.

DO WYNAJĘCIA lokale fabryczne, 3 sale, ok. 500 mtr. każda. Częściowo lub razem. Wiadomość: 28 P. Strz. Kan 63, przy. Andrzeja.

2 POKOJE, kuchnia z wygodami, fr. II piętro do wynajęcia Żeromskiego 24. Wiadom.: Dozorca.

POKÓJ niekrępujący z wszelkiemi wygodami, centralnym ogrzewaniem w czystym domu u bezdzietnej rodziny zaraz do wynajęcia. Cena dostępna. Zastać od 9—11 r. 2—4 i 9 w. — Żeromskiego 37, II p. Nr. 14.

POKÓJ umeblowany, słoneczny z widokiem na park wynajmę solidnemu panu. Sienkiewicza 40, m. 22.

DWUOKIENNY pokój z korytarzem kuchnią, ubikacją od 1 lipca do odstąpienia. Lipowa 31, m. 12, I p. lewa oficyna.

3 POKOJE kuchnia, 1 pokój kuchnia, sklep 140. — Piłsudskiego 37.

DUŻY POKÓJ ewent. dwa, używalnością poczekalni dla adwokata, lekarza biuro do wynajęcia. Piotrkowska 86, m. 6.

POKÓJ umeblowany z oddzielnem wejściem, wszelkie wygody, do wynajęcia Tamże wiadomość o pokoju z kuchnią. Żwirki (Karola) Nr. 3, m. 4 front I-sze piętro.

DO WYNAJĘCIA 2 piękne frontowe, słoneczne pokoje z kuchnią i wygodami. Oferty sub: „Śródmieście".

POSZUKIWANE: lokal fabryczny składający się z 1 lub 2 sal z centralnem ogrzewaniem oraz 3 pokojowe mieszkanie z wygodami w okolicy Gdańskiej — Kopernika, pożądane w ogrodzie. Oferty sub „B .S." do Republiki

ODNAJMĘ elegancką umeblowaną garsonierę w frontowym czystym domu. Grabowa L. 26, m. 3.

POKÓJ słoneczny balkonowy, umeblowany lub próżny, wszelkie wygody, wejście niekrępujące, oddam. Żeromskiego 4, front, II p. m. 10.

POKÓJ umeblowany frontowy, słoneczny, dwuokienny, z wszelkiemi wygodami do wynajęcia Gdańska Nr. 11, m. 10 1 piętro, 1—4.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik", Andrzeja 13, m. 14.

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój dla dwuch osób z wygodami i całodziennym utrzymaniem, ul. Sienkiewicza 18, m. 6 tel. 137-92.

2 SALE fabryczne parterowe każda 630 mtr. kw. do wynajęcia tel. 127-74

3-POKOJOW. mieszkanie z wygodami tanio do wynajęcia. Zielona 44. Inf. dozorca.

POKÓJ umeblowany z wygodami do oddania od zaraz Kamienna 22 m. 6

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla 1—2 osób: 11-go Listopada 30, m. 34.

BEZ ODSTĘPNEGO 3 i 2 p. i k. do wynajęcia od zaraz z łazienk. gaz. balkon, frontowe. Al. I Maja nr. 40 u dozorcy.

POKÓJ świeżo remontowany, I piętro front, telefon do wynajęcia. Śródmiejska 23, m. 4.

MIESZKANIA przerobione z większych na 2, 3, 4-pokojowe z wszelkiemi wygodami, frontowe I, II piętro, centrum wprost od gospodarza, poleca „Polonruch", Piotrkowska 81 tel. 132-01.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój przy izrael. rodzinie z używalnością kuchni. Legjonów 42, m. 30.

3 POKOJE kuchnia wyremontowane wszelkie wygody, wynajmie. Piotrkowska 174, m. 12.

SŁONECZNE frontowe, 3 pokoje z kuchnią II piętro, wszelkie wygody, do wynajęcia Zakątna 80 przy Andrzeja. Dozorca wskaże.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy, dwuokienny, umeblowany, wejście wprost ze schodów. Główna 7, m. 7

DWA POKOJE, kuchnia, przedpokój, wygody, gaz, elektryczność nowocześnie wyremontowane do oddania. ul. Piotrkowska 62, m. 38.

MIESZKANIA 1, 2 i 3-pokojowe z wszelkiemi wygodami, gaz, wodociąg elektryczność, łazienka, czynsz niski. Park miejski pośród bloków. Wiadom. w administracji nieruchomości ZUPU, Bednarska 24, m. 81 od 8—13 i od 16—18 .Tel. 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

2 POKOJE z oddzielnem wejściem lub 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami z centralnem ogrzewaniem do wynajęcia. Tel. 153-46.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe umeblowane lub bez 1 p. wejście osobne. Obejrzeć do g. 11 zrana i od 3 pp Kilińskiego 60, m. 24.

DO WYNAJĘCIA od 1 lipca 3 pokoje z wygódką, sklep z pokojem frontowym oraz 1 pokój na 3 piętrze. Wiadomość: Cegielniana 24 u gospodarza Tel. 173-26.

2 POKOJE kuchnia piece zimowe duże, słoneczne, w ogrodzie owocowem park. Dworca Fabr. 25 min. od St. 2 min. do wynajęcia od 1 lipca ro. Wiadomość Handel Win róg Nawrot i Kilińskiego.

POSZUKUJĘ 1 pokoju lub pokój z kuchnią od zaraz. Żeromskiego 74/76. Bufet.

DWA POKOJE z kuchnią i wygodami na drugiem piętrze do wynajęcia przy ul. Zawadzkiej 9, m. 27 od 4—7.

POKÓJ umeblowany wszelkie wygody do wynajęcia Śródmiejska 31, m. 4

POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany oddzielnem wejściem wszelkiemi wygodami w nowoczesnym domu odnajmę solidnej pani(nu) od zaraz. Tel. 155-04.

ODDAM pokój słoneczny umeblowany nawprost parku. Sienkiewicza 40, oficyna m. 23

POKÓJ umeblowany 1 piętro front, wszelkie wygody, telefon do wynajęcia Zamenhofa 6, m. 7

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, słoneczne fr. III p. ul. Piotrkowska 225/7.

POKÓJ z kuchnią z wygodami od zaraz do wynajęcia. Przejazd 55, m. 26 Informacje do 11 rano.

POKÓJ ładny umeblowany dla pana z korytarza, z wygodami. Piotrkowska 24, prawa ofic., 2 wejście m. 20.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejs[ki] i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.— za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, zagranicą zł. 10.— „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, [...] wniesione będą najpóźniej w ciągu tygod[nia] od ukazania się pierwszego ogłoszenia, [...] niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzę[du] ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. [...] Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treś[ci] ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk. „Republiki w Łodzi Piotrkowska 49 [...]

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

NR 23 ROK II

NIEDZIELA, 10 CZERWCA 1934

NIEPOKÓJ NA WYCHODŹTWIE WE FRANCJI



rys. St. Dobrzyński.

Masowe zwalniania robotników polskich. — 6 tysięcy t. j. 10 proc, musi „dobrowolnie" opuścić Francję.

napisał S. G. — K. (Paryż)

Paryż, w maju.

Położenie obecne naszych mas wychodźczych we Francji jest bardzo krytyczne.

Już od pewnego czasu prasa polska z zaniepokojeniem informowała, że kilka transportów reemigrantów, złożonych w przeważnej części z górników, zawitało do kraju. Przypuszczano, że skończy się na tych pierwszych transportach, które wyniosły już około 2.500 robotników.

Niestety akcja zwalniania robotników polskich przez kopalnie trwa dalej. Niepokój ogarnia wszystkich, albowiem plan redukcji otacza się tajemnicą i nikt nie jest pewny jutra.

O dokładne informacje w kopalniach jest trudno. Robotnik polski nie wie, czy jutro nie będzie jego kolejka i czy on także nie dostanie t. zw. „kartki", słynnej dziś na wychodźtwie, a która jest sygnałem wypowiedzenia.

Na niektórych kopalniach podrzędny personel wyzyskuje tę przykrą sytuację, by przy jakiejkolwiek sposobności straszyć robotnika polskiego wydaleniem; niekiedy sztygarzy używają przytem formy wyzywającej i obraźliwej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju obchodzenie się wywołuje u już i tak nieszczęśliwych górników wielką rozpacz i rozgoryczenie.

Spodziewamy się, że p. Duhamel, dyrektor Komitetu Kopalń Francuskich zrobi wszystko, aby zaprzestano tego rodzaju szykan wobec naszej pracowitej i spokojnej emigracji robotniczej. Nie jest rzeczą wskazaną — i to w obopólnym interesie — by doprowadzać robotników do protestacyjnych wybryków i publicznych wystąpień.

Nie powinna Francja zapomnieć, że przecież ta emigracja polska, te masy górników przybyłych z Westfalji przyczyniły się do odbudowania zniszczonych połaci ziemi francuskiej, jak również do uruchomienia tutejszych kopalń.

Masy te przybyły na zaproszenie przemysłu francuskiego i dzięki wspaniałym przyrzeczeniom, jakie im zrobiono, opuściły swój kraj. Jedni sprzedali swe małe własności, drudzy poświęcili posiadane posady, ażeby przyjechać i osiedlić się we Francji, w kraju z którym łączy nas przyjaźń. Przybyli, jeśli nie na zawsze, to w każdym razie z przekonaniem, że nie zostaną nigdy brutalnie wyrzuceni na bruk.

Pod pretekstem zmniejszenia bezrobocia, bez żadnego względu na dane przyrzeczenia i bez względu na przyszłość tych robotników i ich rodzin odsyła się ich do Polski.

I nietylko się ich wysyła, ale nawet nie daje się im możności zabrania ze sobą tego, co uczciwie zarobili.

Robotnik nagle zwolniony musi w ciągu dwuch dni(!!) opuścić swój domek; w ten sposób jest zmuszony sprzedać po śmiesznie niskiej cenie cały swój ruchomy majątek, którego dorobił się z trudem i ciężką pracą w pocie czoła.

Wbrew przyrzeczeniom, że na uwzględnienie mogą liczyć ojcowie rodzin licznych, ostatni trans-

port reemigrantów obejmował 120 dzieci. Również wbrew zapewnieniom, kopalnie zwalniają robotników przybyłych swego czasu z Westfalji.

Konieczne jest wyklarowanie sytuacji, która wywołuje niepotrzebne kwasy.

To niepewne położenie robotniczego wychodźctwa polskiego we Francji wymaga obecnie wielkiej czujności naszych władz, które powinny podjąć akcję, by tutejsze kompanje węglowe i organizacje zawodowe **dążyły do oczyszczenia atmosfery i nie zmuszały do „dobrowolnego" wyjazdu górników, którzy jak się zdaje, mają prawo na podstawie kontraktów korzystać tu na miejscu z zapomóg bezrobotnych narówni z robotnikami francuskimi.**

Nie wątpimy, że rząd nasz podjął już napewno odpowiednie kroki, by bronić naszej pracowitej emigracji od szykan niepowołanych podurzędników i od niekiedy niesprawiedliwego zwalniania i zmuszania do „dobrowolnego" wypazdu do Polski.

Smutnem jest skonstatowanie tego stanu rzeczy w chwili, gdy na międzynarodowych spotkaniach dyplomatycznych mówi się o bliskiej przyjaźni francusko - polskiej. Przyjaźń francusko - polska powinna być oparta nie tylko na słowach, ale także na czynach. Spodziewamy się, że rząd francuski wywrze odpowiedni nacisk na tutejsze kopalnie, by jasno podały ilu robotników i jakich kategoryj mają **zamiar zwalniać i by nie zmuszały ich do „dobrowolnego"** wyjazdu. Wstrzyma to w przyszłości górników od pożałowania godnych, ale **zrozumiałych zajść, których widownią były kolonje w Sallaumines, Noyelles i Mericourt.**

Tajemniczość i niepewność doprowadzają do ostateczności spokojną i pracowitą masę tutejszego wychodźctwa.

Nie lepsza jest sytuacja naszych rodaków w okręgu paryskim. Bezrobocie rozpanoszyło się i tutaj ze względu na wielką ilość wolnych rąk do pracy. Fabryki przyjmują teraz tylko Francuzów, obcokrajowca się ruguje. Nie wszyscy obcokrajowcy korzystają ze wsparć, chociaż do tego mają pełne prawo. Różni urzędnicy robią bezrobotnym wszelkie możliwe trudności w wypłacaniu.

W niektórych merostwach komunistycznych sytuacja bezrobotnego Polaka jest jeszcze tragiczniejsza. Tu przyjmuje się robotnika polskiego do funduszu bezrobotnego, ale pod warunkiem, że wstąpi do partji komunistycznej i że będzie manifestował w sąsiednich gminach! Zrozumiałą rzeczą, że robotnika - obcokrajowca czeka wydalenie za tego rodzaju manifestacje.

Przypuszczamy, że władze nasze wyjaśniły odpowiednim czynnikom francuskim, by to zrozumiały pod jakim przymusem i w jakich warunkach bezrobotni są niekiedy i to tylko w nielicznych wypadkach, wciągani w wir walk partyjnych na terenie Francji.

S. G. K.

Ura — Linda, czyli fałszerstwo a patrjotyzm

Trudne do zrozumienia dla normalnego człowieka są kręte i zawiłe drogi szowinistycznego patrjotyzmu. Z hasłem: „miłość ojczyzny!" — na ustach popełniano i do dziś dnia jeszcze popełnia się rozmaite czyny, które muszą obrazić poczucie etyczne przeciętnego, zdrowo myślącego człowieka.

„Miłość" ojczyzny w umysłach nieodpowiedzialnych „patrjotów" wynaturza się w jakieś uczucie zupełnego rozluźnienia więzów etycznych. Z „miłości" dla swej ojczyzny węgierskiej fałszował np. magnat węgierski ks. Ludwik Windischgraetz — 1000-frankowe (jeszcze przed inflacją we Francji) banknoty, z miłości ojczyzny sądy kapturowe niemieckich nacjonalistów — pozbawiały życia niewygodnych sobie przeciwników politycznych. Przykładów takich można mnożyć tysiące.

Co dziwniejsze jednak, nawet nauka nie jest wolna od takiej fałszywie zrozumianej „miłości" ojczyzny. Dzisiejsze Niemcy są terenem ciekawej afery literackiej, której przedmiotem jest pewien sfałszowany zabytek literacki. Dla celów patrjotycznych fałszowano już niejednokrotnie literaturę.

Dla „większej chwały ojczyzny" sfałszował w drugiej połowie zeszłego stulecia czeski poeta Hanka słynny „Rękopis Królodworski". Poprostu uważał, że to nie wypada, aby Czesi nie mieli jakiegoś starożytnego poematu, kiedy Rosjanie chwalą się swemi bylinami i „Słowem o pułku Igora", a Serbowie swemi pieśniami o carze Łazarzu i o bitwie na Kosowem Polu. Hanka postanowił osobiście wypełnić ten brak w historji czeskiej kultury i napisał własnoręcznie epos, który potem... znaleziono, jako stary rękopis. Nadano mu nazwę „Rękopis Królodworski" i wszyscy czescy „patrjoci" mogli już spokojnie spać, bo literatura czeska miała poemat, świadczący o tem, jak starą jest czeska tradycja literacka.

Na nieszczęście tych „patrjotów", przyszli ludzie, którym miłość prawdy była bliższa aniżeli opacznie pojęta „miłość" ojczyzny i wykazali, że dokument jest sfałszowany. Dzisiejszy prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk był jednym z tych właśnie, który najwięcej zasług położył, aby uwolnić społeczeństwo czeskie od tego kłamliwego, kompromitującego zabytku literackiego. Oczywiście, że w oczach „patrjotów" był on pomniejszycielem ojczyzny, ba, nawet zdrajcą narodu.

Dzisiejsze Niemcy przeżywają kropka w kropkę analogiczną aferę literacką. Profesor prahistorji na uniwersytecie w Marburgu — Herman Wirth wydał w języku niemieckim i skomentował pewien zabytek literacki zwany „Kroniką: Ura-Linda".

Kronika ta została poraz pierwszy wydana w Holandji 65 lat temu, jako dokument rodzinny, dziedziczony z pokolenia w pokolenie, a w którym jest zawarty opis trybu życia ludności północno - europejskiej i jej kultury. Już wtedy wokoło dokumentu wszczęła się żywa polemika, w wyniku której uznano dokument za fałszywy.

Zwrócono uwagę na sztuczne „ustarożytnienie" papieru, na wiadomości, które nie mogły być jeszcze znane twórcom Ura - Lindy, wreszcie na zupełną sztuczność staro-fryzyjskiego języka, w którym jest kronika spisana.

Nie zważając na te zarzuty, postawione przez wybitnych prahistoryków i germanistów prof. Wirth wydał niedawno „Ura - Lindę" i zareklamował ją jako najważniejszy dokument do poznania charakteru i najstarszej historji germanów. Co więcej, prof. Wirth, jako przywódca i bojownik pogańskiego ruchu niemieckiego, chce z „Ura - Lindy" zrobić biblję germańską. Nie dziw więc, że zagadnienie „Ura - Lindy" rozsadziło swe wyłącznie fachowo - literackie rąmy i stało się przedmiotem zainteresowań nietylko prehistoryków i germanistów, ale też i szerszego ogółu.

W związku z tem na uniwersytecie berlińskim odbywa się publiczna dyskusja w sprawie Ura - Lindy, która powinna tę nieszczęsną kronikę definitywnie uznać za falsyfikat, [illegible] by nie tło polityczne śmiesznych [illegible] stąpień pogańskiego prof. Wirtha.

W dyskusji prof. Neckel i dr. S[illegible] che wykazali, że forma zewnętrz[illegible] wyklucza starożytność dokumentu. Między innemi użyty jest w doku[illegible] cie system liczb arabskich [illegible] mógł się dostać do Europy po [illegible] wieku po narodzeniu Chrystusa, więc dokument nie może opisyw[illegible] poki bronzowej (XX wiek przed Chrystusem), jak chce tego Wirth. [illegible] Neckel rozśmieszył całe audytorjum, kiedy odczytał z „Ura - Lindy" [illegible] nieprawdopodobne historje, jak [illegible] wulkanów i trzęsienia ziemi w [illegible]

Najciekawsze było przemówienie prof. Hübnera, który na podstawie analizy idej zawartych w Ura[illegible] dzie doszedł do wniosku, że w [illegible] mencie znajdują się odgłosy [illegible] zmu, charakteryzującego epokę [illegible] roku 1789 do 1848, co więcej [illegible] lizmu, który ma zabarwienie [illegible] mularskie.

Propagator tej nowej germańskiej biblji, przywódca pogan niemieckich i profesor prehistorji w jednej [illegible] bie — Herman Wirth musiał [illegible] chać tych wszystkich przemówień [illegible] nie umiał znaleźć innego argumentu, jak tylko ten, że prehistorja i [illegible] styka tkwią po uszy w „racjonalizmie liberalistycznej epoki". (Jest [illegible] najgorszy zarzut, jaki można [illegible] wić uczonemu w hitlerowskich Niemczech). Zalecał przytem swą [illegible] metodę rozstrzygania o autentyczności lub nieautentyczności zabytków prehistorycznych literackich na podstawie [illegible] ducha, opartej o narodową [illegible] symbolów" (Co to znaczy, to [illegible] domo!), a tem samem przesunął [illegible] zagadnienie w dziedzinę zupełnie [illegible] dających się skontrolować inte[illegible] tacyj symbolów.

Mimo tej słabej argumentacji Wirtha, jest w Niemczech bardzo [illegible] zwolenników autentyczności [illegible] Lindy. I nie dziw! Potężna [illegible] łu nacjonalistycznego, która [illegible] dzi obecnie przez Niemcy musi [illegible] nąć także i naukę. Rozdmuchane [illegible] gadnienie Ura - Lindy jest tego [illegible] razem.

DZWON

Legenda japońska

Przed laty 800 kapłani świątyni w Mugenyama w prowincji Totomi zapragnęli posiadania wielkiego dzwonu, któryby zwoływałby wiernych na nabożeństwo i dzwonił ku czci bóstwa. Zwrócili się oni do kobiet swojej parafji, aby pomogły im w ziszczeniu tego zbożnego życzenia, ofiarowując swoje stare lustra bronzowe na metal do przetopienia.

Onego czasu mieszkała w tej parafji młoda kobieta, żona wieśniaka, która wraz z innemi kobietami oddała kapłanom świątyni swoje lustro. Ale po dokonaniu tego daru żałowała go wielce. Przypomniała sobie, że matka jej często opowiadała o tem lustrze, że należało ono nietylko do jej matki, ale także do babki i prababki. Wszystkie te kobiety uśmiechały się przed swojem bronzowem lustrem, a ono sobą wchłaniało te miłe odblaski. Gdyby teraz można było zaofiarować kapłanom pewną sumę pieniędzy i wykupić lustro, oczywiście, że kapłani chętnie by je zwrócili. Ale kobieta nie miała potrzebnych pieniędzy. Często chodziła do świątyni, patrzyła na lustro leżące na kupie innych luster na podwórzu, poznawała je nawet po szczególnych znakach na odwrocie. Ale, niestety, nie znajdowała okazji, aby ukryć je pod szatą i ukraść z podwórza.

Kobieta była bardzo zasmucona, ponieważ czuła, iż w sposób głupi podarowała część swego życia.

Przypomniała sobie, że stare przysłowie stwierdza, że „zwierciadło jest duszą kobiety". Nigdy jednak nie odważyła się powiedzieć nikomu o swoich zmartwieniach.

***

Kiedy zebrano już dość darowanego metalu i odesłano do odlewników, aby sporządzili dzwon — okazało się, że wszystkie lustra szybko topią się w tyglach z wyjątkiem jednego. Odlewnicy podsycali ogień pod kotłem, ale lustro sprzeciwiało się wszelkim usiłowaniom. Stało się jasne, że kobieta, która ofiarowała lustro świątyni, musiała mocno żałować swego daru. Nie uczyniła ona ofiary z całego serca i dlatego egoistyczna jej dusza, przywiązana do lustra, utrzymywała je w stanie twardym i zimnym w pośrodku żarów.

Wkrótce cała parafja dowiedziała się o tym niecodziennym wypadku i wszyscy wiedzieli o czyje lustro chodzi. — A kiedy błąd biednej kobiety stał się wiadomy wszystkim, była ona bardzo zawstydzona i zagniewana. Ze wstydu utopiła się, a uprzednio napisała list następującej treści:

— Kiedy umrę, odlewnicy z łatwością odleją dzwon, stopiwszy moje lustro. Ponieważ jednak dusza moja żałowała daru, przeto zawiadamiam wszystkich, że duch mój po śmierci obdaruje wielkiem bogactwem tego, kto złamie dzwon kiedy będzie dzwonił.

Trzeba wam wiedzieć, że ostatnie życzenie albo obietnica człowieka umierającego w wielkiej złości, albo popełniającego samobójstwo, posiada siłę nadprzyrodzoną. Kiedy lustro zmarłej kobiety zostało stopione, dzwon szczęśliwie odlany, ludzie pamiętali o pozostawionym liście. Wiedzieli oni napewno, iż duch piszącej udzieli bogactwa temu, który dzwon złamie i skoro tylko dzwon zawieszono, w świątyni tłoczno było, koło niego gwarno i rojno. Całą siłą dłoni i ramion mężczyźni i kobiety huśtali serce dzwonu i bili nim o boki.

Ale dzwon był wielkiej wytrzymałości i nikt nie mógł nadwyrężyć jego całości. Dzień po dniu, noc po nocy, miesiąc po miesiącu, ze świątyni dobywało się nieustanne dzwonienie. Przeszkadzało to ludziom parafji i kapłani w świątyni nie mogli znaleźć snu. Wreszcie pewnego dnia, odprawiwszy solenne modły, kapłani strącili dzwon z dzwonnicy i zatopili go w bagnie. Teraz już nikt nie mógł dostać się do dzwonu i pozostała po nim tylko legenda znana pod nazwą „Dzwon z Mugen", czyli po japońsku „Mugen Kane".

***

Nikt wprawdzie nie mógł przez długie wieki pokusić się o rozbicie skorupy dzwonu, ale wielu ludzi, którzy żałowali tej wspaniałej okazji dla zdobycia bogactwa, próbowało przypodobać się duchowi zmarłej kobiety w ten sposób, że łamało inne przedmioty, które imaginacyjnie miały dzwon ten przypominać.

Pewnego dnia piękna dziewica Umegae, która towarzyszyła z miłości odważnemu rycerzowi Kajiwara Kagesue, znalazła się wraz ze swoim ukochanym w wielkiej nędzy. Umegae przypomniała sobie wówczas legendę o dzwonie z Mugen. Rzuciła okiem po pokoju w zajeździe wiejskim, gdzie mieszkała i oto dostrzegła w kącie naczynie nocne z bronzu. Pomyślała wtedy, że może ono zastępować z powodzeniem ów legendarny dzwon i tak długo uderzała bambusem o nie... aż pękło.

A wówczas duch tej gospody zwabiony uderzaniem w bronzowe naczynie dowiedział się, jaka jest przyczyna [illegible] hałasów. Kiedy dziewica Umegae [illegible] rzała się ujrzała na stale 300 lśniących sztuk złota.

***

Od tego czasu legenda o dzwonie z Mugen stała się głośna. Setki ludzi [illegible] bowało szczęścia, ale przez wiele, wiele lat nikomu nie udało się tego [illegible] nąć. Pomiędzy ludźmi, którzy [illegible] o bronzowe dzwony był również [illegible] włościanin, zamieszkały niedaleko [illegible] sta Mugenyama. Przez całe życie [illegible] lał, awanturował się i wyrzucał [illegible] dze na kobiety. A kiedy na starość brakło mu kilka groszy na ryż, postanowił spróbować czarów. Z glinia[illegible] błota w swoim ogrodzie zrobił sobie model dzwonu. Nic dziwnego, że [illegible] pierwszem uderzeniu kijem model rozbił się w tysiąc kawałków, a w[illegible] czas z ziemi, nieomal u stóp włościanina wyrosła wielka postać kobieca bia[illegible] brana. Jej wspaniałe włosy spływały na ramiona, a w ręku dzierżyła po[illegible] gliniany garnek:

— Oto przybywam, aby odpowiedzieć na twoje modlitwy tak, jak na to zasługujesz. Zabierz ten garnek, [illegible] twoje bogactwo.

Uszczęśliwiony włościanin pobiegł z garnkiem w ręku do domu i opowiedział żonie swojej i dzieciom o wielkiej [illegible] nie. Jeden człowiek nie mógł otworzyć potężnego wieka owego garnka. O[illegible] rzyli go wszyscy zjednoczonemi siłami, przekonali się, że był on pełny [illegible] brzegi...

Nie. Niestety. Nie mogę wam [illegible] wiedzieć czego pełno było w [illegible] tak, że aż się wylewało...

Z cyklu: *Polacy w Paryżu*

Mademoiselle Olga Boznańska

Z okazji otrzymania nagrody m. Warszawy

Paryż.

Tegoroczną nagrodę artystyczną m. Warszawy w dziedzinie sztuk plastycznych przyznano Oldze Boznańskiej. Pozaroć zasłużenie. Znakomita i sławna malarka. Im dalej od Polski na zachód, tem imię jest głośniejsze, a dopiero w Paryżu osiąga ono pełnię swej wartości i chwały. Pięknie się stało, że kilkadziesiąt lat pracy twórczej Olgi Boznańskiej zostało ukoronowane przez stolicę tegoroczną nagrodą artystyczną.

Przyjemnie jest otrzymywać nagrody. Bo to i zaszczyt i okrągła sumka gotówki. Co robi z zaszczytem, to wszyscy wiemy, ale co też laureaci robią z nagłą i niespodziewaną gotówką? Oczywiście jest to ich prywatna sprawa. Nikt nie powinien i nie ma prawa ich o to wypytywać, a podglądać nie wypada. Nie wiem więc, co zrobi z tegoroczną nagrodą pieniężną prof. Ludwik Krzywicki, Szymon Askenazy lub Lucjan Szopski.

Ale wiem, co zrobi z nią Olga Boznańska. Wiecie, co? — Rozda ją.

Tak, rozda ją. I będzie to dla niej największą radością, że będzie mogła pieniędzmi, nagrodzeniemi wieloletnią, rzetelną pracę artystyczną, obdzielić przychodzących do jej otwartych drzwi biedaków i wydrwigroszy.

Bo Olga Boznańska to niezwykle niezwykła artystka — to przedewszystkiem niezwykły człowiek. I dziś, gdy z okazji nagrody, w perjodykach, poświęconych sztukom plastycznym i w artystycznych odcinkach pism codziennych fachowi krytycy poświęcili i poświęcą jeszcze dużo entuzjastycznych słów ocenie twórczości znakomitej artystki, — my postaramy się zawrzeć znajomość z jedną z najpiękniejszych i najciekawszych postaci w świecie paryskiej cyganerji artystycznej, z Olgą Boznańską na tle jej małego atelier w jej przedziwnem życiu prywatnem.

Mademoiselle Boznańska już na pierwszy rzut oka niezwykłą sylwetką wywiera wrażenie niezapomniane. Figurka filigranowa. Twarzyczka drobna, o subtelnym profilu, z delikatnemi łukami brwi, jakgdyby nakreślonemi małym pędzelkiem i dwoma — historycznemi już loczkami koło uszu. Oczy lekko przymrużone, ale bystre i pełne wyrazu. Całość, wraz z charakterystycznem uczesaniem i strojem — to ożywiona miniatura z końca XIX wieku.

Mademoiselle Boznańska od wielu, wielu lat mieszka w Paryżu. Na bulwarze Montparnasse. A wśród wielu artystycznych mieszkań tej czarującej dzielnicy Paryża — jej mieszkanie jest najbardziej niezwykłe. — Przedewszystkiem w drzwiach jej mieszkania niema klucza ani zamka. Drzwi te stoją otworem dla każdego, kto zapragnie przestąpić ich próg. Ktokolwiek próg ten przestąpi, swój czy obcy, Francuz czy Polak, zostanie przyjęty gościnnym uśmiechem, dobrą radą i czułą pomocą w troskach, z któremi przyjdzie. Walą więc ludzie jak w dym, korzystają i wykorzystują. Bo tam nietylko dobrem sercem, ale i żywą gotówką dzielą się z każdym, kto się do biedy przyzna. Przychodzą więc i żalą się. Jedni z zażenowaniem, półszeptem, szczerze; inni opowiadają zgóry przygotowane roztkliwiające historje o nieprawdopodobnych katastrofach, przygodach i tragedjach przeżytych, z których istnieje tylko jedno wyjście: kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych lub franków. A mademoiselle Olga słucha i czyni zadość zarówno tym naprawdę potrzebującym jak tym biorącym na fundusz. Czyni to z niezwykłą dobrocią i z jeszcze większą łatwowiernością.

Czy aby napewno z łatwowiernością? Może raczej z bezgraniczną pobłażliwością dla błędów ludzkich, ukrywającą się pod maską łatwowierności.



Olga Boznańska

światła i nie utonie w mroku korytarza, wiodącego na schody. Tak, w mroku, bo Olga Boznańska nie uznaje światła elektrycznego i całe jej mieszkanie oświetla wieczorami tylko mała lampka naftowa.

W świetle lampki rozegrała się kiedyś w atelier artystki kapitalna scena.

Pewnego dnia, gdy mademoiselle Olga spacerowała po ogrodzie luksemburskim, otoczyła ją kołem gromada rozdokazywanych studentów z prośbą, aby zgodziła się pozować do wspólnego zdjęcia amatorskiego. W chwilę potem dokonano zdjęcia a studenci, poprosiwszy artystkę o jej adres, obiecali — oszołomionej — że dostarczą jej do domu próbne odbitki i ulotnili się.

W kilka dni później, gdy artystka pracowała przy blasku swej lampki, do cichego jej atelier wtargnęła rozhukana czereda studentów z gramofonem, koszykiem wina i walizką pełną zakąsek. Nim malarka zdążyła ochłonąć z pierwszego wrażenia, pracownia jej została zamieniona na salę balową i przy dźwiękach gramofonu zaczęła się bachanalja. Przewracano sztalugi, rozmazywano po ścianach farby i gorąco zapraszano przerażoną panią domu do kankana. A w pewnej chwili czereda zniknęła równie niespodzianie, jak się zjawiła, pozostawiając na pobojowisku puste butelki i fotografję z ogrodu luksemburskiego w ręku znakomitej artystki.

Olga Boznańska i to umiała usprawiedliwić i wybaczyć. Jedyną jej troską po wyjściu wandalów było to, czy piekielny harmider nie zdenerwował zbytnio jej ulubionych... myszek. Bo Olga Boznańska troskliwą swą opieką otacza nietylko ludzi, ale wszelkie boskie stworzenia, jakie spotka na drodze życia, a specjalnem umiłowaniem jej cieszą się rozplenione do niemożliwości w pracowni jej myszy. Ile ich tam mieszka wraz z Olgą Boznańską na bulwarze Montparnasse — trudno zliczyć. Ale mieszka im się tam, jak u Pana Boga za piecem. Artystka dba o nie, karmi je i na wszystko im pozwala. Nic dziwnego, że myszy chodzą po głowie nietylko jej, ale wszystkim przygodnym gościom, odwiedzającym jej atelier. Panom wskakują jak oswojone koty, na kolana, paniom zaplątują się pod spódniczki, a robią to tak przymilnie, że nie wypada kląć na nie na czem świat stoi.

Ponieważ nie wszyscy ludzie otaczają myszy sympatją, więc i w gronie przyjaciół pani Olgi znaleźli się tacy, którzy za cel życia postawili sobie wytępienie myszy w mieszkaniu artystki. Niełatwa to była sprawa. O pułapkach czy truciźnie nie mogło być mowy. Trzeba było podejść do tego sprytniej. Wreszcie kupiono gdzieś małego ratlerka i oświadczono, że jest to bezdomny, zdychający z głodu piesek, znaleziony na ulicy, którego czeko śmierć, jeżeli ktoś się nim serdecznie nie zajmie. Artystka połknęła haczyk. „Bezdomny" ratlerek znalazł u niej nietylko dom, ale i współczujące serce. No i zabrał się do roboty, to jest do zjadania pupilek swej dobrodziejki. A dobrodziejka, szybko zorjentowawszy się w sytuacji, stanęła wobec hamletowskiego zagadnienia. Jak ocalić myszki przed śmiercią w pazurach pieska, nie skazując jednocześnie pieska na śmierć głodową na ulicy? Wypędzić ratlerka — to było nad siły przywiązanej już do niego artystki; a pozwolić mu zjadać ulubione myszki — za nic.

I najlepsze serce Olgi Boznańskiej rozwiązało nawet tak zawiły problem. Zaczęła ona tak tuczyć wymyślnemi przysmakami pieska, tak mu rozpieszczać podniebienie smakołykami, że, upasiony i rozleniwiony, nietylko zrezygnował z tępienia myszy, ale nawet zaprzyjaźnił się z niemi do tego stopnia, że przychodziły do miski z jedzeniem i, gwiżdżąc na jego warczenie, wyjadały mu co lepsze kąski.

Gdy zobaczycie kiedy któryś z subtelnych obrazów Olgi Boznańskiej, gdy przeczytacie jej nazwisko w jakimś feljetonie krytycznym, przypomnijcie sobie sylwetkę artystki z niniejszego artykułu i... uśmiechnijcie się do niej. Uśmiech wasz będzie dla niej nagrodą nie mniej cenną, niż tegoroczna nagroda m. Warszawy.

Tadeusz Żeromski.

Start balonów wolnych w Warszawie

Przed międzynarodowemi zawodami o puhar Gordon-Bennet'a

Dn. 23 września b. r., a więc w tydzień po zakończeniu Challenge'u, rozpoczną się w Warszawie, na lotnisku Mokotowskiem, Międzynarodowe Zawody Balonów Wolnych o nagrodę im. Gordon - Bonetta. Udział Polski w tych zawodach będzie już trzecim skolei.

W r. 1932 balony polskie wzięły po raz pierwszy udział w XX międzynarodowych zawodach balonów wolnych o III-ci puhar Gordon - Benett'a, które odbyły się w Bazylei w dniu 25. IX. 32. Na 16 balonów, które wystartowały z lotniska, balon „Polonja", pojemności 2.200 m3 z załogą — por. Pomaski i por. Janusz, — zajął 4-te miejsce, osiągając 1164 km. odległości w linji prostej od miejsca startu, przebywając w powietrzu 24 godziny.

Drugi balon polski „Gdynia", pojemności 1.200 m3 z załogą — por. Hynek i por. Burzyński, — zajął 6-te miejsce, przebywając przestrzeń 1.075 km. w 17 godzin i 4 minuty. W zawodach tych startowały balony siedmiu państw (Belgja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Polska, Stany Zjednoczone A. P. i Szwajcarji).

Z racji zdobycia puharu przez amerykanina komandora Settle, zawody balonów wolnych w r. 1933 organizował Narodowy Związek Aeronautyczny w Chicago. Tym razem w imprezie tej brało udział 6 balonów. Na zawody w Chicago Polska zgłosiła balon „Kościuszko", pojemności 2.200 m3, wyprodukowany w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Jabłonnie. Załogę tego balonu stanowili kpt. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński. Liczono się z możliwością lotu balonu przez dłuższy czas na większych wysokościach. Kosz balonu został wyposażony w nestępujący sprzęt: inhalator tlenowy Siebe-Gorman na dwie osoby (do oddychania tlenu na wysokościach ponad 6000 m.), wraz z 12 butlami z tlenem o pojemności 750 ltr. każda przy ciśnieniu 120-tu atmosfer, następnie dwa inhalatory tlenowe Draegera do oddychania na wysokościach do 6.000 m., barografy do 10.000 m., wysokomierz na takąż wysokość, warjometr i radjoodbiornik. Pozatem w koszu znajdowało się 12 spadochroników, zapomocą których piloci wyrzucali próżne butle od tlenu oraz łódź z brezentu przegumowanego na wypadek osiadania balonu na wodzie.

Start balonów nastąpił 2-go września z lotniska Curtiss - Wright Reinolds w Glenview. W zawodach tych Polacy mieli niełatwe zadanie pokonania tak wytrawnych aeronautów, jak Amerykanie: kom. Settle i W. T. van Orman.

Balon „Kościuszko" startował dnia 2 września o godzinie 19 min. 16. Lądowanie nastąpiło dnia 4 września o g. 10 m. 48 w miejscowości Mont-Morency w lasach Kanady. Załoga balonu „Kościuszko", kpt. Hynek i por. Burzyński odniosła wspaniałe zwycięstwo, utrzymując się w powietrzu przez 39 godzin i 32 minuty, przebywszy przestrzeń 846 mil angielskich i dystansując o przeszło 100 km. swego najgroźniejszego przeciwnika — amerykanina W. T. van Ormana, który niejednokrotnie w zawodach o puhar Gordon-Benett'a zajmował pierwsze miejsce.

Odległość, jaką zdołali przebyć obydwaj oficerowie w Ameryce jest jednocześnie najdłuższą odległością jaka została dotąd uzyskana przez balon polski o pojemności 2.200 m3.

Inne nasze balony mogą się, jak dotąd, wykazać następującemi wynikami:

Balon pojemn. 750 m3. Największa odległość — około 500 km oraz największa długość — 20 godzin 3 minuty została uzyskana w r. 1930 przez por. Hynka.

Balon pojemn. 1200 m3. Największą długość lotu — 22 godziny 30 minut osiągnął kpt. Kraczkiewicz z por Januszem w r. 1929 podczas międzynarodowych zawodów balonów wolnych w Poznaniu.

Natomiast w skali międzynarodowej — największą odległość w zawodach o puhar G. B. osiągnął w r. 1912 Francuz M. Bienaime na balonie „Picardie" (2191 km). Najdłuższy lot w tejże skali wykonał w r. 1908 Szwajcar, pułkownik Schaeck, przebywając w powietrzu 72 godziny 225 minut.

W zawodach tegorocznych mogą brać udział balony wolne o pojemności nie większej od 2.200 m3. Załogę balonu, bez względu na jego pojemność, muszą stanowić dwie osoby. Start pierwszego baolnu nastąpi w dniu 23 września b. r. w godzinach popołudniowych. Następne balony będą startować w odstępach 5—10 minut. Klasyfikacja końcowa ustalona będzie na podstawie przebytej odległości, przyczem odległość mierzona będzie po wielkim łuku ziemi.

W możliwie jaknajszybszym czasie po wylądowaniu każdy pilot obowiązany jest przesłać telegram do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej ze wskazaniem czasu i miejsca lądowania oraz najbliższego większego miasta. Różnież możliwie jaknajprędzej obowiązani są piloci przesłać odpis książki pokładowej, zaplombowany barograf i zaświadczenie lądowania.

Niezależnie od nagrody przechodniej im. Gordon-Bennett'a, dla tego Klubu Narodowego, w którego barwach leciał balon zdobywający pierwsze miejsce, ustanowiono nagrody pieniężne dla załóg na ogólną sumę 28.000 zł. (1-a nagroda 10.000 zł., II — 7.000, 3-cia — 4.000, 4-ta — 2.500 i t. d.). Pozatem wszyscy uczestnicy zawodów otrzymają medale pamiątkowe.

L. Ron.

Alkohol jako premja w Ameryce

Ze Stanów Zjednoczonych napływają wiadomości o katastrofalnej sytuacji przemysłu alkoholowego. Wszelkie nadzieje, które łączono ze zniesieniem prohibicji doprowadziły do tego, że producenci alkoholu ponieśli wielkie straty.

Przyczyna tego tkwi w tem, że importerzy żądają cen zbyt wygórowanych, których w Ameryce płacić nie chcą.

O katastrofalnej sytuacji świadczy fakt, iż w wielu sklepach dodają tytułem premji do zakupywanych produktów żywnościowych flaszki whisky.

Również uskarżają się hotele które podczas prohibicji robiły doskonałe interesy na przemycanym alkoholu.

NARODOWE PARKI SWIATA

Dla ratowania flory i fauny przed zagładą



Obozowisko ekspedycji na Juan Fernandez.

W blaskach zachodzącego słońca płoną wierzchołki olbrzymich świerków, a gałęzie niebotycznych cedrów drżała lekko w wieczornym chłodzie. Od ziemi podnosi się siwa mgła i nadaje przedmiotom charakter fantastycznych zjawisk. Gęste listowie zlewa się z ciemno - niebieskim mrokiem nocy, w którym pojawiają się nagle dwa światełka, błyszczące wilgotnie i czujnie. To płoną oczy łosia, mieszkańca amerykańskich lasów, który ze swej kryjówki obserwuje bacznie człowieka - intruza.

Osobliwe uczucie ogarnia człowieka przekraczającego teren ochrony natury, przez ludzi ugruntowany, a w którym czynności ludzkie są prawie zupełnie wyłączone, zostawiając całkowitą swobodę zwierzętom i roślinom.

Elk Island Park ze sennem jeziorem, na którem pływa czternaście zalesionych wysp...

Park ten daje królewskim łosiom bezpieczny azyl, ochraniając je od niewątpliwej zagłady, jaka im niedawna jeszcze groziła. W Kanadzie pobudowano rezerwaty dla poszczególnych gatunków zwierząt. I tak istnieje rezerwat smukłonogich antylop, rezerwat renów, rezerwat bizonów itd.

W parku „Rocky Mount" prowadzą niedźwiedzie rajski nieomal żywot. Latem uganiają się za dziećmi pracowników rezerwatu i tarzają się obecnie w leśnym mchu, błyskając swem przepysznem futrem. Zimą, kiedy atmosfera parkowa wydaje im się zbyt nudna, można je widzieć na ulicach pobliskich osad.

W Stanach Zjednoczonych istnieje **przeszło 30 parków narodowych, z** których każdy posiada swą osobliwość.

W Mount Raimer wznosi się z krainy wiecznych śniegów, niby chwytne ramiona polipa, dwadzieścia osiem lodowców. A tuż u ich stóp rozciągają się zielone łąki o wysokiej puszystej trawie. I podczas gdy jedna ręka dotyka mroźnego lodowca, druga może tymczasem z całą swobodą rwać pachnące lilje.



Niedźwiedzie w parku Yellowstone.

Park Yosemite posiada aleję olbrzymich drzew, które zasiane były zanim jeszcze Odysseusz przedsięwziął swą szaloną podróż.



Głęboka samotność górska w Parku Narodowym Mount Rainier.

W słynnym, olbrzymim Yellowstone, wzbudzają podziw tarasy opalowe, niesamowicie błyszczące w świetle słońca i księżyca. Pod ziemią wrą niezmordowanie gejzery wyrzucające regularnie w powietrze ogromne, gorące fontanny.

Grand Canyon składa się z barwnych formacyj górskich i podpodziemnych pieczar i jaskiń, których fantastycznych form nie skomponowałby chyba żaden artysta na świecie.

Crater Lake posiada zaczarowaną wyspę. Wśród wysokich, nagich ścian drzemie niebieskie aż do głębi jezioro, na którem wznoszą się podobne do böcklinowskiej wyspy śmierci, skalne zręby, niby maszty jakiegoś upiornego statku. W czarnych gniazdach kamiennych ścian szeleszczą posępnie skrzydła skalnych orłów.

W Arizonie podziw budzą sławne „petrifieds", drzewa, które w zagadkowej ewolucji zamieniły się w półszlachetne kamienie.

Glacier posiada osobliwość, na którą polują szczególnie cudzoziemcy, pamiętający jeszcze „bohaterskie czasy Karola May'a i jego „przyjaciela", szlachetnego Winnetou. Oprócz 60-ciu lodowców, 250-u jezior i wspaniałych urządzeń sportowych istnieje tam jeszcze indjański rezerwat. Czerwonoskórzy siedzą u wejść parkowych, spoglądając na blade twarze i rozpamiętują, być może, dni minionej świetności. Noszą trzeszczące burki skórzane, miękkie białe pantofle i wspaniałe komplety z orlich piór na głowach! — (prawdopodobnie dostarczono to wszystko z Hollywood!). Pomarszczeni starcy opowiadają obcym ludzim o słonecznej przeszłości swego ludu, o walkach z drapieżcami prerji, o polowaniach na kujoty i o życiu innych szczepów. W parku, pod drzewami siedzą „squaw" (kobiety indjańskie) z dziećmi, które z upartem zainteresowaniem przyglądają się obcym ludziom.

•

Idea ochrony natury powstała zapewne najwcześniej na Dalekim Wschodzie. Od niepamiętnych czasów Japończycy chronią troskliwie drzewa, rosnące w pobliżu świątyń, parki i piękne kwiaty. Corocznie, jak cud wiosny, kwitnie w dolinie Mitharu, potężnie rozrosłe, od lat sześciuset chronione, drzewo wiśni. Na jego wspaniałych, potężnych gałęziach pojawiają się corocznie mirjady białych kwiatów, tworząc wraz z niesłychanem bogactwem liści przecudną koronę.

Dla Australijczyków niedziela jest dniem zwiedzanie terenów ochrony natury. Weekend rozpoczyna się w Buffalo Park, gdzie wśród słodko drzemiących, odurzających mocnym zapachem akacyj, przechadzają się dumne pawie, — a kończy się w Wilson Promotory w tłumie figlarnych, małych i dużych kangurów. Specjalnem zainteresowaniem cieszy się wyspa Barrow — istny raj ptaków. Różnobarwny, skrzydlaty tłum napełnia swym szczebiotem całą wyspę. Ptaki są tak przyzwyczajone do spokojnych, nie robiących im krzywdy ludzi, że z rąk ich biorą pożywienie.

Jeszcze dalej na zachód, gdzie czerwona tarcza słońca tonie co wieczór w oceanie, leży mała wyspa. Nazwa jej brzmi Juan Fernandez, a słynie z tego, że kiedyś przemieszkał na niej samotnie pięć lat Robinson Kruzoe (a raczej marynarz Aleksander Selkirk). Rząd południowo - amerykańskiego państwa Chile uczynił z tej wyspy park narodowy.

•

Na wysokich, jak węże mijających się, ścieżynach prowadzi droga przez finlandzkie jeziora i lasy. Wyso- w górach znajduje się Punkahar- ju, słynny szczyt chroniony przez państwo, jako „perla Finlandji". Wo- koło rozciąga się cichy fiński kraj- obraz. W zielonej emalji gęstych la- sów tkwią, jak wyszlifowane szla- chetne kamienie wielkie, niebieskie jeziora. W dywanie z mchów i pa- proci wyhaftowane są barwne kwiaty górskie. Jeszcze dalej na północ ro- ciąga się już Laponja, kraj Ark- tyki, kraj lasów niezmiernych i ci- chych jezior. U stóp Kilpijärki z- wu leży fiński park narodowy, s- wity w mroczny czar północy. zwierzęta żyją tu w niezmąconym spokoju. Do parku tego chroni się wszelkie zwierzęta, którym gr- bezmyślne wytępienie przez człowie- ka.

Ogromnego wrażenia doznaje c- wiek, który przekracza łańcuch kich gór Kaukaskich. Zdumiewa- jest, że i tu, w tych poszarpan- niedostępnych, tchnących roman- skał, odgrodzić trzeba było fe- których mieszkańcy muszą mieć ch- nę przed człowiekiem. W ogrom- lesie przerzedzonym stepami i g- niczącym z rzeką Białą, żyją w- lisy, niedźwiedzie i dziki. Jeśli się troszkę szczęścia, to można ważyć i majestatycznego tura, s- dającego wizytę czerkieskim osad-

Ale największym parkiem och- nym jest Askanja Nowa Ukrainie, który zapoczątkował je- cze książę Ferdynand w 1826 r- osiedlając tam zwierzęta zagro- zagładą z ludzkiej ręki. Po wo- park ten stał się własnością Zw- ku Sowieckiego. Między skaln- złomami kręcą się zwinne anty- zebry i musztangi, a wiosenne kw- ty stepowe pachną bardziej słodko odurzająco, niż korsykańska macch- i narcyze z Moutreux.

•

Cykl ten należałoby jeszcze u- pełnić danemi o projekcie naszego r- zerwatu — o Parku Naro- wym w Tatrach. Ale tej sp- wie poświęcimy oddzielny arty- jednym z najbliższych numerów.



Anny Johnson - Mollison odbyła lot Anglja — Australja w 19 i pół dnia...



...a Jane Batten pobiła jej rekord, od- bywając ten sam lot w ciągu 14 d- 22 godzin.

Górą kobiety!

Miss Jane Baten zdobywa rekord lotniczy

Jak wiadomo z depesz, młoda lotniczka z Nowej Zelandji miss Jeane Batten dokonała rekordowego lotu z Anglji do Australji w ciągu 14 dni 22 godzin i w ten sposób **pobiła rekord ustanowiony ostatnio przez słynną lotniczkę angielską Anny Johnson - Mollison,** która przeleciała tę samą przestrzeń w 19 i pół dni.

Miss Batten nietylko dokonała rekordowego lotu, ale jest, zarazem pierwszą lotniczką Nowej Zelandji, która odważyła się na tak ryzykowną podróż. Ostatnio przebywała od dłuższego czasu w Anglji, gdzie uczyła się awjacji. Po wytężonej nauce udało jej się otrzymać **dyplom zawodowej lotniczki, dający jej prawo zabierania ze sobą pasażerów i spełniania roli pilotki pasażerskiego aeroplanu.**

Ojciec miss Batten sprzeciwiał się jej studjom i odmówił jej w tym kierunku swej pomocy. Jedynym człowiekiem, który dodawał jej otuchy w wybranym zawodzie, była matka. Opuściła ona swego męża i udała się wraz z córką do Anglji, aby dać jej możność poświęcenia się karjerze lotniczej. Obie kobiety odmawiały sobie zaiste wszystkiego, aby tylko móc związać koniec z końcem.

W roku ubiegłym przedsięwzięła pierwszy swój lot. Niestety pierwsza próba nie została uwieńcz- pomyślnym rezultatem. Aczkolwiek lotniczka wyszła cało, maszyna powodu szalejącej wówczas bu- uległa zupełnemu zniszczeniu.

Drugi swój lot miss Batten prz- sięwzięła na początku bieżącego ro- ku, ale i tym razem spotkało ją ni- powodzenie. Skrzydła jej aeroplanu uległy złamaniu podczas lądowania na lotnisku w Rzymie. Ale i tem niepo- wodzeniem śmiała lotniczka nie zo- stała zrażona. Powtarzała niejedno- krotnie angielskie przysłowie, „szczęście przychodzi dopiero trzecim razem", co okazało się rzeczywiście prawdą.

— Chwała Bagu, że jestem już tu- taj! — to były jej pierwsze słowa, gdy wysiadła z aeroplanu w Porcie Darwina (Nowa Zelandja).

Miss Batten — jak zaznaczyliśmy powyżej — pochodzi z Nowej Zelan- dji, a zatem celem przedsięwziętego przez nią lotu była jej ojczyzna.

Gdy zaczęto jej gratulować dokona- nanego lotu, a w szczególności pobi- cia rekordu Anny Mollisson, bynaj- mniej nie była z tego zadowolona, nadmieniając, że i bez rekordów lot z Anglji do Australji sprawiłby jej o- **gromną przyjemność.**

ZE ŚWIATA FILMU

[R]OZMOWY Z GWIAZDAMI POLSKIEGO EKRANU

[...]nie rewelacie:

Michał Znicz i Bazyli Sikiewicz

[O]statni sezon filmowy przyniósł [...]mie dwie rewelacje aktorskie. [...]edzinie komedji zdecydowanie [...]we miejsce w hierarchji arty[...]nej gwiazd zajął świetny artysta [...]ł Znicz, którego debiut w



Michał Znicz.

[...]arzu Warszawy" był praw[...] sensacją.

[Mic]hał Znicz, ten artysta par [excel]lence teatralny, który nigdy do[...] stawał przed objektywem fil[...]wym, stworzył najlepszą bodaj ze [wsz]ystkich dotychczasowych kreacyj [fil]mowych w polskiej kinemato[grafji]. Nietyle zagrał swoją rolę, ile [prze]żył. Kreacją swoją zaćmił cał[kiem] [...]e bohatera filmu, Eugenjusza

[...]Pieśniarzem Warszawy" i rolą [...] mniej ważną, lecz także dos[konale] zagraną w „Kocha, Lubi, Sza[nuje" za]jął Znicz szturmem jedno z [...]dziej zazdrości godnych stanc [...] aktorskich w polskim filmie. A [...]ię to akurat teraz, kiedy Znicz [obcho]dzi piętnastolecie pracy scenicz[nej].

[Z] wielką przyjemnością pobiegłem [do] „Teatru Narodowego", aby choć [...]y dwoma przedstawieniami za[mienić] kilka słów ze starym znajo[mym], który stał się największą re[welac]ją filmową i teatralną ostatnich [mies]ięcy.

[Zni]cz zdobył sobie za jednym za[machem] serca wszystkich widzów te[atral]nych w stolicy znakomitą krea[cją] w sztuce „Hau-Hau", która szła [prze]sto razy z niesłabnącem po[wodz]eniem.

Czas mija na miłej pogawędce. — [Mó]wimy oczywiście o ulubionej roli [Znic]za — o Szwejku. Z zadowo[lenie]m i dumą Znicz podkreśla, że [był] pierwszym polskim Szwejkiem. [Skro]mnie skromność nie pozwala mu [dod]ać, że był pierwszym i najlepszym [...] też niniejszem stwierdzam z czy[stym] sumieniem.

Żegnam przemiłego artystę, który [jes]zcze dodaje z uśmiechem:

— Niech pan tylko łaskawie za[zna]czy, że ta fotografja nie przedsta[wia] mnie „w cywilu", dobrze?

[Nie]ma obawy, panie Michale! [Wsz]yscy Czytelnicy „Panoramy" po[zna]ją z pewnością świetną maskę [Szw]ejka!

Wielu ludzi pytało, dlaczego do[pier]o teraz producenci filmowi pomy[śleli] o świetnym artyście. Stało się [to] wyłącznie z przyczyn „tereno[wy]ch", ponieważ Znicz dotychczas [pra]cował prawie wyłącznie na pro[win]cji. Trudno byłoby mu wtedy [poł]ączyć scenę z filmem. Ale teraz [kine]ma nie opuści już Znicza, który [ma] kilka nowych kontraktów w kie[sze]ni. I tylko patrzeć, jak Michał Znicz wystąpi w filmie, specjalnie dla niego napisanym, w roli naczelnej!

Druga rewelacja, o której chciałem dziś napisać, to Bazyli Sikiewicz, jeden z najkulturalniejszych i najsympatyczniejszych artystów, jakich znam. Film „Przebudzenie", którego oczekiwano z wielką niecierpliwością, nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Jedna tylko przepowiednia sprawdziła się: dawno nie widziano tak rasowej, szlachetnej i fotogenicznej twarzy na polskim ekranie. Bazyli Sikiewicz, któremu niepotrzebnie w ostatniej chwili skrócono nieco rolę, okazał się artystą wielkiej miary, godnym swojej karjery w teatrze Stanisławskiego. Warto zająć się bliżej jego osobą.

Bazyli Sikiewicz jest Polakiem. Urodził się w Zamościu, gimnazjum ukończył w Kielcach. Po otrzymaniu matury postanowił studjować prawo. W tym celu wyjechał do Rosji, gdzie ukończył wydział prawny na uniwersytecie w Moskwie.

W czasie studjów prawniczych rozwinął się w Sikiewiczu zmysł teatralno - aktorski. Zdobywszy doktorat, nie miał już ochoty poświęcić się karjerze prawniczej. Natura ciągnęła go do teatru. Wstąpił więc do studjum Stanisławskiego. Po ukończeniu kursu otrzymał stanowisko w teatrze Stanisławskiego, gdzie zdobył wielką popularność pod pseudonimem Wasyl Wasiliew.

Jego popularność, talent i warunki zewnętrzne zwróciły na niego uwagę pierwszych rosyjskich producentów filmowych, którzy zaprosili go do pracy w filmie. Wasiljew - Sikiewicz był jednym z pierwszych gwiazdorów kinematografji rosyjskiej

Rewolucja przerwała tok zdjęć.



Bazyli Sikiewicz.

Wraz z garstką rozbitków teatru Stanisławskiego wędrował Sikiewicz po wszystkich krajach Europy i Ameryki przez dziesięć lat. W czasie tych wędrówek grywał w filmach produkcji niemieckiej i francuskiej.

Trzy lata temu zawitał do Warszawy. W stolicy odrodzonej Polski podwójna miłość porwała artystę, nie pozwalając mu już wyjechać: miłość do subtelnej i utalentowanej artystki Haliny Gulanickiej oraz miłość do oj[czystego] kraju.

Sikiewicz ożenił się, osiadł na stałe w Warszawie i postanowił poświęcić się karjerze filmowej w Polsce. Pozatem Sikiewicz prowadzi w Warszawie studjum i teatr rosyjski w stylu Stanisławskiego. O tem napiszę kiedyś specjalnie, gdyż jest to jedyna tego rodzaju instytucja w Polsce istniejąca jedynie dzięki ofiarnej pracy Sikiewicza i jego małżonki.

Karol FORD

Co mówi J. Andrzejewska

Jadzia Andrzejewska, najmłodsza gwiazda sceny i filmu polskiego przyjęła nas bardzo serdecznie.

— Kinkiety, scena, szminki, kulisy — oto co weszło mi w krew od zarania mego dzieciństwa. Teatr Miejski w Łodzi był dla mnie kolebką, szkołą, wszystkiem... — mogę tak powiedzieć, bowiem mając zaledwie dwa miesiące już „grałam". A potem jak paciorki naszyjnika następowały inne role: dzieci, chłopców, dziewczynek... — to były moje najmilsze i najszczęśliwsze czasy. Nie obchodził mnie świat, nie rozumiałam oklasków, szczęśliwa się tylko czułam będąc wśród powodzi światła, złudy, czaru dekoracji... Nad życie lubiałam bajki — sztuka była dla mnie najcudowniejszą bajką. Mijały lata utkane promykami dni jasnych i radosnych, lecz nadszedł czas, kiedy przestałam być dzieckiem i kiedy złuda baśni skończyła się bezpowrotnie. Przyszło prawdziwe twarde życie, a z niem troski, szarzyzna i pierwsze łzy... Promienne słońce dzieciństwa przesłoniły koszmarne chmury prawdziwego oblicza życia. Grałam coraz rzadziej.



Jadzia Andrzejewska.

Chwila ciszy i znów miękki głos.

— Czułam, że wyrządzono mi tem wielką krzywdę. W czasie tym — a miałam wtedy czternaście lat — nagromadziła się we mnie jakaś nieznana moc, która potężną falą parła do czynów, lecz hamowana brakiem możliwości zamierała, milkła... I znów minęło kilka lat. Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o angażu do „Dziewcząt w mundurkach". Otwarły się przedemną wrota do raju marzeń. Uśpiona dotąd siła wybuchła żywszym płomieniem, a jednocześnie do duszy mojej wkradł się lęk: — czy podołam? Pokochałam rolę swoją całą siłą serca. Potem przyszły nowe etapy: „Kean", „Ten, którego biją po twarzy", płyty i... „Wyrok życia", a w nim pierwsza miłość... na filmie!

— Teraz muszę odpocząć, wytchnąć i uspokoić stargane pracą nerwy.

— Zakopane, Gdynia, Hel...? — rzucamy miejscowości.

— Otwock. Dużo słońca, zieleni i... poziomki ze śmietaną — ubóstwiam je. Przytem zdradzę panom tajemnicę: i ja piszę.

— Powieść, scenarjusz, pamiętniki?

— Chwilowa tajemnica.

Życzymy przyjemnego spędzenia wakacyj i zabieramy się do wyjścia.

— Proszę pozdrowić odemnie miłe Czytelniczki i Czytelników „Panoramy" i... Mixa — rzekła ściskając nam ręce na pożegnanie.

JOTES I JOTKA.

Gdańsk dławi polskie filmy

Dowiadujemy się o następującym fakcie:

Zamieszkały w Gdańsku polski przedsiębiorca filmowy p. M. w porozumieniu z „Związkiem Polaków" zamierzał zorganizować stałe demonstrowanie polskich filmów.

Tymczasem na drodze tej inicjatywy stanęła gdańska ustawa filmowa, której charakter wymierzony jest wyraźnie przeciwko polskim filmom.

Przed objęciem władzy w Gdańsku przez hitlerowców, filmy cenzurowane już raz w Berlinie, były w Gdańsku zwalniane od cenzury, podczas gdy wszystkie inne filmy pochodzenia zagranicznego opłacały 5 fenigów od metra bieżącego za każdą cenzurę.

Po objęciu władzy przez hitlerowców, została ta ustawa zmieniona w tym duchu, że opłaty za filmy cenzurowane w Gdańsku zostały podwyższone do 25 fenigów za metr bieżący, podczas gdy filmy cenzurowane w Berlinie w dalszym ciągu od wszelkich opłat są zwolnione. Ponieważ filmy amerykańskie, francuskie i angielskie do Gdańska przychodzące, podlegają uprzednio cenzurze w Berlinie, więc korzystają one również z tych samych przywilejów w Gdańsku co filmy niemieckie. Jedyna produkcja filmowa, która przez gdańską ustawę pozbawiona została możności zbytu na terenie Gdańska, to w tych warunkach produkcja filmowa polska.

Zaznaczamy, że umowa polsko-gdańska z dn. 18 września 1933 zapewnia polskiej ludności Gdańska swobodny rozwój kulturalny. Fakty, o których piszemy wyżej, stoją w sprzeczności z umową. Niewątpliwie, odpowiednie czynniki polskie zainteresują się tą sprawą i umożliwią filmom polskim wstęp na rynek gdański.

SAT.

Depesze z całego świata

HOLLYWOOD.

Ustalono już tytuł pierwszego amerykańskiego filmu Elżbiety Bergner — „Nie odchodź!" Scenarjusz osnuty jest na tle głośnej w Ameryce i Anglji sztuki „Escape me never", w której Bergner święciła triumf na scenie londyńskiej. Niewiadomo jeszcze natomiast, komu wytwórnia „United Artists" powierzy realizację tego filmu.

*

Oto tytuły filmów, w których w ciągu ostatnich kilku miesięcy wystąpił Lionel Barrymore: „Sto procent niewinności" (z Jean Harlow), „Cień człowieka" (z Carolą Lombard) „Potęga pieniądza" (z Frederic'em March i Myrną Loy).

*

„Fox - Film" zapowiada wielki film reżyserji Franka Tuttle, pod tytułem „Usta zbyt czerwone". Rolę główną odtworzy Nancy Caroll, której partnerem będzie znakomity aktor amerykański Otto Krueger. Scenarjusz filmu oparty jest na sztuce teatralnej J. Lewy'ego — „Wiosna Henryka".

*

Miriam Hopkins, bohaterka „Doktora Jekyla", „Złotych sideł" i „Sztuki życia" odniosła wspaniały triumf w nowym filmie Paramountu ‚Otchłań życia". Partnerem jej w filmie tym jest Frederic March.

*

Harold Lloyd przypomniał się publiczności kinowej nowym filmem p. t. „Koci pazur", zrealizowanym przez realizatora najlepszych jego obrazów, Sama Taylora.

*

„Universal" zakupił nowy scenarjusz Vicki Baum (autorki „Ludzi w hotelu") pod tytułem „Ofiarowuję ci swą miłość". Role główne odtworzą: Wyune Gibson i B. F. Zeldmann.

*

G. W. Pabst, jeden z najlepszych reżyserów niemieckich, obecnie emigrant polityczny, realizuje dla wytwórni „R. K. O." film pod tytułem „Munetta", z Frankem Ledererem w roli głównej.

PARYŻ.

Franceska Bertini, niezapomniana gwiazda niemego filmu, zdecydowała się popróbować sił w dźwiękowcu i gra w obrazie, osnutym na tle sztuki Wiktora Sardou — „Odette".

*

Popularny śpiewak paryski, Georges Milton, którego „Król bulwarów" cieszył się zasłużonem powodzeniem w całym świecie, gra w swoim nowym filmie podwójną rolę: komendanta i... swego własnego adjutanta.

PRAGA.

Anny Ondra, najpopularniejsza gwiazda filmu czeskiego, definitywnie opuściła ojczyznę i wraz z swym byłym (a jak mówią złośliwi, również przyszłym) mężem, przeniosła się do Niemiec. W najbliższym czasie ujrzymy ją w dwuch filmach: „Maleńka Dorrit" (wedle powieści Dickensa) i „Zmieniona narzeczona".

WIEDEŃ.

Leo Slezak, słynny tenor wiedeński, gra główną rolę w filmie „Melodja miłości", wytwórni „Fanal - Film" Muzykę skomponował profesor Wolfgang Schunaltisch. Realizacja: Erich Waschneck.

Gwiazdy w karykaturze



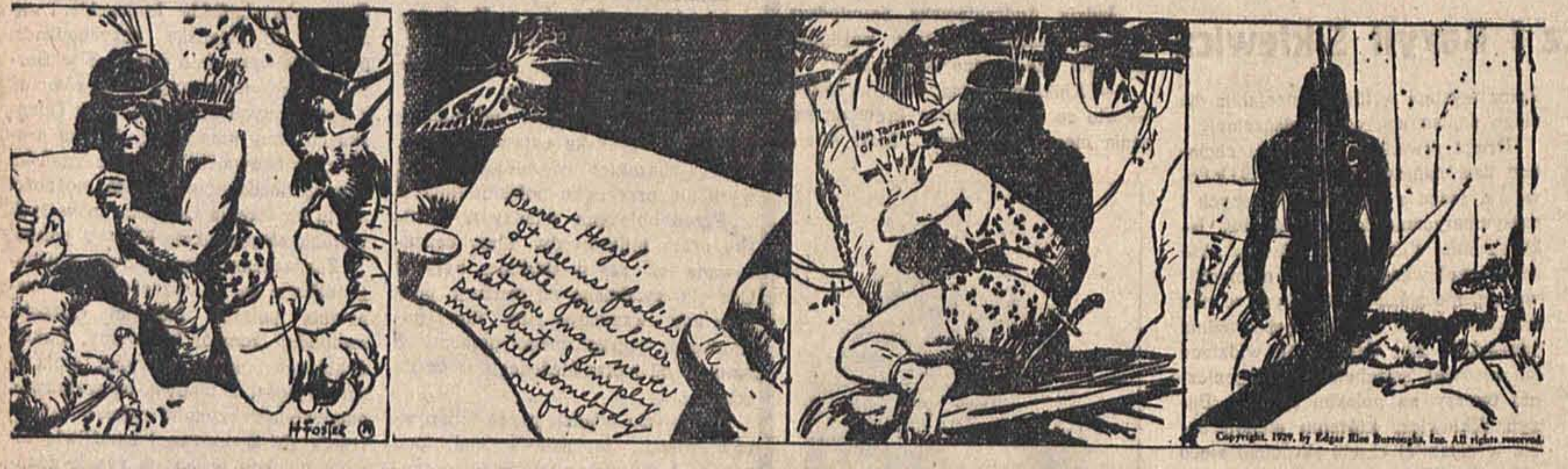
Anny Ondra.



Paweł Wegener.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 18



Następnego dnia Tarzan obudził się wcześnie. Pierwszą jego myślą było pismo złożone w sajdaku. Teraz przeczyta, co piękna biała dziewczyna napisała ubiegłego wieczoru. Lecz doznał zawodu, widząc dziwne litery, jakich nigdy nie widział przedtem. Długo biedził się nad niemi i wreszcie zaczął znajdywać podobieństwo do znanych sobie liter. Serce jego podskoczyło z radości.

Wreszcie Tarzan zdołał odczytać pismo. Był to list do przyjaciółki w Ameryce. W liście tym opisywała ich dziwne przygody. Jak ojciec jej wszedł w posiadanie starego hiszpańskiego manuskryptu, który mówił o zakopanym skarbie, jak oni wreszcie skarb ten znaleźli, jakie on przyniósł im nieszczęścia. Wkońcu pisała o Tarzanie.

Tarzan siedział w swojem cienistem schronieniu jeszcze długo po przeczytaniu listu. Nie mógł zrozumieć wielu nowych i dziwnych rzeczy, które w nim były opisane. Wziął ołówek i pod podpisem Janiny dodał: „JA JESTEM TARZAN Z MAŁP". Następnego ranka Janina znalazła list na tem samem miejscu skąd zniknął nocy poprzedniej.

Spostrzegła jednak drukowane litery pod swoim podpisem i mróz przebiegł po jej ciele. Kiedy jednak dzień przeszedł bez żadnego szczególnego przypadku uspokoiła się. Nie postrzeżony przez nikogo Tarzan składał przed drzwiami upolowaną zwierzynę. Postanowił sobie, aby w biały dzień wybrać się do nich i porozmawiać z nimi.



Przeszedł miesiąc, zanim Tarzan zdecydował się na odwiedzenie obozowiska w dzień. W chacie nie było nikogo. Jego złotowłose bóstwo zniknęło. Nie mogąc się doczekać jej powrotu zostawił jej kartkę: „PRAGNĘ CIĘ... JESTEM TWÓJ... WIEDZ, ŻE TARZAN Z PLEMIENIA MAŁP KOCHA CIĘ". Nagle uszu jego doszedł znany dźwięk.

Był to odgłos przesuwania się wielkiej małpy przez gałęzie lasu. Przez chwilę nadsłuchiwał uważnie, raptem z dżungli dobiegł go śmiertelny krzyk kobety i Tarzan z małp, upuściwszy na ziemię pierwszy swój list miłosny, pomknął, jak pantera w las.

Od czasu, gdy Tarzan opuścił plemię wielkich małp, wybuchały w niem ustawiczne walki i swary. Terkoz okazał się królem okrutnym i kapryśnym. To też zdesperowane małpy postanowiły się go pozbyć. Tego dnia, gdy Terkoz powrócił do plemienia pięć wielkich kosmatych bestji rzuciło się na niego.

W głębi serca Terkoz był strasznym tchórzem. Nie pozostał on na miejscu, aby walczyć i zginąć, lecz wyrwał się im i wściekły, pieniąc się ze złości pomknął w dżunglę. Wiele dni błąkał się bez celu. Przeskakując z drzewa na drzewo straszna ta, podobna do człowieka małpa natknęła się niespodziewanie w dżungli na dwie kobiety.



Znajdował się właśnie nad niemi i Janina ujrzała okropną twarz i stulony jego wstrętny pysk o stopę od siebie. Przenikliwy krzyk wydarł jej się z piersi, gdy zwierzę pochwyciło ją za ramię. Nagle zwierzę zmieniło zamiary: skoczył z powrotem na drzewo unosząc Janinę na los tysiąckrotnie gorszy, niż śmierć.

Janina nie straciła świadomości, mimo iż zwierzę z nieprawdopodobną szybkością unosiło ją w głąb dżungli. W tym czasie, gdy Klaudjusz posłyszawszy krzyk pobiegł przerażony do lasu, Tarzan, nie błądząc znalazł się w tem miejscu w którem leżała Esmeralda. Postępowanie małpy powiedziało mu wszystko... Bez chwili namysłu rzucił się jego śladem.

Bez szelestu przesuwał się śladem Terkoza i jego zdobyczy. Terkoz usłyszał odgłos przybliżania się i zdwoił szybkość. Ubiegli trzy mile, zanim Tarzan dosiągnął ich. Widząc, że ucieczka jest daremna Terkoz zeskoczył na ziemię. Tarzan, jak lew, rzucił się na wroga.

Zwarli się ze sobą i jak dwa wilki rzucili się sobie do gardła. Janina przywarłszy swym gibkiem ciałem do pnia wielkiego drzewa, z rękoma złożonemi na piersiach, z oczami rozszerzonemi przez przerażenie, urok strach i podziw — patrzała na walkę pierwotnej małpy z pierwotnym człowiekiem o posiadanie jej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY MIXA

(Dalszy ciąg na str. 18-ej)

DO CZYTELNIKÓW

...żywi Pan nadzieję, że odbywając po Polsce, wstąpi Pan do Redakcji „Panoramy" i uchyli wówczas rąbka otaczającej tajemnicy. Może... Na wszelki wypadek dla uczciwości uprzedzam jednak że takie bywają niekiedy okropne.

Należałoby się od Mixa specjalne podziękowanie dla p. Jadzi Andrzejewskiej (obecnie w Warszawie), za przesłane mi pośrednio pozdrowienia. Wyręczyli mnie już w tem szczęśliwie na stronie „filmu" dwaj wspólnie tworzący autorzy: panowie Jotka i Joteska Poprzestałem zatem na odwzajemnieniu się pozdrowieniem.

Wróćmy jednakże do Wilna. Do „Życzliwej Wilnianki".

List bardzo obszerny i piękny pod każdym względem wprawił mnie w kłopot. Powinienem odpowiedzieć obszernie, a — przyznam się — prawdy nie wiem, jak. Zbyt wiele i zbyt subtelnych spraw Pani porusza. W każdym razie dziękuję.

Co do tego, że przyzwyczaiłem się do hołdów, to jestem dość trzeźwy aby przypuszczać, że ci, co piszą do mnie, czują do mnie odrobinę sympatji, ale za to ci, co do mnie nie piszą?.... Pewno nie kłopocą się oni Mixem, ani też nie myślą o jakichś komplementach dla takowego. A niepiszących jest jednak więcej, niż nadsyłających listy. Zresztą przywykłem już do tego, iż nawet oddane mi Czytelniczki raptem zapominają o Mixie na całe tygodnie lub nawet miesiące. Hołdy to bardzo nietrwała przyjemność. Choćby się je odwzajemniało. Co do ironji — to — niestety — niekiedy nie można się oprzeć i sięga się po ten oręż. Jestem zdziwiony, że nie dostrzegła Pani tego. Ten swego rodzaju brak uwagi ma tę wielką zaletę, że potwierdza mniemanie, iż i pani jest „częściowo" o dobrem sercu i wyrozumiały na wady ludzkie. Co do wiary w dobroć, szlachetność i ukochanie ideału, jaka tkwić musi w każdym człowieku, przejawiłbym pewien optymizm: ostatecznie i ja wierzę, że więcej jest ludzi dobrych, aniżeli złych. Jakże wielu jednak sądzi, że wyrachowanie, materjalizm i cynizm to szczyt mądrości, a dobroć i szlachetność to synonimy głupoty!...

Obawy Pani, iż „przy tak braterskiem odnoszeniu się Mixa do jego RODZINY może nie starczyć serca na jedno wielkie uczucie" nie podzielam. Przeciwnie. Uważałbym, iż serdeczne odnoszenie się do bliźnich „stabilizuje" jakby człowieka w dobrem. Napewno starczy mi serca na dostatecznie gorące uczucie dla jednej osoby. O ile znajdzie się odpowiedni objekt. Narazie, jak dotychczas, muszę właśnie pamiętać tylko o Czytelnikach i Czytelniczkach „Panoramy".

Wnosząc z treści i formy listu, i ja byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł się zaliczyć do Pani „efektywnych" przyjaciół. Niestety — oddalenie dzielą.

Za życzenia szczęścia gorące i serdeczne podziękowania. Że osiągnięcie szczęścia jest zależne wyłącznie od silnej wiary, iż się szczęście znajdzie, to i moja recepta. Tylko, że ja z niej nie korzystam. Poprostu nie szukam szczęścia. Jestem fatalistą. I wierzę raczej, że pewnego dnia go będę samo przyjdzie. A ja wiedziałem wówczas czuwać, aby nie zniknęło.

Zresztą wszystko jest kwestją poglądów, a przedewszystkiem — właśnie kwestją szczęścia.

Pan W. J. z Łodzi, kończąc swój trzystronicowy list, napisał zdaje się przez pomyłkę, że kreśli go raczej piórem, niż szacunkiem. O ile wiem, list można kończyć albo „z szacunkiem", albo „wyrażeniem szacunku". Między piórem a szacunkiem jest jednak pewna różnica.

Co do przewidywanego zakończenia powieści — jest Pan potroszę w błędzie Zanadto przejął się Pan reporterem. Nowelka Pańska nie najgorsza w pomyśle, ale opracowana naiwnie i naiwnie.

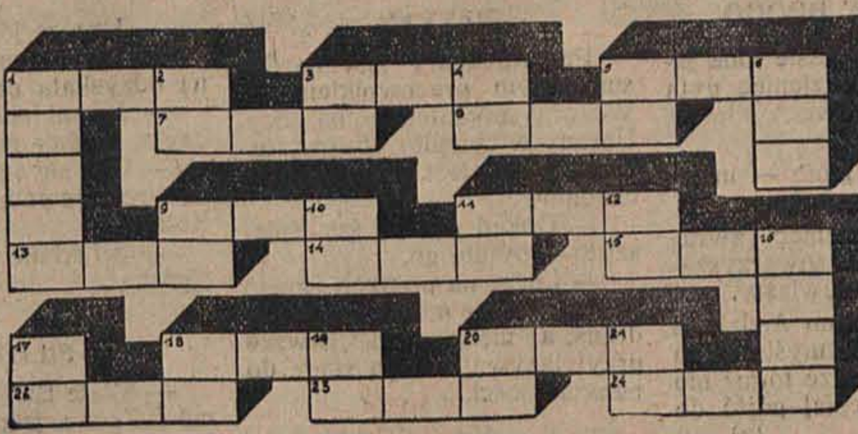
Sens jednak, powtarzam, pewien jest. Pański wiek nie odgrywa żadnej roli. W każdym razie cudownem dzieckiem już Pan nie będzie (właśnie z powodu wieku), ale to nie przeszkadza, że może Pan pisać. Tylko — „doroślej".

Pan R—n z Łodzi proponuje stworzenie stałej rubryki radjowej. Pomyślimy o tem. Jak widać dość często poświęcamy radju nieco miejsca i uwagi.

Wasz Mix.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka sylabowa



Znaczenie wyrazów.

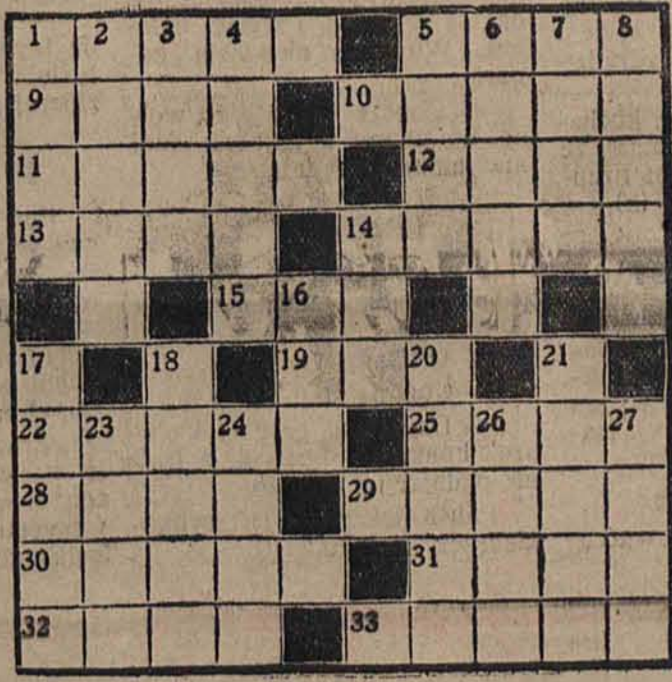
Poziomych:

1. Imię żeńskie.
3. Dowód asekuracyjny
5. Inaczej praca.
7. Sprzęt podróżny.
8. Instrument muzyczny.
9. Zasłona.
11. Sprzeczność, niezgodność.
13. Ciemnia.
14. Wydzielina.
15. Wartość, stopa mennicza.
18. Choroba.
20. Przyrząd malarski.
22. Największy wodospad.
23. Wyspa znana z dobrych win.
24. Tytuł panującej.

Pionowych:

1. Nauka o liczbach
2. Część kościoła.
3. Postawa.
4. Imię legendarnej królowej.
5. Papier zwinięty w wałek.
6. Knajpa.
9. Część drzewa
10. Oprawa.
11. Sypialnia majtków na okręcie.
12. Widzenie, mara.
16. Sekret.
17. Piastunka.
18. Niezdrowa.
19. Siódme wcielenie bożka Wisznu.
20. Tworzy się podczas gotowania.
21. Sprzęt kuchenny.

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Poziomych:

1) Gra towarzyska na powietrzu.
5) Inaczej „niema".
9) Część dachu.
10) Niepewność.
11) Płytki zalew, tworzący błotnistą zatokę.
12) Zgęszczony czynny tlen.
13) Zjawisko atmosferyczne.
14) Zła zjawa.
15) Imię żeńskie.
19) „Bo" w gwarze.
22) Zwierzątko żyjące w morzu.
25) Imię żeńskie.
28) Rów strzelecki.
29) Bawół.
30) Przysłówek.
31) Ujemna cecha charakteru.
32) Schronisko.
33) Nazwisko popularnego artysty filmowego.
16) Odległość.
17) Świetny obraz.
18) Zwierzęta domowe.
20) Tłuszcz.
21) Biegun elektryczny.
23) Rzecz charakterystyczna.
24) Pobudka.
26) Imię biblijne męskie.
27) Tytuł powieści Zoli (wspak).

Pionowych:

1) Samemu, pojedyńczo.
2) Grupa osób stających do zawodów sportowych.
3) Oprawa.
4) Znany bandyta korsykański.
5) Pierwiastek używany w lecznictwie.
6) Pewność siebie.
7) Bożek miłości.
8) Ściek do odprowadzania wody.
14) Przyjaciel Mickiewicza.

Łamigłówka-figiel

Pewien arab, umierając, wezwał do siebie trzech synów, którym oświadczył:

„Zostawiam wam do podziału 17 wielbłądów. Najstarszy otrzyma połowę z tej liczby, drugi otrzyma jedną trzecią a trzeci jedną dziewiątą liczby wielbłądów".

Po śmierci ojca synowie zaczęli się kłócić, bo w żaden sposób nie mogli dokonać podziału.

Akurat podczas kłótni do pokoju, w którym się bracia kłócili, wszedł mulla. Wysłuchawszy o co chodzi, zastanowił się, poczem dokonał podziału w myśl życzenia ojca trzech braci.

W jaki sposób mulla podzielił wielbłądy między braci?

„Próbka inteligencji"

10 złotych nagrody

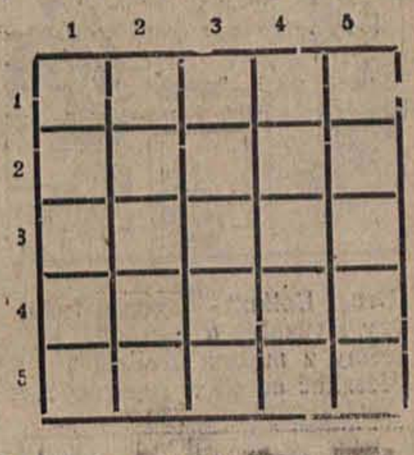
W poprzednim numerze „Panoramy" ogłosiliśmy konkurs na największą ilość słów, które Czytelnicy mieli utworzyć ze słowa „reprodukcja". Dla Czytelnika, który nadeśle do dnia 11 czerwca r. b. największą ilość słów przeznaczyliśmy 10 złotych nagrody.

Wynik naszego konkursu zostanie ogłoszony w przyszłym numerze „Panoramy". Obecnie ogłaszamy następny konkurs na słowo „garnitur". Słowa, które Czytelnicy utworzą z „garnituru" mogą być tylko rzeczownikami i to w pierwszym przypadku. Czasowników, przymiotników, imion własnych, zaimków i nazw podawać nie wolno. Termin nadsyłania słów z wyrazu „garnitur" — 18 czerwca rb. Dla Czytelnika, który nadeśle największą ilość słów Redakcja „Panoramy" przeznacza 10 złotych nagrody.

Zaznaczamy, że nie wolno liter powtarzać, to znaczy jeżeli słowo „garnitur" posiada jedną literę a, nie można tworzyć słów, które będą miały dwa lub więcej a.

Wyniki Czytelnicy mogą nadsyłać razem z rozwiązaniami Rozrywek Umysłowych w jednej kopercie.

Kwadrat magiczny



Znaczenie wyrazów:

1) Ćwiartka wieprzowiny
2) Kołnierz futrzany.
3) Aktor-humorysta.
4) Tłuszcz.
5) Rozkaz.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy". Łódź, Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 15 czerwca r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci wartościowych książek.

Rozwiązania zadań z N-ru 20-go

KRZYŻÓWKA SYLABOWA: Wyrazy poziome: Epoka, Matura, Paleta, Wagary, Fabryka, Pukawka, Okopy, Starosta. Rokoko, Tabaka, Zapora, Sztafeta, Kanonik, Sadyba, Busola. Wyrazy pionowe: Ekwilibrysta, Kawa, Mary, Rafa, Paka, Taksówka, Pusta, Karo, Oko, Pyta, Karabela, Styka, Zanik, Rasa, Sztaba, Tabu.

REBUS: Nie skarż się, bo źli ludzie z twojej skargi dźwięku cieszą się jako sępy z umierających lęku.

MAŁY LOGOGRYF: Zielone Świątki.

PRZESTAWIANKA: Maruda, Retorta, Kawalkada, Rumunja, Karpaty.

KONIKÓWKA: Miłość między ludźmi należy siać jak złote zboża, a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami. Żeromski.

LOGOGRYF: Zmiana Rządu w Polsce.

KWADRACIK MAGICZNY: Kram, kran, klan, plan.

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowych książek otrzymali:

1) Wanda Leśniczakowa, Łódź, Podmiejska 10a.
2) Zygmunt Tietz, Warszawa, Kopernika 44.
3) Józefa Szagórska, Nowy Sącz 2, Gorzków 1624
4) E. Mirowska, Łódź, Al. 1-go Maja 60.
5) Sonia Danecka, Dąbrowa-Górnicza, ul. Hieronimska Dolna, dom Bryły.

HUMOR i SATYRA

Miłosne perypetje pani Loli

Ucieszny film rysunkowy

Zakończenie.



„Mecenasie“ — rzecze Wicek
„Chcę dać rozwód mojej żonie,
Więc podanie oto składam —
Cała radość po mej stronie!“



„Drogi Bolku“ — szepce Lola,
Czy słyszałeś o sensacji,
Żeśmy z mężem uradzili
Mieszkać odtąd w separacji?...“



Wicek upił się z radości,
A że miał już dobrze w „czubie“
Rzekł do Loli: — „Ach, nareszcie
Precz odejdziesz, belzebubie!“



„Wiwat wolność! — ryczy Wicek,
„Kawalerskie wiwat nocki!“...
Tego zdania jestem także —
Autor „Loli“ —

A. OCHOCKI.

TRISTAN BERNARD I AMERYKAŃSKI WYDAWCA

Do Tristana Bernarda, który siedział zamyślony w kawiarni podchodzi pewien amerykański wydawca i powiada:

— Mistrzu, dam panu dolara, jeśli mi pan powie, o czem pan teraz myśli!

—Temat moich myśli nie wart dolara

— A o czem pan myślał?

— O panu... (k)

ZA DROGO.

Przy kasie kina jakiś młodzieniec pyta o cenę dwuch biletów do loży.

— 4 złote — informuje kasjerka.

Młodzieniec zwraca się do towarzyszącej mu niewiasty.

— Panno Andziu, 4 złote... Ja myślę, że za te pieniądze to już możemy lepiej pójść do hotelu. (z)

SPRYTNY KAC.

Kac przyjechał do Paryża. Na dworcu podchodzi do niego tragarz.

— Jaka jest u was taksa za noszenie walizek? — pyta Kac.

— Za pierwszą walizkę franka a za następne po 20 centimów...

— To weź pan następne, ja pierwszą walizkę sam będę trzymał. (l)

POTĘGA MIŁOŚCI.

Ona: — Nie zapominaj, Pawle, że kocham cię nad życie i nigdy cię nie zdradziłam...

On: — A ty, kochanie, nie zapominaj, że mi na imię jest Franciszek. (k)

MUSI PRZESTAĆ...

— Za każdym razem, gdy wypiję kilka kieliszków wódki jestem niezdolny do pracy. Będę musiał stanowczo przestać...

— Pić wódkę?

— Nie, pracować...

PIETYZM.

Pan Apolinary jest bardzo sumiennym pracownikiem. — Wczoraj spotkałem go na ulicy. Ubrany w cylinder i czarny tużurek pędzi,, leci, roztrąca przechodniów.

— Dokąd pan się tak śpieszy? — pytam go.

— Lecę na pogrzcb mego szefa. Ma się odbyć za kwadrans, a nieboszczyk zawsze przywiązywał wielką wagę do punktualności.

ZIMNA KREW.

Do sklepu z przyborami ogrodniczemi przybiega pewien jegomość.

— Chciałbym kupić konewkę.

Usłużny sprzedawca demonstruje rozmaite rodzaje. Jegomość wybrał jedną i wtedy subjekt pyta:

— Czy odesłać panu do domu?

— Nie, już ja ją lepiej sam teraz zaniosę, bo właśnie mój dom się pali.

ŻAŁOBA.

W pewnem towarzystwie bawiono sie. Patefon grał wesołego walca i młody kawaler poprosił do tańca jedną z uczestniczek zabawy. Kobieta jednak odmówiła. Młodzieniec nie dał za wygraną i wciąż nalegał. Wówczas niewiasta odparła:

— Dobrze, ale bardzo wolno, bo jestem w żałobie. Mój mąż umarł onegdaj.

PRZERAŻENIE.

Służąca państwa Kotków. Irena, wpadła zdenerwowana do pokoju.

— O, Boże! O, Boże!...

— Cóż się stało?

— Dajcie mi prędzej kieliszek koniaku! — zawołała Irena, padając na krzesło.

Pan Kotek podał jej szybko kieliszek koniaku.

— Jeszcze jeden!

Po czwartym kieliszku Irena odzyskała przytomność.

— Już mi lepiej... — oświadczyła. — Tak się przeraziłam...

— Cóż się stało? Niech Irena wreszcie powie — pyta pani Kotek.

— Stłukłam tę nową wazę chińską... (h)

FILOZOF.

— Panie Bienstok, to życie, mówię panu, jest jak długi, żelazny most.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

GRZECZNOŚĆ.

— Szanowna pani dawno straciła małżonka?

— Dwa miesiące po ślubie — odpowiada młoda wdowa.

— Długo więc nie cierpiał...

NA KOMPROMIS.

Młody buchalter, pan Izydorczyk, stara się o rękę córki bogatego kupca, pana Rozenberga.

Przyszły teść t. j. pan Rozenberg zwraca się do buchaltera.

— Ponieważ daję córce w posagu 30.000 złotych muszę pierw zasięgnąć o panu informacyj...

— Wie pan co... — odpowiada Izydorczyk. — Daj pan 15 tysięcy złotych posagu i nie zbieraj pan o mnie informacyj.

TREŚCIWA OFERTA.

Pewien młodzieniec pracował w firmie urządzającej instalacje elektryczne, lecz został wydalony za kradzież.

Po kilku dniach owemu młodzieńcowi obiecano posadę w innem przedsiębiorstwie, gdzie złożył następującą ofertę:

„Pracując przez cztery lata w wyżej wymienionej firmie zdążyłem sobie przyswoić wszystko, co jest potrzebne do instalacji elektrycznej“. (k)

MIŁOŚĆ, CZY NIE MIŁOSC

Poczekalnia dworca kole wego. W ciemnym kącie s dzą on i ona. Przytuleni siebie.

— Przyrzeknij mi — pr ona, — że będziesz pisał mnie czułe listy z każdego m sta...

On spojrzał na nią podejr wym wzrokiem i zapytał:

— Słuchaj, czy ty mnie n prawdę kochasz, czy tylko z rasz znaczki pocztowe?...

ZAGADKA.

— Co to jest przywódca?

— To jest człowiek, co s dza czas przy wódce...

POCIESZENIE.

Małżonkowie postanowili s rozwieść.

— Jedno ci tylko powiem oświadcza żona na pożegn Takiej kobiety jak ja, nie do niesz już nigdy...

— Dziękuję ci bardzo za p cieszenie — odpowiada jej m żonek... (k)

WSPÓLNE PRAGNIENIA.

(k) — Pragnąłbym bardz aby pani była mojem słońce rozjaśniającem mi życie!

— Ja również. Wtedy zn dowałby się pan o 150 mil nów kilometrów ode mnie...

PRZYJACIÓŁKI.

— To nieładnie być narze czoną lekarza, a włóczyć s z aptekarzem.

— Moja kochana, przeci ktoś musi mi odcyfrować lis mego narzeczonego.

POJĘCIE SZCZĘŚCIA.

Ona: Słyszysz, czytałam w gazecie, że w Ameryce zno wu uprowadzono żonę pewne mu miljonerowi.

On: Tak, tak. W Amery ludzie są zupełnie inni. My t w Europie, mniej mamy szczę cia.

H. LUDWIG.

T. W. D.

Pan Franciszek Lubka był wstrząśnięty do głębi. Raz jeszcze przebiegł wzrokiem list, który dopiero co otrzymał. Na doskonałym papierze wydrukowane były pismem maszynowym następujące słowa:

„PIERWSZE I OSTATNIE OSTRZEŻENIE! Zdaje pan sobie spewnością sprawę z tego, że jego występki nie pozostaną bez skutków. Może pan być przekonany, że gdyby nie nasza działalność, to za takie występki kara byłaby znacznie surowsza. Proszę dobrze pomyśleć nad tem, jak teraz postąpić. W przeciwnym razie pańska wina niepomiernie zemści się na panu! Pan wie, o co nam chodzi!

T. W. D.“

Tak, pan Franciszek Lubka domyślał się mniej więcej o co chodzi i lodowaty strach chwycił go za serce. Byli-ż to szaleńcy? Przestępcy jacyś? Wszystko jedno, i tak wiedzą o wszystkiem. Policja może? — Nie, to niemożliwe.

Tak, pan Lubka dokładnie sobie wszystko przypomina... To było przed dwoma laty, wiosną. Było tak gorąco. A piwo? Spewnością jakie dwa litry. I ta kobieta! Taka łatwowierna! Nawet nie interesowała się jego nazwiskiem. Ale swoje wymieniła natychmiast... i adres też, gdy rozstali się następnego rana.

Pan Lubka przypomina sobie, jak ulegając prośbom niewiasty, wydcbył notes i zapisał sobie: **Róża Pacykowska, ul. Wiejska 14.**

Naturalnie cała ta awantura nie pozostała bez skutków, i teraz ta banda wywleka tę sprawę na światło dzienne! Czyżby szantażyści?! Może chcą wymusić okup za milczenie? Wątpliwe!

„T. W. D.? T. W. D.?“ Cóż to może być takiego? Może **„Towarzystwo Wilków-Dusicieli“** albo coś podobnego? Właściwie w tym tajemniczym liście nie ma nic o pieniądzach. Niegodziwcy mówią tylko o „postępowaniu“. I jakżeż tu postąpić, u licha?!

Pan Franciszek Lubka był mocno zdenerwowany. Co z tego wyniknie? A co będzie jeżeli ta przygoda z przed dwóch lat wyjdzie teraz na jaw? I pan Lubka złapał się za głowę. Żona! Dzieci! Rozwód! Nie, nie, tylko nie to. Gorączkowo począł szukać książeczki czekowej.

Dwaj listonosze, którzy następnego dnia roznosili listy po mieście, nie mieli wcale pojęcia, jakie dwie ważne przesyłki posiadali w swych torbach.

Pani Róża Potakowska, urodzona Pacykowska, omal nie zemdlała z emocji, gdy jeden z listonoszy wręczył jej przekaz na tysiąc złotych. Nazwisko i adres nadawcy były zupełnie nieczytelne. Pani Potakowska nie przypomniała sobie wprawdzie w tej chwili Franciszka Lubki, ale na wszelki wypadek postanowiła swemu mężowi, Alojzemu, nic nie mówić.

Drugi listonosz oddał list pewnemu panu i zaraz oddalił się. A szkoda! B gdyby widział oblicze tego jegomośc w chwili, gdy czytał on otrzymany lis — przeżyłby spewnością wiele emoc

Pan Franciszek Lubka czytał l z wzrastającą wściekłością. Przeczyt raz, drugi, trzeci. Wreszcie z pianą n ustach, rycząc nieledwie ze złości, p Lubka zerwał doskonały papier z rów nem pismem maszynowem na trzys dziewięćdziesiąt dwa kawałki.

„Otrzymał pan nasze ostatnie ostrz żenie. Bez wątpienia orjentuje się p już oddawna, na czem polegały pr stępstwa, które popełniał pan do dzis Jest to występek przeciw samemu s bie. Musiałby pan ciężko za to odpok tować, gdyby nie szedł pan za nasz radą. Również i pan nie używa jeszcz „E r d o n t o l u“, jedynej, pełnowart ciowej pasty do zębów, — i w ten sp sób wykracza pan ciężko przeciw sob samemu. Tylko pasta do zębów „Er d o n t o l“ ochroni pańskie zęby od ze psucia, co byłoby ciężką karą za ni dbalstwo!

Prosimy, aby uczynił pan prób z pastą „E r d o n t o l“. Wyrażamy je dnocześnie niezłomne przekonanie, że od tego czasu pozostanie pan naszym stałym klijentem!

T. W. D.

Towarzystwo Wyrobów Dentystycz nych.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Repub ka“, Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14

MROKACH WIEKUISTEJ NOCY

Kilka godzin z ociemniałymi

...większem chyba nie-
...człowieka, najokro...
...kalectwem jest śle-...

...też, gdy akcja pomocy ... wszelakiego rodzaju ... na pełne uznanie, — ... z pomocą ociemnia... zwłaszcza dzieciom o-



Ociemniały uczy się czytać na tabliczce Braille'a.

...jest dziełem praw... wzniosłem i godnem po... przez wszystkie sfery. ...ka nad dzieckiem ociem ... winna spoczywać w rę... doświadczonych i delikat... zając się nią winny oso... boko wrażliwe na ból i ...nie, umiejące odczuć i ...leć zbolałą duszę dziec-

...ka nad dzieckiem ociem ... pozostawia jednak, nie... wiele do życzenia. Brak ... wszystkiem odpowied... ...zby zakładów dla niewi... ...dzieci, brak wykwali... ...ych wychowawców i ...cieli.

...rza się niejednokrotnie, ...widome dzieci, którym już ...pomoże, które wymaga... leczenia, ale tylko opieki, ...cza się w szpitalach, ...jak duchy błąkają się mię ...orymi.

...rsi chorzy płatają takim ...ęsnym malcom różne fi... Nieszkodliwe, ale niepo...one złośliwości.

...erwowałem kiedyś wy..., gdy chorzy z całej sali ...na talerz niewidomego ...wszystkie potrawy, któ...ie lubili. A mały jadł nie...owanie, i dziwił się, stwier... dotykiem, że jeszcze du... do zjedzenia...

W Polsce niewiele jest zakładów, mających na celu opiekę i pomoc dla niewidomej dziatwy. Spośród tych nielicznych schronisk największy jest internat dla ociemniałych w Bydgoszczy, dalej zakłady w Warszawie, Wilnie i Lwowie. Również w Łodzi znajduje się zakład dla ociemniałych dzieci, prowadzony i utrzymywany przez Łódzką Rodzinę Radjową.

Wychowankowie internatów wyjeżdżają każdego lata na wieś, gdzie pod kierownictwem specjalnego nauczyciela pobierają nauki, robią wycieczki przyrodoznawcze i nabieraią sił. Tam właśnie złożyliśmy im wizytę.

*

Piękny, upalny dzień czerwcowy. Na niebie błękitnem, jak źrenice dziecka, nie było najmniejszej chmurki. Słońce świeci mocno, złocąc łąki, porosłe bujną zielenią.

Wprost ze stacji udaliśmy się do domku, zajmowanego przez internat. Akurat była pora śniadania. Kilkanaścioro dzieci, przeważnie chłopców, siedziało na werandzie, spożywając w milczeniu posiłek.

Na powitalne „dzień dobry" kilkanaście par oczu zwraca się w naszym kierunku. Kilkanaście nieruchomych źrenic wpatruje się w nas niewidzącemi oczyma...

Podchodzimy do kierownika internatu p. Stasiuka, któremu wyjaśniamy cel naszej wizyty.

P. Stasiuk przedstawia nam swych wychowanków.

— Oto chłopiec — objaśnia — który stracił wzrok wskutek operacji. Katarakta początkowo zaatakowała jedno oko, potem drugie. Obecnie biedak nic nie widzi... Ten znowu — dodaje nasz interlokutor — skaleczył się kiedyś i stracił oko. Podczas operacji wywiązały się komplikacje i chłopiec zaniewidział zupełnie... Niektórzy stracili wzrok w okresie niemowlęctwa, inni jako młodzi chłopcy. Mamy tu jednego, który reaguje na światło i trochę widzi. Drukowane i duże litery odczytuje...

Podczas rozmowy naszej, chłopcy zabawiają się w najróżnorodniejszy sposób. Część z nich ułożyła się na trawie i rozmawiają o czemś zawzięcie, inni huśtają się na specjalnym dźwigu, ustawionym w ogrodzie, pozostali wreszcie czytają... Tak — czytają, oczywiście książki „specjalne", napisane specjalnym alfabetem.

Alfabet, który umożliwia ociemniałym porozumienie się zapomocą czytania i pisania, nosi nazwę alfabetu Braille'a. Alfabet Braille'a jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ociemniałych.

Kilkanaście kostek drewnianych, przypominających kostki używane do gry w domino— z wydrążonemi dziurkami i kilka gwoździków — oto jedyne przyrządy do początkowej nauki.

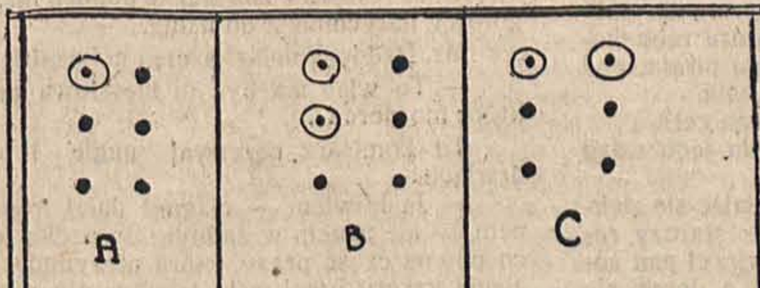
Umieszczenie gwoździa w odpowiedniej dziurce kostki oznacza pewną literę. W ten sposób, co widać zresztą na naszej fotografji, każda pozycja wstawionych gwoździ odpowiada poszczególnym literom naszego alfabetu.



Nauka koszykarstwa.

Wodząc palcami po łebkach gwoździ, niewidomi przyswajają sobie układ poszczególnych liter.

Książki pisane systemem Braille'a wyglądają nieco inaczej. Są to tekturki, które posiadają wypukłości, przypominające układ gwoździ w drewnianych kostkach.



Teksty dla niewidomych wg. systemu Braille'a.

— Nam się wydaje, że trudno czytać z takich „wypukłości" — oświadcza nauczyciel — a tymczasem okazuje się, że to bardzo łatwo. Dzieci, nawet bardzo mało uzdolnione, po kilku tygodniach nauki potrafią dobrze czytać, a niekiedy i pisać...

— A jak się odbywa pisanie?

— Podobnie do czytania. Dziecko operuje małym rysikiem, którym przy pomocy tabliczki Braillowskiej robi dziurki w tekturze...

— Na czem dzieci spędzają czas w internacie?

— Przeważnie na nauce. W tem uczą się szczotkarstwa i koszykarstwa...

Zbliża się godzina 12-a. O tej porze ociemniali wychodzą zwykle do lasu, gdzie uczą się rozpoznawać gatunki drzew po dotyku.

Nauczyciel daje gwizdkiem sygnał zbiórki. Po chwili ukazują się chłopcy. Prowadzi ich ten, który się najlepiej orjentuje Na samym końcu kroczy, macając dokoła rękami, najmniejszy z wychowanków zakładu. Biedak słabo się jeszcze orjentuje i trzeba go ciągle mieć na oku, żeby nie wpadł na płot lub nie rozbił sobie głowy o drzewo.

Wchodzimy do lasu. Oszałamia nas przyjemny chłód i woń żywicy. Z lubością wciągamy w płuca pełne aromatu powietrze.

— Co to za drzewo? — pyta kierownik.—Kto z was wie?

— Wiem, wiem!... Sosna!

— Nie, olcha!

— Buk, napewno buk!

Zdania są podzielone; dzieci jeszcze niezupełnie dobrze orjentują się.

Było południe. Z twarzyczek biednych dzieci biło szczere zadowolenie. Wątłe piersi z lubością wchłaniały aromat lasu. Nieruchome oczy jakby wpatrywały się w cuda przyrody leśnej, a główki skłan'aly się w kierunku dąbrowy, skąd dochodziły trele ptaków...

— Słuch posiadają wszyscy doskonały — wyjaśnia nam kierownik. — Na muzykę są bardzo czuli. W szkole posiadamy fortepian. Specjalna nauczycielka uczy ociemniałych gry na fortepianie, przy zastosowaniu nut, podobnych do alfabetu Braille'a.

Nauka, rzecz zrozumiała, odbywa się etapami. Ociemniały najpierw uczy się grać samej melodji, następnie akompanjamentu. Dopiero potem może grać ćwiczenia obiema rękami...

Rozległ się sygnał na obiad. Ociemniali ustawili się w szeregu. Po kilku minutach byliśmy spowrotem w internacie. Z wielkim apetytem dzieci spożyły posiłek.

Po obiedzie zwiedziliśmy okolicę, oprowadzani przez bardzo uprzejmego kierownika, po czem dziękując mu za udzielenie ciekawych informacyj wróciliśmy do miasta.

Zygmunt Borski.

Akademja przekleństw

W krajach północnych dyskutanci zanim przejdą do innych metod walki starają się przekonać przeciwnika argumentami rozumowemi. We Włoszech argumentacja ta jest niesłychanie krótka, po niej zaś następuje litanja przekleństw, trwająca zwykle około pięciu minut. Jakiż potok wymowy i pomysłowości zawiera taka gama wyzwisk! Jest to improwizacja, podczas której nie można się powtarzać. Ten, kto najlepiej klnie, może być pewiem, że przekona audytorjum o swojej racji. Pomijając pomysły indywidualne i „proporcjonalizmy", istnieją w Italji pewne stałe reguły i sposoby przeklinania, które tworzą swego rodzaju „wyższą szkołę klątw", wspólną dla całego kraju, począwszy od Alp, aż po Sycylję.

Wyzwiska, które dotykają najbardziej, dotyczą w pierwszym rzędzie czci kobiet. Najcięższą w Rzymie jest obraza matki, a w Neapolu ciotki(!) — Zaraz po nich pod względem ostrości idzie obraza siostry i żony. W Rzymie wyzwiska te dotyczą nietylko żyjących krewnych, lecz nie pozostawiają w spokoju i zmarłych przodków, o których podaje się skandaliczne fakty. W przekleństwach włoskich przeważające miejsce zajmują nazwy nadawane pewnym częściom ciała. Bogactwo nazw tych, dochodzące conajmniej do 2 tuzinów dla jednego pojęcia może wprowadzić w zdumienie filologów. Oto tylko niektóre: „Minchine, Bishero, Carrazio, Coglione, itd., itd."

W Rzymie życzenie „nagłej i ciężkiej śmierci" nie jest uważane za przekleństwo, lecz za refren. Wogóle stopień obrazy zależy nietyle od słów wypowiedzianych, ile od towarzyszących im gestów. Liczba przekleństw, wywodzących się ze świata zoologicznego jest w Italji większa od ilości gatunków zwierząt. W tej słonecznej krainie makaronu w dziedzinie przekleństw i wymyślań królują stangreci i dorożkarze. Dwaj tacy „rycerze bata" cbrzucają się czasem wyzwiskami przez długie godziny, nie ruszając się jednak z miejsca. — Biada jednak temu, który odważy się pobić swego przeciwnika. Napewno w ciągu kilku dni straci posadę.

Należy jeszcze oddać, po tem wszystkiem, że używanie przekleństw w Italji jest zabronione!!! Niezależnie od tego, synowie tej pięknej krainy klną spokojnie, chociaż złapany in flagranti Włoch płaci 10 lirów za każde przekleństwo.

Niesamowite praktyki zaklinaczy wężów

Do wężów, które najbardziej nadają się do tresury, należą: okularnik i żmija egipska aspis. Węże te na głos piszczałki, czy instrumentu, przypominającego dudy, wychylają się z koszyka swego pogromcy - fakira i zaczynają pląsać w takt monotonnej melodji.

Tego rodzaju produkcje są zjawiskie codziennem w Indjach Wschodnich i w muzułmańskich krajach na północnych wybrzeżach Afryki.

Umiejętność tresowania wężów przechodzi z ojca na syna i jest pilnie strzeżoną tajemnicą.

Zaklinacz wężów od młodości już przyzwyczaja organizm do jadu, zaszczepiając go sobie w dawkach zrazu minimalnych. W miarę zwiększania dawek, krew wytwarza coraz silniejsze odtrutki, które neutralizują działanie jadu.

HANNA SKARBEK-PERETJATKOWICZ

Teatr w Indjach

Jechaliśmy właśnie któregoś pogodnego dnia (kierując się ku północy), w stronę Lanore, stolicy Pendżabu — „kraju pięciu rzek". Jechaliśmy szerokim gościńcem, wysadzanym po obu stronach stuletniemi drzewami magnusowemi, których owoc soczysty, a słodki, bezpański a ulubiony przez wszystkich bez wyjątku tubylców — staczał się ciężki, przejrzały, ogromny jak gruszka, pod stopy przechodniów.

Naraz uwaga nasza została zafrapowana pustką i ciszą panującą na głównej arterji życia pewnego osiedla. Zdało się być wymarłe. Cholera, malarja czy dżuma? — zaczynaliśmy zgadywać, zresztą nie bez racji. Plagi tego rodzaju grasują stale w „tych krajach" i dziesiątkują mieszkańców.

Pomyliliśmy się jednak.

Zawdzięczając elokwencji policjanta hinduskiego, stojącego wytrwale na swym posterunku — dowiedzieliśmy się, że z powodu święta Dassera, — odbywa się na majdanie za wioską — widowisko religijne — „Ramajana" — które trwa.. ósmy dzień. Pojechaliśmy we wskazanym kierunku i przystanęliśmy skromnie na uboczu. Maszyna nasza — rzecz prosta — wzbudziła lekkie zaniepokojenie wśród „publiczności" a zapewne i artystów — lecz przedstawienia na szczęście nie przerwano. Szło całym pędem...

Boski Rama, wygnany z domu rodzicielskiego dzięki knowaniom niecnej macochy, — w towarzystwie miłodocianej swej małżonki — Sity, (wzór cnót niewiast hinduskich) i brata Lakshmana, po czternastoletniej tułaczce w pustyni i dżunglach, otoczony wyznawcami i uczniami dociera wreszcie kresu swej krzyżowej wędrówki i stacza ostatnią, zaciętą walkę, (na brzegach świętego Gangesu) z królem szatanów, przewrotnym Rawanem, o okrucieństwach którego, niewarto, rzecz prosta, wspominać.

Scenarjum — otwarta, szeroka polana, zaledwie dwa — trzy podja, wzniesione bez najmniejszej troski o symetrję; tak samo przypadkowo ustawiono kilka ław dla dostojniejszych gości miasteczka i dam — w zasłonach na twarzach. Żadnej dekoracji. W perspektywie, na pogórze — pałac szatańskiego Rawana i jego posąg potężnych rozmiarów, o dziewięciu bestjalskich twarzach i dziewięciu rękach przy każdem ramieniu. Pałac i posąg, misternie sklecone z bambusów i barwnej tektury, — mają być spalone ku uciesze tłumów w ostatnim, dziesiątym dniu zwycięstwa.

Publiczność — kto żyw a zdrow z osiedla, a też zapewne i okolic — przykuca poprostu na ziemi dokoła. Nastrój świąteczny. Na podjum raz po raz pojawiają się brodaci „kapłani" i deklamują, raczej śpiewają przeciągle wersety z „Ramajany". — Zaledwie soliści — Rama, Sita, Rawan i Lakshman — oraz garstka kapłanów i wyższych wojowników — jest ucharakteryzowana i ustrojona odpowiednio; Sitę — gra wyrostek; reszta tłumu — starcy, dzieci i kobiety, z najniższej zapewne kasty — to amatorzy ze wsi dokompletowywani co dnia w zwyczajnych swych białych, przybrudnych szatach i różnokolorowych sari.

Z powodu braku autentycznej rzeki (Gangesu) spory kawał białego muślinu, szerokości kilku jardów rzucony jest wdzięcznie wzdłuż polany i ginie w autentycznej dżungli, lasku, otaczającym ze wszystkich stron majdan.

Przedstawienie dosięga zenitu, gdy boski Rama Chandra ze swoją „armją" przeprawia się przez Ganges, ścigany po piętach przez wyznawców Rawana, z okrutnym swym dziewięciotwarzowym i osiemnastoramiennym przywódcą na czele.

Gdy w nurtach rzeki topią się ludzie, dzieci drą się w niebogłosy, kobiety lamentują i uciekają pełne przerażenia istotnego — do dżungli, a waleczni wyznawcy Ramy walą naprawo i na lewo, tłum zaś widzów dopomaga krzykiem aprobaty zwycięzcom, — śpiew kapłanów na podjum dochodzi również najwyższego natężenia...

Słońce chyli się ku zachodowi: scenarjusz i rzesze ludzkie pławią się w roztopionem złocie, dżungla — granatowieje, niebo zaś staje się zupełnie koralowe. Wśród widzów poruszenie. Pierwsze powstają kobiety. Niby na dany przez kogoś znak, jedna za drugą i te z widowni, i te ze „sceny" suną wolno z drobiazgiem swym ku wsi, ku studniom, po wodę — na ostatni dzienny posiłek, który ma być spożyty natychmiast po zajściu słońca.

Przedstawienie skończone.

Jakiś młodzian w europejskich spodniach i zabójczo pasiastej kamizelce, z nieodzownym kosmykiem czarnych włosów na czubku głowy i bosy — zresztą jak wszyscy dokoła, przystaje nieśmiało koło maszyny. Tak, mówi po angielsku. Pochodzi z tej wioski. Zadaję mu błyskawicznie kilka pytań — pragnąc skorzystać z nadarzającej się okazji. Tak, aktorzy grają gratis, najwyżej kobiety i dzieci otrzymują łakocie. Bardzo chętnie biorą udział w przedstawieniu. Dawniej główne role grywane były wyłącznie przez Braminów, od paru lat gra każdy, kto czuje ku temu inklinację, w tym roku — grają najbogatsi kupcy z miasteczka, dlatego też szaty są okazalsze i nowiusieńkie brody.. Najciekawsza akcja odbędzie się w dziesiątym dniu świąt Dassera, gdy późno w nocy płonie zamek Rawana i jego posąg. Czy przybędziemy również?

Ale przyjaciel mój, najmilszy gentleman pod słońcem, z którego gościnności korzystam — budzi się z drzemki i traci już resztkę swej flegmy anglosaskiej. Ma tego wszytkiego dosyć!!

Żegnam więc uprzejmego rozmówcę, zapewniam go że chętnie powrócę raz jeszcze i ruszamy dalej z szybkością stu koni.

— To było chyba najnudniejsze, moja droga, co danem ci było tu oglądać!" — ziewa smacznie mój jasnowłosy purytanin i zapala fajkę.

Teatrów hinduskich moderne z repertuarem sztuk współczesnych prawie zupełnie niema w Indjach, chyba po wielkich miastach w okresie sezonu, na ślad ich jednak nie natrafiłam. Przechowują się natomiast dawne formy teatru, misterjowe.

Do r. 1925 w Indjach nie było zupełnie współczenych form teatru. — Również kobiety nie brały udziału w przedstawieniach, których tematy czerpano wyłącznie z ksiąg religijnych i eposów historycznych. Dziś w każdem większem mieście są lokalne trupy hinduskie, odgrywające przeróbki ze współczesnej literatury beletrystycznej. Rabindranath Tagore robi próby wystawienia na scenie swoich utworów.

Pierwsza aktorka hinduska była kobietą z najwyższych sfer towarzyskich (r. 1925). Za nią poszły inne, i dziś spotkać można już liczny zastęp artystek, śpiewaczek, (rewolucjonistki w całem znaczeniu tego słowa).

Z chwilą, gdy kino hinduskie otworzyło podwoje dla kobiet, wszystkie aktorki porzuciły scenę dla srebrnego ekranu. Głównym tego powodem — jest większe wynagrodzenie, większa popularność i korzystniejsze warunki pracy, trupy hinduskich aktorów wiodą bowiem nędzny żywot, wędrując z miasta do miasteczek i grając w najbardziej prymitywnych warunkach, najczęściej bez żadnej zapłaty.

(„Pion").

Tajemnica „Georges Phi-lippara"

Śledztwo w sprawie tajem-niczego pożaru, wybuchłego na parowcu francuskim „Georges Philippar" w maju 1932 roku w czasie jego podróży oceanicz-nej wciąż jeszcze trwa.

Jak wiadomo, w czasie ta-jemniczego pożaru, który był dzie-dle przypuszczeń zbrodniczej ręki, zginęło wielu pasażerów, a między nimi słynny reporter, Albert L-dres.

Obecnie „Georges Philippar" spłonął... poraz drugi. Tym ra-zem jednak nie na morzu, w porcie, ani nawet w do-okrętowych, ale w samem cu Paryża w zamkniętym ju sędziego śledczego w cu Sprawiedliwości. śledczy dla łatwiejszego towania się w rozkładzie ku, otrzymał pięknie i p-zyjnie wykonany model „Georges Philippar", z d-cemi kominami, piecami, lacją elektryczną i wszyst-urządzeniami, jakie znajdo-się na oryginale. Model te-dził zachwyt palestry fra-kiej.

Obecnie model statku „Geor-ges Philippar" spłonął tak tajemniczo, jak jego pier-wzór. Sprawę komplikuje szcze fakt, że bądź co bądź del znajdował się w zamk-tym gabinecie, w strzeżo-czujnie pałacu sprawiedliwo-ci. Wedle przypuszczeń dziów śledczych, pożar ten dziełem tej samej zbrod-ręki, względnie tej samej -dy, która działała podczas żaru na oceanie. Zbrodnia usuwając dokładnie wyko-model, chcieli w ten sposób trudnić śledztwo władzom dowym.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 7

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

— Nieprawdaż? No, i czy pan sam, profesorze, nie przyzna mi, że niemożliwy tu był mord rabunkowy?

— Tak i ja tak sądzę...

— Popełniając swój krwawy czyn, morderca absolutnie nie miał na myśli korzyści materjalnej. Był raczej zainteresowany w tem, aby organa policyjne podejrzewały w nim rabusia. Mord rabunkowy jest dla tego krwawego zbira flagą pirata, pod którą okręt żegluje do zupełnie innego celu.

— Tak, tak — ale cóż to ma być za cel?

Thomas Lee podniósł się. Dookoła jego warg igrał lekko dostrzegalny uśmieszek.

— Panie profesorze, — rzekł, kłaniając się zlekka. — Żąda pan zadużo. Na początek starczy rewelacyjna wiadomość o kasecie. Przejrzyj pan sobie dzisiejszy numer „Evening Post", a dowie się pan dokładnie o tem! I wie pan co jeszcze, mr. Huxley, niech pan weźmie też do ręki inne pisma. Pojęcia nie mają o tej sprawie, ani słowem nie mogą się odezwać. I nawet mr. Paddock, — choć jest to śmieszne poprostu, — mr. Paddock dowiaduje się o stanie śledztwa dopiero z „Evening Post"!

Sędziwy uczony nie mógł ukryć swego podziwu.

— Winszuję panu w każdym razie, mr. Lee.

— Dziękuję, mr. Huxley. Dowidzenia. Apropos, czy zna pan grecki język?

— Niestety, nie.

— Szkoda! W takim razie muszę w Londynie poszukać kogoś, kto mi przetłumaczy dwa listy. — Znalazłem je między książkami Triaudakona.

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani tajemniczych okolicznościach w willi swej pod Londynem. Okoliczności morderstwa są niezwykle tajemnicze. Poza śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Praca śledcza młodego reportera jest na dobrej drodze.

7. Tajemnica Triaudakona

Na trzeci dzień po wykryciu morderstwa, po południu, pokój jadalny sławnej już willi Estradatisów, pełen był rozmaitych ludzi. Przedewszystkiem byli to przedstawiciele władzy i dziennikarze. Między innymi znajdowali się również doktór Apleton, pułkownik Dobber i profesor Adam Huxley. Pod sufitem zawisła błękitno - szara chmura tytoniowego dymu, — w pokoju było duszno, — obecni rozmawiali półgłosem.

Mr. Paddock zasiadł przy stole, kładąc przed sobą zagadkową kasetę. Była to ta sama skrzyneczka, którą Tomasz Lee znalazł na strychu wśród różnych rupieci.

W drugiej grupie dziennikarzy stał i Tomasz Lee, zająwszy miejsce w głębi. Niekiedy spoglądał on ponad głowami swych sławnych kolegów w kierunku Willy'ego, uśmiechając się szelmowsko po swojemu. Służący zaś stał w pobliżu mr. Paddocka, gotowy natychmiast do usług.

Mr. Paddock uniósł asetę i pokazał ją zebranym.

— To więc ma być ta metalowa skrzyneczka, którą morderca...

Tu komisarz przerwał nagle i obejrzał się drwiąco.

— Ja bowiem — ciągnął dalej ironicznym tonem, — nie jestem w żadnym wypadku tego zdania, co pewna część prasy, która utrzymuje, że odnalezienie kasety przekreśla tezę mordu rabunkowego. Nie wątpię bynajmniej, że jest to ta sama kaseta, której my szukamy. Ale jak sobie wytłumaczyć jej obecność w domu? Jest to według mnie rzecz bardzo prosta. Najprawdopodobniej zabójca Triaudakon nie chciał podczas ucieczki obarczać się tak dużym ciężarem, dlatego zostawił tu skrzyneczkę, zamierzając przybyć po nią w odpowiednim momencie. Tu łatwo wykazać, moi panowie, ile szkody wyrządzają władzom laicy, którzy niepożądanie mieszają się do śledztwa. Triaudakon bowiem, przeczytawszy w „Evening Post" wiadomość o wykryciu jego łupu, spewnością nie będzie się kwapił z przybyciem. Gdyby zaś „Evening Post" sprawę tę dyskretnie potraktowała, zamiast triumfująco wieszczać ją światu, gdyby kroczyła właściwą drogą, podporządkowując się orzeczeniom władz — o, wtedy napewno schwytalibyśmy Triaudakona — który wróciłby — oczywiście w przebraniu — po swój łup.

W grupie dziennikarzy dało się zauważyć lekkie poruszenie. Mszcząc się za doznane porażki panowie ci z prawdziwem zadowoleniem usłyszeli naganę skierowaną niewątpliwie pod adresem owego młodzika, Thomasa Lee. On zaś stał z niewzruszonym spokojem, uśmiechając się niewinnie do Paddocka. Komisarz obrzucił go złym wzrokiem i po chwili ciągnął dalej.

— Moje wywody byłyby bezwzględnie słuszne, gdyby w skrzynce istotnie znajdowały się kosztowności. Tem słuszniejsza jednak będzie moja teorja, jeśli okaże się, że kaseta jest pusta. Jasne więc będzie, że owa część prasy, o której przed chwilą wspomniałem, popełniła kolosalny błąd, nie informując opinję publiczną o innych jakoby nierabunkowych, przyczynach mordu. Jeżeli w kasetce...

W tej chwili na progu pokoju ukazał się służący meldując:

— Panie komisarzu, przybył mechanik.

— W porządku, — odparł mr. Paddock, wi-nie zadowolony.—Wobec tego zbyteczne jest u-dzać fakty. Proszę, — tu zwrócił się do mło-człowieka w niebieskiej, pokrytej plamami b-— Niech pan otworzy tę metalową skrzynkę.

Ślusarz wydobył ze swej teczki potrzebne narzędzia i rozpoczął swą pracę. W największem napięciu oczekiwali obecni na wynik jego manipulacyj. Napięcie to udzieliło się i Paddockowi, który wyciągając swą długą szyję, starał się zawczasu przejrzeć zawartość skrzyneczki. Jedynie młody reporter z „Evening Post" zachował zupełny spokój, uśmiechając się wciąż lekko.

Osiem minut potrzebował mechanik na otwarcie kasety. Po tym czasie jednem, mocnem szarpnięciem wyrwał wieko. Wszystkie głowy zgodnie chórem pochyliły się naprzód

Kaseta była pusta!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Papier robi się z... wody

Odwiedziny w fabryce papieru

— Z czego robi się papier?
— Z wody...

W pierwszej chwili brzmi to jak paradoks, bo przecież wiadomo ogólnie, że woda i papier nie wiele mają ze sobą wspólnego, a nawet wręcz przeciwnie, — jak to mówią — „nie znoszą się". Ale po zwiedzeniu zakładu papierniczego, odpowiedź taka nasuwa się nie naturalnie.

Przytłaczająca przewaga wody i dominujące jej znaczenie przy produkcji papieru rzuca się w oczy od samego początku aż do ostatniej niemal chwili. Widzimy wszędzie tylko wodę. We wszystkich maszynach, przygotowujących masę, widzi się nie papier, lecz wartko płynący płyn. Woda bucha potężnemi rurami, przelewa się w kaskadach po olbrzymich walcach, pompy tłoczą ją z jednego zbiornika do drugiego, wszędzie tylko woda... Nawet do cięcia papieru używa się nie noży, lecz wody. Cienki jej strumień, wypływając pod znacznem ciśnieniem, ucina, jak brzytwa, taśmę zastygającej już masy, która potem zasycha, zamieniając się w jedną, długości wielu metrów taśmę papieru...

Ale zacznijmy od początku. Jako surowca do fabrykacji papieru, używa się drzewa. — Polska, która posiada olbrzymie lasy sosnowe, rozporządza znaczną ilością tego materjału i w światowej produkcji papieru. Wyroby nasze eksportowane są w znacznych ilościach do krajów południowych, nawet do Indyj.

Pnie sosnowe, pocięte na kloce długości jednego metra zostają odarte z kory, poczem wędrują do pierwszej maszyny, — zadaniem jej jest zetrzeć te kloce na miazgę. Ścieranie odbywa się na wielkim walcu o średnicy przeszło dwuch metrów. Walec ten sporządzony jest z cementu lub naturalnego piaskowca i co pewien czas musi być zmieniany. Założony raz w maszynę, ociera przez przeciąg półtora roku — tak długo bowiem trwa jego żywot — drewniane kloce, które przyciskane są do jego powierzchni za pomocą kompresorów pod znacznem ciśnieniem. Doprowadzana potężnemi rurami woda porywa starte cząstki drzewa. Jednak walec ów i drzewo znajdują się pod silną zbroją metalową i cały proces ścierania jest niewidoczny. Tylko z otchłani, jaka widnieje z boku maszyny bucha z olbrzymim szumem woda, pieniąc się i rozbryzgując startemi kawałkami drzewa. Woda bucha z maszyny i natychmiast ginie w jej czeluściach. Potem znów potężne rury unoszą ją do innych maszyn, które usuwają wszelkiego rodzaju nieczystości, zgęszczają, lub rozwadniają, mielą, barwią itd.

Wszystko to odbywa się w zamkniętych aparatach, a tylko po grubości rur do nich prowadzących i po potężnych pompach — można wyrobić sobie wyobrażenie, jak wielkie ilości płynu są tu przerabiane. Z kolei dostaje się masa do cylindrów zagęszczających. Tu po raz pierwszy zostaje w znacznym stopniu usunięta woda, a zebrana w postaci papki masa drzewna robi się gęsta i podlega ostatecznemu przetarciu. — Proces ten odbywa się w t. zw. „holendrach". Tu zabarwia się papkę, a przez dłuższe lub krótsze siekanie nożami rozdziela się włókno w zależności od tego, jaki gatunek papieru należy otrzymać.

Potem papka wędruje do wielkich kadzi o pojemności kilkudziesięciu metrów sześciennych, gdzie zostaje ponownie rozcieńczona. Powstaje znowu płyn, w którym 99 proc. stanowi woda, a zaledwie 1 proc. papka drewniana. Płyn ten spływa na maszynę papierniczą szerokości trzech, a długości dochodzącej do stu metrów.

Mimo iż masa papierowa jest rozwodniona do granic niemal ostatecznych, jest ona jeszcze zlewana potokami czystej wody. Woda usuwa wszelkie nieczystości, a sztuczny deszcz niszczy burzyny, któreby po wyschnięciu masy pozostawiły dziury w papierze. Na sito w kształcie pasa bez końca leje się strumieniami płyn ze wszystkich stron. Ta część maszyny tonie całkowicie w potokach deszczu, który spada na nią z góry, leje się ze wszystkich stron wraz z wodnistą masą papierową i przecieka przez sito w formie gwałtownej ulewy. Jest to imponujące widowisko, przykuwające wzrok na długie, długie minuty. I w tej właśnie części maszyny dokonywa się ów „cud" zamiany wody na papier.

Równocześnie specjalny walec wybija znak wodny, a silne i wąskie strumienie wody przecinają po bokach krzepnącą masę papierową, wyrównując jej brzeg. Już na drugim końcu ruchomego sita, gdzie ulewny deszcz zaczyna słabnąć, „chmura" zasycha w papier. Jest on już na tyle silny, że pochwycony przez walce nie zrywa się, lecz biegnie w całości jako jedna nieskończona płachta, wijąc się poprzez dziesiątki walców miedzianych, marmurowych i stalowych. Walce te nagrzane od wewnątrz parą do 130 stopni, wyciskają resztki wilgoci i suszą papier, który wkońcu nawija się na bęben z szybkością 100 metrów na minutę.

Zaznaczyć należy, że niektóre maszyny, produkują papier z szybkością **300 metrów na sekundę.** Szybkość maszyny jest wówczas tak wielka, że w razie przerwania się papieru, robotnik nie może nałożyć go ręcznie między walce. Uskutecznia się to mechanicznie za pomocą specjalnych dmuchawek, które same wprowadzają papier między walce. Puszczona raz w ruch maszyna biegnie bez przerwy dzień i noc.

W wyżej opisany sposób wyrabia się wszystkie gatunki papieru. Grubość papieru reguluje się tylko szybkością maszyny papierniczej. Im szybkość jest większa, tem masa zbiera się w mniejszej ilości i wytwarza cieńszy papier. Przy wolniejszym biegu, masa papierowa zbiera się w znaczniejszej grubości.

B. G.

Samobójstwo komika londyńskiego

Londyn został okryty żałobą. Popularny komik radjostacji londyńskiej, John Henry, który rozweselał przez całe lata Anglię bajecznemi dowcipami, popełnił samobójstwo.

W pożegnalnym liście Henry podaje, że był sam takim pantoflarzem, który często bawił publiczność opowiadaniami, zaczerpniętemi z własnego życia.

„Tragiczną jest dola człowieka — pisze Henry w pożegnalnym liście — który wysilać się musi, by opowiedzieć co dzień coś wesołego podczas gdy sam cierpi bardzo i nie ma równowagi duchowej".

Rafał Czeczott

Kanał Bałtycko-Białomorski

Gigantyczne przedsięwzięcie w Z. S. R. R.

Morze Białe dotychczas nie odgrywało dużej roli w gospodarce Rosji nietylko ze względu na swą odległość od zaludnionychi przemysłowych ośrodków kraju, ale i ze względu na to, że zamarzając na przeciąg 8 miesięcy czasu — staje się zupełnie niemożliwem dla żeglugi mniej więcej od października do czerwca. Oddawna już jednak istniała w Rosji myśl wykorzystania licznych dróg wodnych, znajdujących się pomiędzy morzami Bałtyckiem a Białem, przez przystosowanie ich dla żeglugi statków morskich. Temi naturalnemi drogami, począwszy od morza Bałtyckiego są: rzeka Newa, jezioro Ładoga, rzeka Swir, jezioro Oniega, rzeczka Powienczanka, następnie serja małych jezior na północ od miasteczka Powieniec, wielkie jezioro Wyg i rzeka Wyg, aż do jej ujścia do morza Białego przy miejscowości Soroka.

Na ogólną długość drogi wodnej z morza Bałtyckiego do Białego, wynoszącej 227 km. tylko 20 proc. tej przestrzeni wymagało przeprowadzenia specjalnych kanałów, pozostałe zaś 80 proc. mogły być przystosowane do żeglugi przez odpowiednią regulację istniejących rzek i jezior.

Podczas wojny światowej Rosja była odcięta od swych sprzymierzonych z tego powodu, że na Bałtyku panowała flota niemiecka, wyjście z morza Czarnego zamknięte było przez Bosfor i Dardanele; istniejące zaś połączenie z morzem Białem zapomocą kolei wąskotorowej Wołogda — Archangielsk było zupełnie niewystarczające, zwłaszcza że port w Archangielsku mógł być używany tylko w ciągu 4-ch miesięcy w roku. Rozważano więc ponownie istniejący już od r. 1895-go projekt budowy kanału Bałtycko-Białomorskiego, do zrealizowania którego było konieczne otwarcie nowej linji komunikacyjnej. Dzięki tej linji Rosja mogłaby otrzymać brakujące jej materjały wojenne. Mimo to myśl budowy kanału zarzucono, gdyż nie dawał on wymaganych korzyści ze względu na zamarzanie morza Białego. Zrealizowano natomiast projekt przeprowadzenia **kolei żelaznej do niezamarzającego portu Aleksandrowska na Murmanie.**



Kolej ta oddała Rosji podczas wojny ogromne usługi. Budowa zaś kanału przez Sowiety była logicznym skutkiem ich obecnego położenia geograficznego. Morze Białe i Ocean Lodowaty jest dla Sowietów praktycznie **jedynem wyjściem na świat,** ponieważ i Bałtyk i morze Czarne mogą być w każdej chwili zamknięte. Kolej Murmańska jest niewystarczająca dla wykorzystania bogactw naturalnych Karelji, ponadto przechodzi w północnej swej części za blisko od granicy Finlandji i na wypadek wojny może być z łatwością przecięta. Bardzo poważne więc pobudki ekonomiczne i wojskowe zmusiły Sowiety do podjęcia tej budowy.

Właściwy kanał Bałtycko-Białomorski zaczyna się przy miasteczku Powieniec, położonem na północnym brzegu jeziora Oniężskiego. Od tego punktu kanał idzie w górę rzeczki Powienczanki, podnosząc się przy pomocy 7-miu szluz do wysokości 76 metrów nad poziom morza. W dalszym swym biegu przechodzi kanał przez szereg jezior, wśród których najznaczniejsze są Woł, Telekin i Wadło, poczem wpada do wielkiego jeziora Wyg, podnosząc się do swego najwyższego punktu — 102 metry nad poziom morza. Jezioro Wyg, leżące na dziale wód, zostało wykorzystane, jako zbiornik wodny, zasilający jego głębokość na żądanym poziomie. W tym celu odpływ wód z jeziora w kierunku południowym został zahamowany przez wybudowanie dużej tamy wpoprzek rzeki Wyg, która niesie wody jeziora do morza Białego. Tama ta, jak i większość budowli, za wyjątkiem grobel, zrobiona została wyłącznie z drzewa i liczy 3 i pół km. długości. Dzięki niej poziom wody w jeziorze Wyg podniósł się o 6 i pół metra. Jest to największa tama w całym systemie i nosi nazwę tamy Dubrowskiej; jej budowa trwała 100 dni przy użyciu przeszło 3.000 robotników. Podniesienie poziomu jeziora Wyg spowodowało zalanie toru, przechodzącego na jego zachodnim brzegu kolei Murmańskiej na przestrzeni 104 kilometrów. Trzeba więc było cały ten odcinek odsunąć od jeziora na 3 kilometry, budując go na wysokiej tamie.

Na całej przestrzeni nowego systemu wodnego wybudowano 19 szluz, 15 grobli, 52 tamy i 32 kanały. Z ogólnej długości całej drogi, 227 kilometrów, 95 przypada na jeziora, 92 na rzeki i 40 na kanały specjalnie zbudowane.

Budowa kanału wymagała również gruntownego osuszenia niektórych błotnistych miejscowości, zwłaszcza okolic osady Soroki. Zostały wykonane bardzo rozległe prace odwadniające, które całkowicie przeobraziły tę z natury ponurą miejscowość. Oprócz osuszenia błot zbudowano ogółem 200 km. bitych dróg.

(„Morze").

Co może ludzka cierpliwość

Trudno jest zadowolnić człowieka. Ustawicznie śpieszy, chciałby być już tam, gdzie może być dopiero za kilka dni, nie zaznaje nigdy spokoju a niecierpliwość jest połową jego nieszczęścia. I mimo to wciąż mnożą się przykłady niezwykłej „cierpliwości", jakiej dowody złożyć może człowiek. Przeważnie jednak dzieje się to pod wpływem warunków życiowych.

Dowody nadludzkiej wprost cierpliwości i opanowania składają najczęściej bezrobotni, przytłoczeni nadmiarem zbytecznego, wolnego czasu. Ich żądza czynu i gwałtowna chęć pracy szuka ekspansji, którą znajduje często w niezupełnie artystycznych dziełach i w bezpożytecznym celu. Mimo to dzieła, podobnej cierpliwości i zręczności rąk —, są zatem w najwyższym stopniu godne podziwu.

Typowe dla tych prac są miniaturowe budowle, wykonane najczęściej z materjału, który odgrywa główną rolę w rzeczywistym zawodzie twórcy.

Tak naprzykład pewien bezrobotny szewc zbudował kościół z 285-ciu ćwieków drewnianych. Kościół liczył 170 centymetrów wysokości i posiadał zegar, który chodził nieustannie całe dziewięć i pół godziny. Wykonawszy tę zadziwiającą pracę, młody szewc już nie odczuwał tak mocno skutków bezrobocia. Zbudował sobie mały wózek i obwoził swoje dzieło z miasta do miasta.

Pewien kupiec, nękany nadmierną ilością wolnego czasu, obrał sobie za temat swej pracy piękny, romantyczny krajobraz legendarny. Zachwycające to dzieło wykonał z poczciwych zapałek. O nieskończonej cierpliwości tego człowieka świadczy fakt, że nad tym bajecznym krajobrazem pracował całe cztery lata i zużył w tym celu 180.000 zapałek, często krajanych i zlepianych. Osobliwe to arcydzieło posiada wysokość półtora metra.

Wiadomą jest rzeczą, że szczególnie ludzie morza pasjonują się rozmaitemi drobiazgami, wymagającemi sporej dozy cierpliwości. Pewien sternik z miasta Woolbrich w Anglji, miał zwyczaj malować z największą dokładnością każdy statek, przybywający do portu na... łupince od jajka.

Ulubioną pasją rzemieślników jest odtwarzanie rzeczy w możliwie małym formacie. Pewien tapicer zbudował z pudełek od cygar pokoje zamku Sanssouci.

Wszystkie szczegóły były jaknajdokładniej wycyzelowane. Arcydzieło to było wierną odbitką pokojów zamkowych i nawet meble wypracowane były zadziwiająco artystycznie.

Włochy mogą poszczycić się pewnym, nader uzdolnionym obywatelem, który z okazji wielkiego święta winobrania, namalował na kiści winogron portrety najpiękniejszych kobiet i mężczyzn ze swej okolicy. Uczynił to w te sposób, że na każdem gronie znajdował się jeden portret.

Ideałem cierpliwych rzemieślników po wsze czasy zostaną zegary. Amerykanin Frank R. Woods zbudował imponujący zegar z kawałków starego drzewa, nie korzystając z pomocy żadnej maszyny. Oczywiście niemało czasu potrzebował do tak mrówczej pracy, bo aż dwa lata.

Inny zegar, może jeszcze bardziej kunsztowny, skonstruował jakiś, ogarnięty spleenem, amerykanin. Wszystkie części składają się z... instrumentów muzycznych, nieskomplikowany mechanizm mieści się w starej tubie gramofonowej, rolę wskazówek spełniają doskonale dwa smyczki, a wahadłem są... skrzypce.

Nie wolno ominąć tutaj zadziwiających arcydzieł cukierników, którzy w pocie czoła wypracowują z marcepanów i czekolady wspaniałe budowle, na których widok każdemu normalnemu człowiekowi ślina do ust napływa. Arcydzieła te jednak są o tyle nietrwałe, że wkońcu czeka je zawsze ten sam straszliwy los: bywają mianowicie zjedzone.

O wszystkich tych dziwacznych wyczynach można myśleć co się chce. Przeciw ich artystycznej wartości można wytoczyć najostrzejsze zarzuty.

Bezsporny jednak jest fakt, że we wszystkich wypadkach ma się do czynienia z próbą cierpliwości, którą nie każde nerwy potrafią wytrzymać.

Zadziwiająca jest niezmordowana koncentracja, na jaką zdobywają się ci ludzie. Zwykłym śmiertelnikom wydaje się nieprawdopodobne, że przez szereg lat można myśleć tylko o tem... jak zbudować urządzenie pałacowe z pudełek od zapałek, lub uformować boje napoleońskie z motyli. Gorączkowa chęć wyładowania artystycznych zdolności uspakaja się dopiero po zestawieniu z marek pocztowych portretu jakiegoś wielkiego męża stanu czy zdobywcy, lub ułożenia najwspanialszych gwiazd z ornamentów ze skrzydeł motylich.

Tu już jednak rozumna próba cierpliwości ludzkiej graniczy z patologicznem wynaturzeniem i artystycznie zapowiadające się dzieło staje się zwykłym kiczem.

Ze wszystkich

TUNIS

Refleksje egzotyczne

Tunis, w maju.

Tunis odwiedziłem w najbardziej nieodpowiednim czasie, kiedy Arabowie nawet mdleją od gorąca, uskarżając się na niebywałe w Tunisie upały. Nie żałuję jednak tego szaleństwa mimo, że od upału mózg niemal zagotowuje się pod czaszką.

Wszystko tu inne, niż w Europie. I krajobraz, dziki i pustynny, pozbawiony zieloności i traw, które o tej porze słońce dawno już zamieniło w popiół i ptactwo niewidziane u nas — czerwone flamingi, powoli żeglujące w powietrzu, i ludzie wreszcie o ciemnych, smagłych obliczach, czarnych melancholijnych oczach, ruchach powolnych a dostojnych, szatach białych i powłóczystych.

Dzielnica arabska. W maleńkiej klateczce sklepiku rozsiadł się stary Arab w czerwonym fezie i białym burnusie i przesypując w rękach klejnoty, donośnie zachęca do kupna. Tuż obok Turek handluje starożytnościami — ma broń skałkową i najświeższe wykopaliska z Kartaginy (made in England), wschodnie wonności i perskie kobierce. Dalej ciągną się sklepy z owocami, ze słodyczami, z tkaninami, a wzdłuż murów przemykają się kobiety z czarnemi zasłonami na twarzy. Na chodnikach pod ścianami przykucnęli żebracy. Jest ich wielu — ślepcy, paralitycy, kalecy bez nóg — siedzą w skwarze słonecznym, wyciągają czarne ręce i jednostajną prośbą kołacą o litość. W cienistych zaułkach muzułmanie siedzą na rozpostartych na ziemi matach, grają w karty i popijają z małych filiżaneczek wonną mokkę.

Najciekawsze są jednak kawiarnie pod gołem niebem. Całe morze białych zawojów i czerwonych fezów z czarnemi jedwabnemi chwastami. Siedzą, piją, lulki palą — — długie i kręte wschodnie narghile, pośpiewują, pomrukują jednostajnie, monotonnie. Nagle jak zpod ziemi wyskoczą czarne murzyniątka, rozścielą dywan, i oto przy piekielnym hałasie iście murzyńskiej muzyki piszczałek i bębnów ukazuje się tancerka. Jest prawie naga, w krąg bioder powiewają luźne frenzle, — na stromych hardych piersiach srebrne napierśniki, złote kolczyki w uszach i we włosach, bransolety na rękach i nogach. I rozpoczyna się tan, coraz szybszy, zawrotniejszy, przerywany od czasu do czasu dzikim okrzykiem. Widzowie otaczają tancerkę ciasnem, zwartem kołem, w podziwie i skupieniu. Naraz — tancerka spiesznie cofa się w tłum, murzyniątka zwijają dywan, sypią się słowa zachwytu i... liczne miedziane monety.

Albo znowu majestatycznie wkroczy do kawiarenki tajemniczy starzec, sławny zaklinacz wężów. Poprzedza go wyrostek kilkunastoletni, niosąc na grzbiecie plecionkę. Na znak zaklinacza uchyla się wieko koszyka, na dźwięk jego fletni z dna podnoszą się głowy, patrzą przenikliwie złe oczy, prężą się szyje i z kosza wysypuje się mnóstwo gadów w zwojach i pierścieniach, a tresowane wszystkie, jak konie w cyrku, każdy zna swoje miejsce i wlot rozumie rozkaz.

Tak wygląda dzielnica arabska w nocy, gdy słońce przestanie prażyć, ścichnie piekielny dech sirocca i pierś może swobodnie odetchnąć. Kto jednak pragnie nasycić oko pięknem sztuki wschodniej, niech jedzie do Belwederu. Za namową znajomego oficera francuskiego udałem się do Belwederu. Pokazano nam gmach, zw. „Konba", z którym wiąże się legenda o bogatym, potężnym bey'u, którego zasztyletowano na tem samem miejscu, gdzie obecnie się wznosi wspaniałe mauzoleum z białego marmuru, porcelanowych tafelek i barwnego szkła. Strop kunsztownie rzezany w białym marmurze w misterne wschodnie desenie wspiera się na dwóch szeregach smukłych kolumn. Gdzież jest ten kraj, gdzież są ci ludzie, którzyby dziś potrafili tkać z marmuru takie filigranowe arcydzieła?

Muzeum jest bogate. Podstawę jego stanowią wykopaliska z Kartaginy, tak punickie, rzymskie, jak i już z czasów chrześcijańskich. Do najpiękniejszych rzeczy — i zarazem najciekawszych — należą mozaiki. W bogatych willach rzymskich pokrywały one ściany i stanowiły posadzkę; odkopane po dziesiątkach wieków i często całkowicie zrekonstruowane, zachwycają jeszcze żywością barw i pięknem rysunku.

Z wyniosłości Bardo, a zwłaszcza Belwederu, dostrzega się nad morzem na północno-zachód białe plamy budynków.

To — ruiny Kartaginy..

A. J.

Kobieta z połową mózgu

Sensacyjny wypadek medycyny

Amsterdam, w maju.

W jednej z tutejszych klinik dokonano przed kilku dniami operacji, której wynik wprowadził w zdumienie nietylko sfery lekarskie, ale również i szerokie masy. Cała prasa zagraniczna rozpisuje się obecnie szeroko o sensacyjnym wypadku medycznym, który przeczy dotychczasowym pojęciom o mózgu, jako siedlisku myśli i rozumu.

Fakt, który wywołał tak wielką sensację, przedstawia się następująco:

Elżbieta Lang, żona pewnego urzędnika, cierpiała od dłuższego czasu na silny ból głowy. Badania lekarskie stwierdziły, że powodem tych bólów był wrzód w mózgu. Gdy stan chorej nie poprawiał się i nie ulegało wątpliwości, iż bez zabiegu operacyjnego nie da się utrzymać jej przy życiu, zdecydowano się na przeprowadzenie operacji.

Zwołano niezwłocznie konsyljum, w którem wzięli udział wybitni chirurdzy. Po dokładnej djagnozie, która ustaliła, że wrzód znajdował się w prawej połowie mózgu, podjęto trepanację czaszki i niebawem przed oczyma operatorów ukazała się odkryta połowa mózgu.

Złośliwy nowotwór zdążył już zaatakować większą część mózgu, tak że nie mogło być mowy o częściowem wycięciu wrzodu. Wówczas chirurg zdecydował się usunąć całą połowę mózgu.

Operacja udała się.

Obecnie zbliża się moment najciekawszy. Według prawideł nauki człowiek pozbawiony połowy mózgu, musi zostać idjotą. Tymczasem stał się nieoczekiwany cud. Operowana kilka godzin po zebiegu rozpoznała dokładnie otaczające ją osoby.

Wówczas nad pacjentką roztoczono dalszą opiekę. Elżbieta Lang w dalszym ciągu nie okazywała żadnych braków umysłowych. Podczas rekonwalescencji zajmowała się czytaniem i pisaniem. Po wyzdrowieniu bez pomocy spełniała wszystkie czynności fizyczne.

Na 18.000 mieszkańców — 3.000 warjatów

Bruksela, w maju.

Małe miasteczko Eheen, w Belgji różni się od wszystkich miast na całym świecie, tem, że posiada największą ilość osób chorych umysłowo. Coprawda, nigdzie na świecie głupców nie brak, jednakże Eheen posiada ich rekordową cyfrę. Dość powiedzieć, że według ostatnich obliczeń, każdy szósty mieszkaniec miasteczka — to chory umysłowo.

Mieszkańcy Eheen tłumaczą ten stan specjalną legendą historyczną. W wieku VI-ym, w pogańskiej Irlandji, panował król, którego małżonka przyjęła już jednak wiarę katolicką. Królewska córka Dymphina wychowywana była przez matkę w wierze katolickiej i odznaczała się wielką pobożnością. Po śmierci królowej, król zapragnął wstąpić powtórnie w związek małżeński. Nie mógł on jednak, mimo poszukiwań znaleźć odpowiedniej mu urodzeniem księżniczki. Nie chcąc jednak tkwić w stanie bezżennym i pozbawiać kraj swój męskiego potomka, postanowił zawrzeć związek małżeński z własną córką Dymphiną, jako odpowiadającą mu urodzeniem. Córka wychowywana w wierze katolickiej, dowiedziawszy się o zamiarach swego ojca, uciekła, nie chcąc ulec grzechowi kazirodztwa.

Uciekła ona do Belgji i zatrzymała się w miasteczku Eheen, gdzie wreszcie dosięgli ją siepacze jej ojca i zamordowali. Księżniczka Dymphina znalazła wieczny przytułek w Eheen, a grób jej, starannie pielęgnowany, stał się celem licznych pielgrzymek wiernych, którzy w ten sposób chcieli wynagrodzić stałość i cnotę biednej księżniczki.

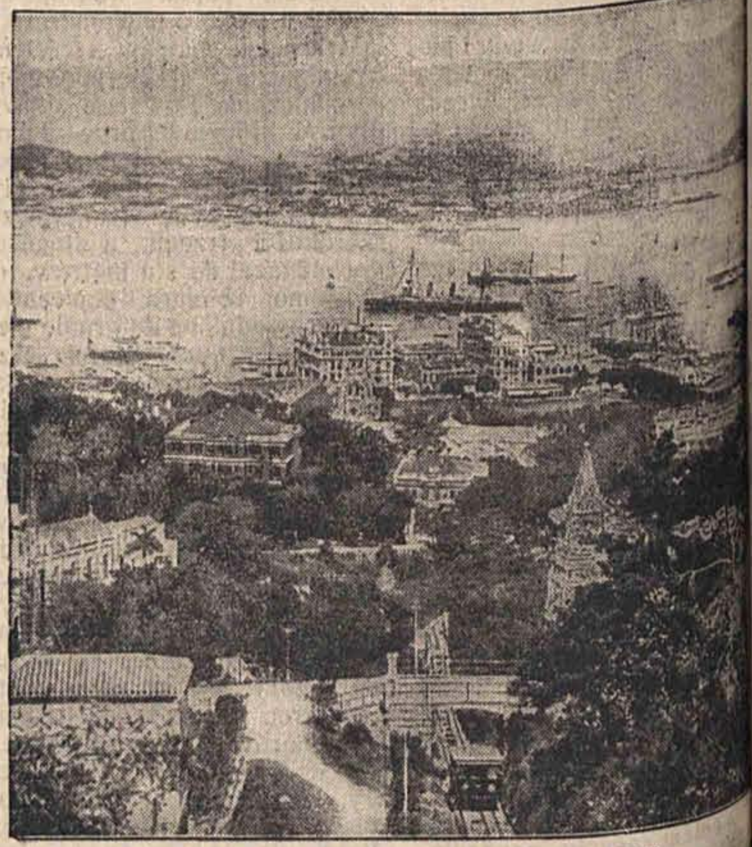
Zaobserwowano, że modlący się nad grobem księżniczki, ludzie chorzy wracają rychło do zdrowia. Wypadki cudownych uzdrowień były dość częste i miasteczko Eheen zyskało sławę. Zaobserwowano również, że modlitwa nad grobem księżniczki specjalnie kojąco oddziaływa na chorych umysłowo.

W związku z tą obserwacją zaczęły się zjeżdżać do Eheen masowe pielgrzymki osób chorych umysłowo. Rodzina, która przywoziła chorych, zostawiała ich, wracając sama do miejsca swego zamieszkania. — W Eheen zaczęło się wkrótce roić od warjatów. Władze belgijskie przyszły z pomocą zagrożonemu przez inwazję warjatów, miasteczku i założyły szpital, ażeby nie zostawiać chorych bez pomocy. Szpital okazał się jednak za ciasny, wobec czego zamieniono go tylko na przychodnię dla chorych na choroby psychiczne i dla tych, którzy ulegają ostrym atakom szału. Chorzy mają zatem zapewnioną opiekę lekarską.

Ludność miasteczka Eheen jest bardzo pobożna i wychowana w wierze i pokorze katolickiej. Otóż wszyscy mieszkańcy Eheen uważają sobie za obowiązek przyjąć do siebie przynajmniej jednego warjata na mieszkanie i opiekować się nim. Niektóre domy, zamożniejsze mają nawet po dwuch i trzech „swoich" warjatów. — Dom, który niema „swojego" warjata, uważany jest za niezamożny. W rezultacie co szósty mieszkaniec Eheen — to warjat.

Warjaci ci spokojnie spacerują po ulicach miasta i niekiedy trudno ich odróżnić od zdrowych. W małej mieścinie liczącej 18 tysięcy mieszkańców, 3 tysiące warjatów spaceruje spokojnie po ulicach. Wśród chorych uwagę zwracają niektórzy, a mianowicie „cesarz niemiecki", kroczący dumnie po ulicy i wydający rozkazy, — „Marjanna" w nieodłącznej czapeczce frygijskiej, — Jezus Chrystus, który ostatnio zmienił się na... bolszewickiego oficera i w dziwacznym stroju paraduje po ulicach miasteczka.

Paul R.



WIDOK NA PORT I NA CZĘŚĆ MIASTA AMOY.

Amoy — duma Chin

Tak ciężko ostatnio zwłaszcza przez Japonję doświadczone Chiny mają jednak na mapie swego kraju jeden punkt, który każdemu Chińczyzowi każe być dumnym i dodaje mu otuchy. Tym punktem jest Amoy — najstarszy i najnowszy port chiński.

Amoy, położone na południowym cyplu państwa Niebieskiego — przez wiele setek lat było azylem uciekinierów królewskich, było miastem najwierniejszem ostatniej dynastji Mingów.

Przez długie lata było Amoy tylko starem miastem. Nowem, młodem miastem stało się od roku 1929. Chińczycy mają niezwykłe wyczucie konjunktur handlowych. Gdy produkty kolonjalne poczęły spadać w cenie — koloniści chińscy, prowadzący handel lub plantacje tych artykułów na południu — czemprędzej wycofali się z interesów. Zlikwidowali wszystko po cenach stosunkowo wysokich i z brzęczącą monetę w kieszeni przybyli do ojczyzny. Oparli się o Amoy i z tego dawnego portu rybackiego w ciągu kilku lat powstało najbardziej nowoczesne miasto chińskie.

Amoy liczy obecnie 300 tysi[ęcy] mieszkańców, posiada wspaniale ... planowaną dzielnicę willową i ... trum handlowe. Nowa rada ... potrafiła opanować stare ... chińskie, — usunęła riksze, k... nują asfalt w sposób zastras... na peryferje, — wprowadziła ... szy system regulowania ruchu ... wego, — dbała o dobre powietrze ... swych obywateli nie zapomniała ... da o parku, — rozwinęła port i ... niła wszystko, co uczyniłaby ... każdego miasta w Anglji, w Ame[ry]ce, we Francji itd. by z miasta ... nić prawdziwy unikat na teryto[rjum] Chin.

Trwało tak do roku 1932. Sp[eku]lacja gruntowa kwitła. Miasto ... wało się z dnia na dzień piękniej ... Powstały nowe budowle i nowe ... nice. Jednak kryzys, na który ... Amoy ze swym herbem: rycerz ... lwem, wyrosło — zmógł wreszcie ... swój własny twór. Amoy jest ... cze ciągle najbardziej nowocze[snem] ... najbardziej amerykańskiem mias[tem] w Chinach, ale Amoy już zamiera ...

Mimo to Chińczycy są z tego ... ata dumni.

Mikroskop, który p... większa 14.000 ra[zy]

„Umschau" donosi, że kilku ... kom udało się zbudować mikro[skop] elektryczny o niebywałej mocy. ... le elektryczne są 50.000 razy krót[sze] od fal świetlnych widzianych, a ... razy krótsze od fal ultrafioleto[wych].

Dotychczas udało się otrzy[mać] maksimum trzytysiączne powięk[sze]nie. Natomiast za pomocą now[o zbu]dowanego mikroskopu już udało ... otrzymać 14.000 powiększenie, mo... we jest jednak powiększenie 30.000 ...

Objekty można widzieć przy po[mocy] ekranów lub płyt fotograficz[nych]. Ponadto wszystkie doświad[czenia] muszą odbywać się w próżni, gdyż powietrze rozprasza elektro[ny] ...

stron świata

OCHRONA PRZED GAZAMI



W HOLANDJI PRZEPROWADZA SIĘ WŚRÓD LUDNOŚCI MASOWE KURSY OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

„Grzęzawisko“

Sabotaż czy zbrodnicza spekulacja

Chicago, w czerwcu.

Największe na świecie słyn rzeźnie w Chicago zniszczył w ciągu jednej nocy. Była to jedna z najstraszniejszych katastrof jakie nawiedziły ostat glob ziemski. Akcja ratowcza przedsięwzięta przez wszystkie oddziały chicagowskiej straży pożarnej nie odniosła żadnego skutku. Bilans katastrofy jest przerażający: **1500 rannych i około 300 osób zabitych.** Łupem pożaru padło ponad 1000 sztuk bydła i sto kilkadziesiąt domów. Tysiące rodzin zostało bez dachu nad głową. Szkody materjalne przekraczają 40 miljonów dolarów. Przyczyny klęski jeszcze nie ustalono, a przebieg śledztwa i enuncjacje policji amerykańskiej budzą w bystrzejszym obserwatorze dziwne podejrzenia. Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie udzielił przedstawicielom prasy chicagowskiej wywiadu, w którym wyraził pogląd, że najprawdopodobniej sprawców pożaru należy szukać wśród robotników zajętych w rzeźniach. W ślad za nim naczelny prokurator Chicago Sedan pośpieszył skonstatować, że w dzielnicy rzeźni — Stock Yards — radykalni robotnicy byli wyjątkowo aktywni i popularni.

Oficjalne śledztwo idzie zatem w kierunku przerzucenia winy na robotników.

Władze chicagowskie nie zwróciły uwagi na jedno bardzo ciekawe zjawisko. Pożar wybuchł w sobotę pod wieczór. Tej samej soboty odbyło się zebranie giełdy na Wall-Street w New-Yorku, które trwało tylko do południa. Giełda była spokojna. Kurs większości akcyj nieco się podniósł. Tylko akcje rzeźni w Chicago wbrew ogólnej tendencji i ich dotychczasowemu mocnemu kursowi, znajdowały się w baissie. Jeszcze ciekawszy był fakt, że akcjami temi dokonano największej ilości obrotów. Czyżby panowie z Wall - Street wiedzeni nadziemska intuicją przeczuli katastrofę przedsiębiorstw chicagowskich, że w ciągu jednego przedpołudnia pozbyli się tych akcyj?

Szukanie związku między temi wydarzeniami na giełdzie a pożarem zapewne doprowadzi śledztwo na właściwe tory. Historja giełdy zna wiele wypadków w których wielkie zbrodnie powstawały w jedynym celu wywołania baissy pewnej grupy akcyj.

Pocieszającym momentem w tej straszliwej historji jest fakt, że zbrodniczy spekulanci fatalnie omylili się w swoich obliczeniach. Rzeźnie chicagowskie były zaasekurowane na bardzo wysokie premje a kurs ich akcyj utrzymał się na poziomie z przed pożaru, a nawet wzniósł się nieco.

Podkreślić należy, że pożar, podłożony zbrodniczą ręką spekulanta przypuszczalnie przyniesie też pewne korzyści z punktu widzenia społecznego i higjenicznego. Jeszcze przed 30 laty znany pisarz amerykański Upton Sinclair odsłonił światu — w głośnej powieści „Grzęzawisko“, której głównymi bohaterami byli zresztą Polacy — ohydę rzeźni chicagowskich, piekielne warunki pracy, brak jakichkolwiek urządzeń higjenicznych i nieprawdopodobne warunki mieszkaniowe dzielnicy Stock Yards.

Od tego czasu z wyjątkiem racjonalizacji i taśmy fordowskiej przy uboju bydła, żadnych inowacyj do urządzeń rzeźni nie wprowadzono. Dookoła budynków fabrycznych roznosił się okropny odór, zapierający oddech każdemu który chociażby rok nie przebywał w jego atmosferze. A w promieniu paru kilometrów ciągną się nędzne drewniane budy bez okien i kominów, służące tysiącom rodzin robotniczych za mieszkanie, wobec których słynne „slums“ londyńskie wydają się pałacami.

Nie, nie jest nieszczęściem, że pożar zniósł z powierzchni ziemi to straszliwe ognisko brudu i epidemji. Wprawdzie niejedno towarzystwo ubezpieczeniowe zbankrutuje, lecz ludność robotnicza dzielnicy Stock Yards zyska na tem nieco znośniejsze warunki mieszkaniowe i trochę bardziej higieniczne warunki pracy.

B. Lond.

Piękne miasto i piękne kobiety

Przyzwoitość to względna rzecz

Rio de Janeiro, w maju.

Rio de Janeiro jest najpiękniejszą stolicą na ziemi. Albowiem, gdzie jeszcze — jak w Rio — rozciąga się przed nami równocześnie zatoka i otwarty brzeg, rzeka, cieśnina morska i potężny łańcuch górski? Gdzie jeszcze, — jak w Rio — strzeliste skały i turnie wznoszą się majestatycznie z morza w niebo? Gdzie jeszcze — jak w Rio — kolorowe motyle szybują nad nowoczesnemi kompleksami domów mieszkalnych, a królewskie palmy szeleszczą nad fabrykami. — Gdzie jeszcze jest tak łagodne powietrze i zieleń roślin tak intensywna, że wpada w błękit.

Rio de Janeiro jest najpiękniejszą stolicą na ziemi. Posiada tyle naturalnego wdzięku, że nawet najbrzydsze budowle nie umniejszają jego uroku, bez względu na to czy to będzie potężny blok parlamentu przeładowany niezdarnemi kolumnami i całą masą barokowych ozdób, czy też 27-piętrowy niekształtny masyw drapacza.

Brzydkie — lecz można jej to wybaczyć... I Rio może sobie pozwolić również na olbrzymi pomnik Chrystusa, z białego cementu, znajdujący się na szczycie najwyższej skały sterczącej z morza. Jeden palec u ręki pomnika jest wielkości człowieka

Piękne miasto i piękne kobiety...

Murzynki o śnieżno - białych błyszczących zębach, gibkie jak pantery mulatki, Francuski, polskie żydówki, Syryjki, Niemki, zimne blondynki angielskie — wspaniała paleta kolorów od mlecznej bieli do węglowej czerni — spłynęły ze wszystkich stron świata do tego bajecznie pięknego miasta. Wspaniałe miasto, Rio de Janeiro zmieszało wszystkie rasy w jedną dziwaczną mieszaninę i związało je twardą konwencją: Kto kocha musi zawrzeć ślub! Innej drogi niema! Brazylja nie zna nawet flirtu...

Cóż pozostaje osobie która nie chce lub nie może wstąpić w związek małżeński? Kobiecie — samotność, lub podwójne życie... Mężczyzna ma jeszcze inną równie niebezpieczną drogę: wytworne domy publiczne w dzielnicy Lapa, lub jarmark płatnej miłości w dzielnicy Mangua. Surowe obyczaje brazylijskie są bezkompromisowe. A istniejące drogi też są nieodwołalne. Niema bowiem rozwodu i niema powrotu z Lapy lub Manguy. Jednym zakazuje prawo, drugim zagradza drogę syfilis.

Nawet w życiu towarzyskiem jest kobieta w Rio niedostępna. Zagadnięcie obcej kobiety chociażby podczas zabawy karnawałowej uważa obyczaj brazylijski za nieprzyzwoitość. W Rio nie widzi się prawie kobiety chodzącej samotnie po ulicy. Stale jest pod „gardą“. Czy to będzie na Avenida Rio Branco czy też podczas wieczornego „corsa“ na rzęsiście iluminowanej nowoczesnemi neonami „Praia Flamengo“, zawsze jest pod opieką, ojca, brata, wujka, męża...

Jest tylko jedno miejsce w którem można przemówić do obcej dziewczyny brazylijskiej: wieczorem przed bramą domu w którym mieszka. — Wówczas pada stereotypowa odpowiedź: „Jeśli traktujesz sprawę poważnie przyjdź jutro rano do moich rodziców i poproś ich o moją rękę. Gdy ci nie odmówią, będę z tobą mówiła“.

Tak surowe są obyczaje brazylijskie.

W Rio de Janeiro jest bardzo dużo kin. W centrum miasta znajduje się reprezentacyjne kino Ria. Nazywa się „Feniks — świątynia realnej sztuki“. Za 3 złote widziałem nietylko niemiecki film o życiu świadomem i spędzaniu płodu, którego nasza cenzura nie przepuściła, lecz także uzupełnienia scen miłosnych które dla europejskich ekranów wogóle nie były przewidziane. Widocznie niemiecka pornografja na eksport jest dla brazylijskich miłośników „realnej sztuki“zanadto przyzwoita, jeśli dodano jeszcze dźwiękowy nadprogram w którym trzy nagie kobiety śpiewały nieprzyzwoite piosenki.

Istnieje również w Rio reprezentacyjna plaża nad brzegiem zatoki. Jak to miło wybiec w kostjumie kąpielowym z hotelu wprost do wody. Bez przeszkód przebiegłem kilkunastometrową szerokość deptaku. Lecz gdy wpadłem w wodę uderzył mnie od tyłu potrójny okrzyk „stój“. Trzech czarnych policjantów wzywa mnie z powrotem na brzeg i nakazuje powrócić do hotelu ponieważ mój kostjum kąpielowy jest rażącą nieprzyzwoity. Spodenki są za krótkie, gdyż wedle przepisów muszą sięgać kolan.

Potakujące szemranie otaczającej nas grupy kąpiących się, okryło moją twarz rumieńcem wstydu...

Zaiste, trudno zorjentować się w tem co jest w Południowej Ameryce przyzwoite lub nieprzyzwoite.

Andrzej Rozyna.

„Lilipur“

Najmniejsze miasto na świecie

Wiedeń, w czerwcu.

Wiedeń ma nową sensację, którą co dzień oglądają tłumy mieszkańców stolicy naddunajskiej.

W samym środku Prateru, między Główną Aleją a cyrkiem „Central“ powstało w ciągu jednej nocy małe miasto. Domy maleńkie, jak z bajki, wystrzeliły na powierzchnię ziemi, zgrupowały się, jak figurki w rysunkowym filmie i wreszcie powstał kompleks, który przy odpowiedniej dozie fantazji można nazwać miastem

Równy, barwny rząd domów wydaje się, jak pudełko z zabawkami. Również jak zabawki wyglądają maleńcy ludzie, którzy zaludniają minjaturowe ulice. Magiczne światło błyszczy nad miasteczkiem, u którego wejścia wisi wielki szyld z napisem:

> „LILIPUT“
> Najmniejsze miasto świata.

Z poważnem obliczem kroczy lilipucia policja, utrzymując wzorowy porządek na rogach tłumnych „ulic“. W specjalnie wzniesionym budynku siedzą lilipuci, którzy chętnie odpowiadają na wszystkie pytania przybyłych gości.

W małych budynku pocztowym (a jakże!) siedzi pocztmajster, najmniejszy zapewne na świecie. Każdą kartę pocztową, którą mu podają zwiedzający, zaopatruje w stempel miasta liliputów.

Naprzeciwko poczty ma swoją pracownię maleńki grawer, który za niewielką opłatę wykonywuje wszelkie artystyczne prace.

Największy ścisk panuje w małym pałacyku, sąsiadującym z grawerem. Jest to mianowicie rezydencja pani Lydji Pytji, przepowiadającej przyszłość, zgadującej przeszłość i tłumaczącej teraźniejszość.

Wielkie tłumy cisną się przed kasami miejskiego teatru liliputów. Jest to najoryginalniejszy na świecie teatr, złożony z najmniejszych na świecie akrobatów, reżyserów i dekoratorów.

W tem osobliwem mieście najwyższą władzę sprawuje burmistrz. Zasiada on w ratuszu, — stylowym budynku wilhelmowskim i cieszy się wielkim mirem wśród swoich obywateli. Jeżeli powstaje gdzieś jakiś niespokój, wtedy burmistrz wychodzi na mały balkonik i przemawia do liliputów przez megafon. Mali ludzie słuchają z szacunkiem, obnażają głowy, a potem w ciszy i skupieniu rozchodzą się.

Takie jest miasto Liliput, miasto najmniejszych ludzi, miasto wzorowego porządku.

W. Lorenz.

FELJETON.

Dziwny człowiek

Ludzie przeważnie robią karjery.

Drapią się po trzaskających szczeblach drabiny społecznej coraz wyżej i wyżej, aż dochodzą do największych zaszczytów i stanowisk.

Są jednak na świecie dziwni ludzie, którzy schodzą nadół.

Pan Marceli należał do najlepszych sfer. Był inteligentny, wykształcony i doszedłszy do tego wieku, w którym trzeba się już jąć jakiegoś fachu, stał się dyplomatą — wielkim mężem stanu.

Ale był to jakiś dziwny mąż stanu.

Mówił o rozbrojeniu — i rzeczywiście chciał w państwie zmniejszyć zbrojenia.

Mówił o powszechnym pokoju — i faktycznie chciał zaprowadzić braterstwo narodów.

Mówił o równouprawnieniu mniejszości narodowych — i próbował postawić wszystkie mniejszości narodowe w państwie na równej stopie z całą ludnością.

— Do luftu z takim dyplomatą!... — zadecydował gabinet. — Takim mężem stanu każdy być potrafi!...

I wyrzucono go za drzwi.

Marceli był tem niepomiernie zdziwiony.

— Chciałem przecież zrobić to, co było w programie!... Ha, jestem widocznie za mało głębokim dyplomatą!...

Niedługo jednak się tem przejmował, bo jakieś towarzystwo węglowe zaofiarowało mu stanowisko naczelnego dyrektora kilku kopalń węgla.

Jakimże jednak dziwnym dyrektorem był pan Marceli!...

Zaraz na wstępie wydał krociową sumę na różne nowoczesne urządzenia, mające na celu zabezpieczenie górnikom życia.

Następnie zakupił drogocenny wynalazek jakiegoś amerykańskiego inżyniera, wynalazek, zapobiegający szerzeniu się ognia w szybach.

A raz, gdy delegacja górników, zagroziwszy strajkiem, zażądała podwyżki płacy — bez słowa podwyższył ją o żądaną sumę.

— Warjat, czy głupi?!... — rzekło Towarzystwo. — Cóż to mu się zdaje!... Że węgiel jest dla górników, czy górnik dla węgla?!...

I Marceli dostał dymisję.

— Nie rozumiem... — pomyślał sobie. — Jeśli jeden kupiec, np., zażąda od drugiego rabatu, bonifikacji, lub wyższej ceny, a ten mu czasem, gdy uzna za stosowne, ustąpi — to nic strasznego. A tu takie brewerje!... Dziwne!... Widocznie nie mam rutyny w tym fachu!

I, ponieważ miał stosunki, został kupcem.

Ach, jaki dziwny kupiec!...

Gdy miał przy sobie pieniądze — nigdy nie mówił, że ich niema.

Gdy ich nie miał, a ktoś przychodził — nigdy nie chował się do drugiego pokoju.

Nigdy nie mieszał braków z pierwszym gatunkiem. Nigdy nie wmawiał w klijenta zalet, których towar nie posiadał. Nigdy nie pomylił się na czyjąś niekorzyść w rachunku.

Weksle — o zgrozo!... — wykupywał zawsze na czas. Długi oddawał wszystkie.

Po trzech miesiącach zbankrutował.

Marceli zafrasował się bardzo.

— Gdzie tkwi wina?... Omyliłem się w kalkulacji? — Ależ nie!... Nie prowadziłem racjonalnie przedsiębiorstwa? — Dlaczego!... — Postępowałem wszak uczciwie z wszystkimi! Nikogo nie oszukałem!...

Teraz nie mógł już Marceli tak prędko dostać pracy.

Długo, długo szukał, aż wreszcie został buchalterem.

Ludzie, co to był za dziwny buchalter!...

Pisał wszystko punktualnie, dokładnie, autentycznie. Ile towaru przyszło, ile odeszło, ile pieniędzy wpłynęło. Wszystko na swoich miejsecach, wszystko w swoich rubrykach.

A gdy przyszli ludzie ze Skarbu i poprosili o księgi, podał im je Marceli z grzecznym uśmiechem, ciesząc się w duchu, że Skarb żadnych błędów nie znajdzie, że wszystko jest takie dokładne, takie prawdziwe.

Nazajutrz został Marceli wylany z firmy i obdarzony przytem potężnym kopniakiem.

— O co idzie?... — medytował Marceli, trzymając się za bolące miejsce. — Czyż nie byłem dokładnym buchalterem?...

I szukał pracy.

Ale nie mógł jej znaleźć. — Szukał, szukał, aż stał się bezrobotnym. Prawdziwym bezrobotnym, z autentyczną legitymacją.

Boże, jakiż to dziwny bezrobotny!...

Nic absolutnie nie robił, utrzymując się wyłącznie z zapomogi, a gdy ta się skończyła — żywiąc się produktami, udzielanemi przez państwo.

Gdy ktoś mu proponował jakąś pokątną robótkę, mówił:

— Nie wolno!... To oszukanie państwa. Nawet bezrobotny musi być uczciwy.

I tak wegetował na państwowym wikcie.

Autentyczny bezrobotny.

Wkrótce zmarł z głodu.

Ha — ha — ha!... Co za dziwny trup!...

Oczy, zupełnie jak u żywego. Otwarte, pełne blasku, mrugają znacząco do każdego. Wykrzywione usta śmieją się na całe gardło.

Gdy ktoś przechodzi, głowa sama się unosi, obraca się za przechodzącym, jak słonecznik za słońcem — i śmieje się szyderczo na głos.

Tak śmiejącego się, wrzucono do grobu.

Ach, ten Marceli!... Co za dziwny człowiek!...

Z. Czerchowski
sprostował.

John dos Passos

Amerykański portret

Autor poniższego szkicu jest jednym z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich. Do najsłynniejszych jego powieści należą: „Manhattan Transfer", „42 stopnie szerokości geograficznej" i „Trzej żołnierze".

Kiedy umarł C. Keith jun. wszystkie gazety zamieściły jego podobiznę: jasnooki mężczyzna o orlim nosie i pokaźnym brzuszku — ale skąd bierze się ten odcień niepewności w spojrzeniu?

C. Kent był synem bogatego człowieka. Pochodził z rodziny, która lubiała zapach pieniądza. Umieli oni wyczuć pieniądz zdaleka, poprzez części świata. O! umieli to dobrze członkowie tej rodziny!

Jego wujem był Henry Meiggs, na zachodniem wybrzeżu nazywany Don Ewrigue. — Ojciec jego miał wielkie przedsiębiorstwo drzewne i prowadził handel materjałami budowlanemi w Brooklynie. Keit jun. był godnym potomkiem starego rodu.

W r. 1879 gorączka złota zagnała Don Ewrigues'a do San Francisco. Nie poszedł on na poszukiwania w kraj pagórków, ani nie umarł z pragnienia przy przesiewaniu złotego piasku w Dolinie Śmierci. On sprzedawał tylko ludziom ubrania. Pozostał w San Francisco, bawił się w politykę i finanse, aż zabrnął tak, że musiał bezzwłocznie wsiąść na okręt. Statek wraz z nim wylądował w Chile. W Chile nawąchał się pieniędzy do syta. Nazywano go tam „Capitalista Janguee" czyli amerykański kapitalista. Budował kolej żelazną z Santiago do Valparaiso. Na Wyspach Chińskich znajdowało się guano. Meiggs wyczuł pieniądz w guano. Założył kopalnię i wykopał sobie majątek. Stał się potęgą na Zachodniem Wybrzeżu, żonglował cyframi, kolejami, armjami i politycznymi kacykami. — Wszystko to było dla niego jakąś częścią wielkiej hazardowej gry. Mocną ręką gromadził dolary. Finansował bajeczne koleje przez Andy.

Kiedy Tomasz Quardia został dyktatorem Costy, zaproponował Don Enrigue'owi, aby mu wybudował kolej. Meiggs był wtedy zajęty w Andach. Kontrakt o wysokości 75.000 dolarów nie nęcił go zbytnio. Wysłał więc przeto swego siostrzeńca Keitha jun.

W tej rodzinie jabłko nigdy nie padło daleko od jabłoni. Keith jun. mając ledwie 16 lat stał na własnych nogach, sprzedając kołnierzyki i krawaty w jakimś domu towarowym. Potem był kupcem drzewnym. — Kiedy stary Keith kupił wyspę Padre, posłał tam swego syna, aby zarabiał. Keith jun. rozpoczął tam hodowlę bydła i zajął się rybołóstwem. Ale ani ryby ani bydło nie mogło szybko dostarczyć pieniędzy. Kupił więc transport świń, wyrżnął woły, gotował mięso i skarmiał niem świnie. Ale świnie też nie przyniosły dosyć szybko pieniędzy. Był więc bardzo zadowolony, kiedy wyjechał do Limonu. Limon jest najniebezpieczniejszem siedliskiem zarazy na Morzu Karaibskiem. Nawet Indjanie umierali tu na malarję, żółtą febrę, dezynterję.

Z Limonu wrócił Keith okrętem Johna G. Meiggsa do Nowego Orleanu, aby zwerbować robotników do budowy kolei. Proponował dolara dziennie i zaangażował 700 ludzi. Z tej gromady zostało przy życiu dwadzieścia pięć dusz. Reszta zostawiła swe pożarte przez whisky ciała w bagnach. Przy drugim transporcie zaokrętował 1500 mężczyzn; z tych umarli wszyscy na dowód, że w Limonie mogą żyć wyłącznie murzyni z Jamajki. Keith jun. nie umarł.

W r. 1882 było gotowych już 20 mil toru kolejowego. Keith miał miljon dolarów w worku. Ale kolej nie miała transportów. Keith kazał więc tuziemcom uprawiać banany, aby kolej miała co transportować; on sam musiał stać się armatorem, aby przewieźć banany na rynek.

Był to początek handlu owocami na morzu Karaibskiem. Podczas tego umierali robotnicy kolejno, na whisky, malarję, żółtą febrę, dezynterję. Umarli trzej bracia młodego Keitha. Keith jun. nie umarł. Budował koleje wzdłuż wybrzeża Bluefields, Belize, Limonu, kupował i sprzedawał kauczuk, wanilję, korzenie sassaparilli — wszystko, co mógł tanio kupić i sprzedawał.

W r. 1898 zorganizował Bostońskie Towarzystwo Handlu Owocami, które uzyskało światową sławę. W r. 1912 złączył on międzynarodowe koleje środkowo - amerykańskie w jedno towarzystwo. Wszystko z bananów!

W Europie i Zjednoczonych Stanach zaczęli ludzie jeść banany. Wykarczowali wielkie dżungle w środkowej Ameryce, aby posadzić banany i pobudowali koleje, aby transportować banany i rok w rok ciągnie więcej okrętów, wielkiej Białej Floty, obładowanych bananami w kierunku na północ.

Taką jest historja amerykańskiego cesarstwa na Karaibskiem Morzu. Taką za wyjątkiem Panamskiego Kanału i przyszłego Kanału Nikaraguańskiego, floty i bagnetów.

Skąd więc bierze się ten niepewne spojrzenie na podobiźnie Keitha jun., pioniera handlu owocami, budowniczego i organizatora sieci kolejowej, — na podobiźnie, którą zamieściły wszystkie gazety, kiedy umarł?

ANDRE MAUROIS.

Zielony pasek

— Czy mógłbyś zostać dziś wieczorem w domu, Karolu? — spytała Anna. — Oczekuję Heleny i przyznam się, nie wiem, czy będę w stanie przyjąć ją sama. Zresztą wspomniała, że chciałaby prosić cię o pewną radę...

Karol skrzywił się.

— To mi pokrzyżuje wszystkie plany.

— Bardzo mi przykro, że muszę nalegać, lecz boję się tego spotkania bardziej, niż możesz sobie wyobrazić... Nie widzieliśmy Heleny od czasu śmierci jej męża, a to, co mu się przydarzyło jest tak straszne, że nie pojmuję doprawdy, jak ona to przeżyła... ten atak szału, cały ten dramat, ruina i ten straszny wstyd... to zbyt dużo na jednego człowieka... Czem można ją pocieszyć! Doprawdy zupełnie nie wiem co jej powiem...

— Ja także — powiedział Karol. — Czy nie uważasz, że najlepiej w takich wypadkach mówić jak najmniej? Sądzę, że ujrzawszy cię, będzie płakała... Ty także się rozpłaczesz... wtedy... weź ją w ramiona... obejmij ją... pozwól działać instynktom...

Po minucie namysłu dodał

— Rozumiem, że to będzie dla was bardzo bolesne. Postaram się być z wami.

Wieczorem, na kilka minut przed zapowiedzianą godziną wizyty, wszedł do salonu.

— Jakaś jestem zdenerwowana... — powiedziała na jego widok Anna — próbuję czytać, lecz nie mogę myśleć o niczem innem, jak o tej nieszczęśliwej... Patrzę na drzwi, przez które ona wejdzie i drżę... To straszne

— Uspokój się, nie trzeba nigdy przygotowywać się do trudnych przedsięwzięć. To wszystko robi się samo. Czy kazałaś podać herbatę?

— Tak, kazałam, aby podano pięć minut po jej przyjściu — sądzę, że wejście Marysi przerwie pierwsze łkania i że rozmowa potem będzie łatwiejsza.

Karol wziął ze stolika książkę, otworzył ją, potem zamknął, westchnąwszy. Oboje milczeli.

Krótki, nieśmiały dźwięk dzwonka przerwał ciszę. Anna powstała.

Usłyszeli w hallu jasny głos:

— Och, jak tu miło, zdejmę palto.

Drzwi otworzyły się. Na progu stanęła Helena. Jej piękna twarz była troszkę szczuplejsza, bledsza niż dawniej, lecz wciąż jeszcze pełna uroku i młodości.

— Dzień dobry, och, Karol, jak to ładnie! Nie sądziłam, że będziesz miał czas dla mnie... jak tu miło i ciepło, Aniu!

Kiedy po godzinie, Karol, powprowadziwszy gościa, powrócił do salonu, Anna wybuchnęła:

— To nie do uwierzenia! I ja, która drżałam na myśl o zobaczeniu jej! Czyż ona choć słówkiem wspomniała o swojem nieszczęściu!

— Robiła coprawda słabe aluzje — powiedział Karol — od czasu do czasu wtrącała „w mojej sytuacji"... lecz nic wyraźnego.. Nie rozumiem dlaczego właściwie chciała, abym był obecny? Powiedziałaś, że miała zamiar prosić mnie o radę... Przecież o nic mnie nie pytała...

— To nie moja wina, Karolu... Powtórzyłam ci tylko jej zlecenie... Ale czy widziałeś kiedyś coś podobnego? Ta długa dyskusja o bufiastych rękawach? A propos, czy rzeczywiście tak lubisz bufiaste rękawy? Zdawało mi się, że lubisz tylko suknie gładkie, skromne.

— Naturalnie, ale trzeba było przecież coś powiedzieć...

— Zrobiłam dwie próby, aby mówić o jej mężu... Za każdym razem wykręcała się jakiemś obojętnem zdaniem i powracała do projektu wycieczki do Grecji, opowiadała o kabinie okrętowej, którą chciałaby mieć... w gruncie rzeczy ona go nigdy nie kochała...

— Któż to może wiedzieć — odpowiedział...

— A dzieci — czy słyszałeś

dokończenie na str. 11

zaleństwo buchaltera

wiersz
napisał JERZY WRZOS

kie biuro. Wielkie biurko. Przy niem mały pan Ambroży
wielkiej księdze wielkie liczby sumuje dzieli i mnoży.
dzień w dzień, rok w rok to samo, aż się czasem na płacz zbiera:
aż od zera do dziewięciu i od dziewięciu do zera.
ą sumy, ale — cudze; rosną własne, ale — smutki.
t małego buchaltera jest bezbarwny i malutki:
i biuro, szef i żona — siła złego na jednego.
ci płacą na pierwszego, tam cię łupią na pierwszego.
jest pierwszy. Dziś otrzymał rano pensję pan Ambroży,
ec na wielkiej cudzej księdze mały notes swój rozłożył.
księdze olbrzymie transakcje, a w notesie: gaz... skarpetki..
, co gorsza, w księdze saldo opromienia cyfry słońcem,
notesie ani rusz się nie chce związać koniec z końcem.
krew! i to ma być życie. Człowiek, jak koń chłopski, orze,
z tego nie ma i jeszcze wybrnąć z kłopotów nie może.
poco, naco to wszystko? Czy to już tak przeznaczone,
y człowiek miał złe życie, złego szefa i złą żonę?
złowiek, jak chce do kina się wybrać, to niema za co.
w każdej sprawie mają prawo mieć swe własne zdanie,
złowiek, cokolwiek powie, to słyszy: „Głupiś, kochanie!"
nie bunt w panu Ambrożym. Zamknął notes, zamknął księgę,
piął pierś, jakgdyby na niej poczuł orderową wstęgę.
ał i wyszedł z biura, ale nogi jego z mocą dziwną
szyły nie w stronę domu, ale w stronę... wprost przeciwną.
raz pierwszy w swojem życiu bez uzasadnionej racji
Ambroży postanowił nie być w domu na kolacji
edł, mrucząc: „Ach, raz w życiu użyć tak za wszystkie czasy!"
edł aż stanął... u wrót raju: „Restauracja pierwszej klasy"
wahał się. Może drapnąć? Za późna do wahań pora.
knął oczy i wszedł. — „Sługa, sługa pana dyrektora.
„No, widzicie!? Dyrektora! Ledwie wszedł a już w tej chwili
e według rangi przyznanej, lecz — należnej ocenili.
c jednak robi się efekt! Czuć człowieka dobrą marką" —
ał Ambroży, ściągając palto razem z marynarką.
szedł na salę i z wrażenia ugięły się pod nim nogi.
o tu luster, lamp i kobiet!!! Skąd ja tutaj, Boże drogi"
czypnął się i ochłonął. „Niepotrzebnie głowę tracę.
lustra będą w rachunku. Wymagam luster i płacę".
edł. Jakiś gość we fraku pyta go o coś na migi.
„Koniaczek. Tylko z tych lepszych. A może macie ostrygi?"
O, tu-m się zagalopował, no, bo przecież się nie żąda.
tryg, jeżeli się nie wie, jak takie bydlę wygląda.
ema ostryg? No to śledzia. Tylko już. Płacę gotówką".
No i co? Notują sobie każde twoje błahe słówko.
lko tyle tego światła i tak się ci ludzie gapią.
iech tam! I tak, kim jestem, z pewnością się nie połapią.
stem taki sam, jak oni, identyczny, jota w jotę.
lko żonie się wydaje, że wyglądam na idjotę.
st koniaczek. No to — nasze! Zamów-no mi pan sznycelek.
dwoma jajkami na wierzchu. Tak. Ale bez kartofelek".
Co tu kobiet! Same młode, — a człowiek ma, psiakrew, starą.
kto wie? Gdybym tak zechciał popróbować pełną parą?
przykład do tej pod ścianą. Przecież kiedyś, podczas wojny
powiedziała mi już jedna, że z boku jestem przystojny.
o, ho! i jabym potrafił być zdobywczym i zuchwałym
oświadczyć się, listownie, wierszem i to nawet białym.
Napijmy się!.. Koło siódmej-ósmej wódki pan Ambroży
wstał i podszedł do kelnera, dłoń na ramię mu położył
powiedział: „Panie starszy, proszę bliżej, proszę siadać.
rzez 15 lat milczałem. Muszę wreszcie się wygadać.
nie podstępnie chcieli zniszczyć, zniwelować, wdeptać w ziemię
le we mnie tam, pod spodem, wielka dusza, panie, drzemie.
iech mi tylko możność dadzą. Niech mi tylko dadzą władzę,
o zbieleje panu oko, jaką „czystkę" przeprowadzę.
Powiem panu tak poprostu, bo dziś serce mam otwarte:
Kto wie, czy ze mnie nie wyjdzie jaki mały Bonaparte".
— No, a po dwunastej wódce pan Ambroży w dziwnym szale
Chciał całować po kolei wszystkich gości, całą salę,
I powtarzał: „Wszyscy ludzie to są bracia. Daj pan gęby.
Wszyscy kochać się powinni, a jak kto nie chce, to w zęby".
A potem był mazur, solo, tak, tak, solo pan Ambroży.
... rachunek. Bez awantur. Cicho, grzecznie palto włożył.
Szedł szeroko przez ulicę, choć mu było trochę słabo,
I mówił: „No teraz zrobię nareszcie porządek z babą!"
Powiem jej raz jeden w życiu wszystko, co o niej myślę,
A jak będzie się stawiała, to za łeb i spławię w Wiśle".
Brama, schody, klucz i — nagle — zegar... Co? 4-ta godzina?
Rany boskie! I Ambroży nagle kurczyć się zaczyna,
Ściąga buty i na palcach do pokoju swego wieje.
No i... właśnie. Tak się kończą wszystkie wielkie epopeje.

„Madame Letycja" tragiczna matka

Dzieje życia Letycji Bonaparte „matki królów"

Słynna pieśniarka francuska. Yvette Gilbert ma w swoim repertuarze śliczną, rzewną piosenkę o matce. Kto słuchał tej piosenki w interpretacji francuskiej „disense" nie mógł się chyba powstrzymać od rozrzewnienia, może nawet i od łez... Ta jedna, najwierniejsza, najbardziej oddana, od pierwszej chwili życia dziecka aż po własną śmierć — to tylko matka. W suterynie czy na poddaszu, w pałacu czy w zamku królewskim — matka jest zawsze matką.

Warto może na chwilę uchylić rąbka historji i zmierzyć okiem tragiczną postać „Madame Letycji", matki Napoleona.

Przez współczesnych była ośmieszana, jako stara, skąpa Korsykanka truchlejąca z panicznego lęku przed swym wielkim synem. Dopiero po upadku Napoleona przestaje żyć w cieniu historji i staje się punktem centralnym, wokół którego skupia cała rodzina Bonapartych.

Po zesłaniu Napoleona na wyspę Św. Heleny madame Letycja w towarzystwie swego brata kardynała Fescha, zamieszkała w Rzymie, w pałacu Falconieri. — Niepodobna opisać wszystkich jej starań i usiłowań, dotarła na wyspę i dzieliła los z nieszczęsnym wygnańcem. Najbardziej jednak sprzeciwiał się temu projektowi sam Napoleon — nawet wobec matki nie tracił ambicji, nie chciał jej się ukazywać w stanie godnym pożałowania i litości; wolał aby matka zachowała w swej pamięci niezmącony obraz jego potęgi i blasku.

Na dwa lata przed śmiercią Bonapartego, w pałacu Falconieri zjawiła się jakaś tajemnicza osoba, potrafiła ona swym mistycznym wpływem omotać zarówno Madame Letycję, jak i jej brata, kardynała. Osoba ta rzekomo zapadała w trans i w uśpieniu odmalowywała życie Napoleona na wyspie Św. Heleny, jako beztroski żywot w oazie szczęśliwości, gdzie wielki więzień miał się cieszyć najlepszem zdrowiem i pomyślnością. Przekonanie i wiara w zbawcze skrzydła aniołów, opiekujących się jej synem, uśpiły czujne serce matki. Aż wieść żałobna z wyspy Św. Heleny stargała tę siatkę złudy, puls człowieka, który wstrząsnął pulsem Europy, przestał bić.

Bolesną wiadomość przyjęła Madame Letycja z dumą i godnością,— nikt, nawet z najbliższego otoczenia, nie widział łez, któremi opłakiwała swego syna. Stłumiła w sobie ból z królewskiem dostojeństwem—prawdziwa matka królów.

Jako dokument tej godności pozostał list, wystosowany do Anglji, na ręce lorda Castlereagh:

„Milordzie!

Osierocona matka Cesarza żąda zwrotu Jego ziemskich szczątków z rąk nieprzyjaciół. Nawet w odległych czasach barbarzyńców nienawiść nie przekraczała granice trumny. Żądam popiołów mego wielkiego Syna, jako matka, która dała Go światu! Imię Jego przetrwa wieki — lecz ja, jako matka, pragnę pochować te drogie szczątki w cichej kaplicy skromnie, bez rozgłosu i hołdów. W imię ludzkości i sprawiedliwości zaklinam Pana, Milordzie, a przez Pana Anglję całą — nie odrzucajcie mej prośby. W imieniu wszystkich okrytych żałobą matek błagam Was — zwróćcie mi zwłoki mego Syna!"...



Letycja Ramolino, matka Napoleona.
Sztych z obrazu w domu Bonapartych w Ajacclo.

List ten pozostał bez odpowiedzi.

Odtąd Madame Letycja żyła w zupełnem osamotnieniu — żyła wspomnieniami i nadzieją. Nadzieje zawisły na wnuku, na maleńkim „Królu Rzymu". Wszystkie oszczędności składała dla tego dzieciątka, które znała nieomal tylko z portretów. Nie wątpiła, że prędzej czy później syn wielkiego ojca wskrzesi tradycje Bonapartych. Zamknęła się w swym pałacu i spędzała czas przędzeniem na kołowrotku. Lata nie zatarły jej urody, zmarszczki nie wyżłobiły jej twarzy o szlachetnym tonie kości słoniowej. Żółtawa bladość cery nadawała jej wyraz podobny do posągów, które ją otaczały i które ostatnio oglądała raczej oczyma wyobraźni, niż źrenicami, powleczonemi bielmem katarakty.

Dożyła sędziwej starości, ale umysł jej aż do końca zachował świeżość myślenia. Rewolucja 1830 roku wzbudziła w niej nowe nadzieje — a niemałym wstrząsem była dla niej wizyta Prokesch - Ostena, serdecznego przyjaciela księcia Reichstadtu. Ostatkami sił wsparła się na kulach — uległa bowiem w onym czasie wypadkowi złamania nogi — i kładąc dłoń na głowie młodzieńca, rzekła:

— Oddaj memu wnukowi błogosławieństwo babki, stojącej nad grobem. Modlitwy, łzy, błagania o jego pomyślność, będą mi towarzyszyć do ostatniego tchnienia!

Niestety, w kilka dni po tej wizycie otrzymała list od Marji Luizy — pierwszy list do świekry! — donoszący, że „Orlątko" dokonało krótkiego żywota w Schönbrunie.

Wszystkie nadzieje babki zgasły, wszystkie łzy zostały przelane. Nie pozostało jej już nic innego, jak tylko wyczekiwać śmierci. Madame Letycja poddała się temu oczekiwaniu z rezygnacją.

Dnia 29 lutego 1836 zmarła matka Napoleona, w ośmdziesiątym szóstym roku życia. Początkowo pochowana została w Rzymie, dopiero w lipcu 1851 roku zwłoki jej i kardynała Fescha przewiezione zostały do Ajaccio, gdzie po sześciu latach Napoleon III wybudował mauzoleum rodziny Bonapartych.

Śpi Madame Letycja niezmąconym snem pod płytą z czarnego marmuru, w otoczeniu prochów Napoleonidów — ale brak wśród nich największej gwiazdy z tej konstelacji. Na grobie jej wyryto słowa: „Mater regum" (...wystarczyłoby tylko pierwsze: „Mater"...). Przedewszystkiem była kochającą matką i ten tytuł zachowa nazawsze w pamięci potomnych.

gama.

Małpy mądrzejsze od ludzi

Małpy są pojętniejsze, niż dzieci!

Do takiego wniosku doszedł dr. W. N. Kellog, profesor uniwersytetu w stanie Indiana po dziewięciomiesięcznych badaniach, przeprowadzanych w swojem laboratorjum na Florydzie. Badaniom poddano 7-miesięcznego szympansa i 10-cio miesięcznego synka profesora. Dostawali oni takie same pożywienie, ubranie i przebywali w identycznych warunkach. Okazało się, że młode małpiątko wykazało większe zdolności, zarówno pod względem pamięci, jak i zdolności przyswajania nowych wiadomości.

W jednym z testów profesor Kellog związał sznurkiem rączki i nóżki zarówno dziecka, jak i szympansa, obserwując z zegarkiem w ręku które z nich prędzej wydostanie się z więzów. Wygrał szympans. On również pierwszy zorjentował się do czego służą motyka i grabie i odniósł zwycięstwo w teście w którym postawiono obu z zawiązanemi oczyma na małej, ogrodzonej przestrzeni i obserwowano, które skieruje się najprostszą drogą w kierunku osoby wołającej z pewnej odległości.

Test „pokaż nos" wykonali oboje w tym samym przeciągu czasu. Małpka pokazała, że potrafi przez pół godziny zapamiętać przez które drzwi dana osoba opuściła pokój podczas gdy mały „syn człowieczy" zdołał zapamiętać to zaledwie przez 5 minut.

W jednym wypadku szympans pokazał, że rozumie o wiele więcej słów, niż małe bobo. Stwierdzając tę przewagę umysłową małpy profesor tłómaczy ją tem, że ponieważ małpy żyją krócej niż ludzie, wcześniej dojrzewają.

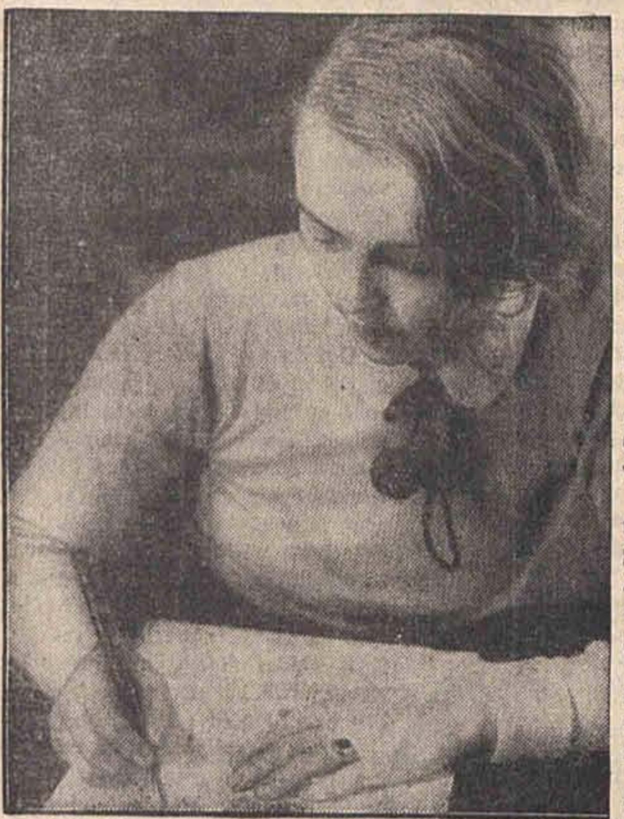
Uczeni, badając zdolności „myślących zwierząt" doszli do wniosku, że małpy potrafią rozwiązywać problemy wymagające dedukcji logicznej. Zrobiono np. następujące doświadczenie: umieszczono pokarm w długiej pustej rurze, a niedaleko położono ostrą laskę — po kilku minutach małpa zaczęła wypychać laską pożywienie z wnętrza rury. Następnie umieszczono na suficie banan. By go dosięgnąć małpa ustawiła z coraz mniejszych stołków (które porozstawiane znajdowały się w pokoju) jakby schody i banan zdobyła.

Na bardzo ciekawą rzecz wskazują dwa inne doświadczenia pamięciowe: w obecności małpy włożono pożywienie do jednego z czterech pudelek różnego kształtu. Pudełka zabrano, później wniesiono znowu — małpa natychmiast i bez wahania zbliżyła się do właściwego pudełka; kiedy to samo doświadczenie zrobiono z pudełkami tej samej wielkości i kształtu, lecz różnych kolorów, małpa stanęła zdezorjentowana — aby małpa potrafiła rozróżniać kolory należy oczy jej poddać długiemu treningowi.

Jeden z wybitnych antropologów amerykańskich dr. Ales prowadził przez długie lata studja nad niedorozwiniętemi dziećmi, które zachowują się, jak zwierzęta, chodzą na czterech kończynach, gryzą wszystkie przedmioty zębami, a gdy są głodne, gryzą nawet ludzi. W rezultacie swych badań uznał, że dzieci te nie nadają się do zabaw z innemi dziećmi i same uważają się za przynależne bardziej do rasy zwierząt niż ludzi.

„Mój najdroższy!“ „Moja najukochańsza“

Listy miłosne wielkich i małych ludzi



Mimo ciężkich warunków bytowania ludzkości świat nie wyzbył się całkowicie poezji. Na tle szarych bezbarwnych dni, na tle tragicznej niekiedy walki o istnienie, zakwita jak dawniej świetlane uczucie miłości, jak dawniej porusza serca i mózgi, i pcha niekiedy do rzeczy wielkich i wzniosłych, niekiedy do złych i brutalnych.

Zmieniła się tylko forma wypowiadania słodkich, pieszczotliwych słów. Czy można było sobie wyobrazić wiek naszych babek bez listów miłosnych? Dziś wystarczy sięgnąć po tubkę telefoniczną, by rozmawiać godzinami całemi, przesyłając na drutach całą głębię swego uczucia, wypowiadając swe najgorętsze pragnienia i najśmielsze sny.

Ale list miłosny nie został wyrugowany z rekwizytorni zakochanych. Niezawsze oko w oko może człowiek wypowiedzieć to wszystko co rozpiera mu piersi. Niezawsze może gdzieś przez telefon wyrazić to wszystko co myśli. A gdy zamyka się sam w pokoju, gdy może przetrawić i przemyśleć to wszystko co przelewa na papier — czyż może być istotnie piękniejsza i bardziej poetycka forma oddawania swych uczuć? We wszystkich stuleciach, wszystkie narody, wszystkie pokolenia, bohaterowie i tchórze, wojownicy i poeci, królowie i mieszczanie — pisali listy miłosne. I list miłosny przetrwał po dzień dzisiejszy, a przetrwa też niewątpliwie wieki całe.

Różni ludzie różne pisali listy. Przegląd listów miłosnych w zwierciadle czasów i temperamentów tworzy barwną i piękną mozajkę. Lecz aczkolwiek różne były słowa — myśl pozostała ta sama.

Słynny kompozytor Sebastjan Bach pisał do swej ukochanej:

„Najdroższa. Czuję jeszcze twe pieszczoty. Oszałamiają mnie. Odurza mnie twoja miłość. Kocham cię tak bardzo, jak tylko może kochać człowiek. I gdy tak siedzę w ciszy swego gabinetu i rozmawiam z Tobą, czuję jak przychodzi na mnie natchnienie. Pod Twoim wpływem stworzę arcydzieła.“

A zimny i trzeźwy umysł matematyka i fizyka, wielkiego Newtona, czyż nie potrafił zdobyć się na szczery zapał miłosny? **„Czy oddasz mi swe serce? Tak pragnę, kocham, tęsknię...“** —pisał ten wielki umysł, którego trudno było podejrzewać o tkliwe rozmarzanie się...

Człowiek wylewa swe uczucia na papier nietylko gdy pragnie zbliżenia. Żywiej tętni serce i wkłada w usta nieznane w codziennym języku słowa, gdy następuje rozstanie.

Z pamiętnika wielkiej George Sande wyjmujemy następujący urywek:

„Już nie przyjdziesz do mnie ukochany. Nigdy więcej nie nasycisz mych pragnień ogromnych. Nie ukoisz, nie upieścisz. W ciszy nocnej, gdy nikt nie będzie widział, wspominać będę chwilę szczęścia i łzy gorzkie ronić nad utraconem kochaniem. Nie zapomnę cię nigdy, jedyny...“

Czy zmienia się coś na przestrzeni lat? I jakaż to siła wewnętrzna wkłada w usta człowieka, przywykłego do normalnej, treściwej rozmowy, słowa, których nie używa się inaczej, jak w miłosnych upojeniach.

Listy miłosne potrafią być jednak nietylko słodkie. Potrafią grozić. W kilku wierszach człowieka zakochanego może się zmieścić cały szał i rozpacz, i chęć zemsty.

Słynny polityk i dyplomata angielski, znany ze swej flegmy, którego nikt nie mógł posądzać o gorętsze uczucie, sir Ryszard Steele, pisał do panny Scurlock, swej przyszłej żony:

„W jakim języku mam się odezwać do mojej Pięknej, by wzruszyć ją cierpieniami mego serca? Nie mam chwili spokoju, gdy Cię nie widzę, a Ty specjalnie mnie dręczysz i gnębisz, nie dopuszczając mnie do siebie. Wyprowadzasz mnie z równowagi. Czuję, że przestaję panować nad sobą. Gotów jestem na największe szaleństwo. Uprzedzam, nie przeciągaj struny. Nie pozwól bym cię znienawidził. Nie pozwól, by myśl szalona wepchnęła mi do ręki rewolwer. Potrafię się mścić..“

Jeśli mówimy o listach miłosnych — musimy też unieść nieco kurtynę. Nie wszyscy ludzie umieją się wysłowić. Nie wszystkim czar miłości nasuwa pieszczotliwe słowa. I do użytku wszystkich zakochanych zawsze istniały zbiórki listów miłosnych, które można było zastosować do każdej okoliczności. Zbiory listów miłosnych nie są bynajmniej wynalazkiem naszych czasów. Znajdujemy stare zbiory z 18 i 19 wieku, które miały za zadanie ułatwiać zakochanym czarowanie się wzajemne słodkiemi słówkami. Oto wyjątek z takiego zbioru:

„Więc nie drecz mnie, piękna Cyklomeno. Ja goreję cały i pałam. Dziś w nocy marzyć będę o tych chwilach szczęśliwości, które są mi sądzone, gdy powiesz „tak“. Na to jedno słowo czekam, by ci wyśpiewać później cały ogrom mojej miłości, by odsłonić przed tobą głębię mego uczucia...“

Dziś ludzie piszą jeszcze listy miłosne. Piszą ludzie dorośli, ludzie na różnych stanowiskach, ale przedewszystkiem piszą — młode dziewczęta, młodzi chłopcy. Rozkwit lata — to najbujniejszy rozkwit ich uczucia. Wydaje im się wówczas, że niema nic ważniejszego na świecie, niema nic piękniejszego, nad ich miłość. Ich uczucie przesłania im wszelką rzeczywistość. Chodzą zadumani i smutni alejami parkowemi, wzdychają, a w ciszy swych pokoików, lub w altance, a nawet często na ostatniej ławce w sali szkolnej, piszą, piszą...

„Tylko ty jedyny. Tylko ty jedyna. Ukochany mój. Najdroższa moja. Śniłem dziś o tobie całą noc. Wgryzałem się w twe słodkie usta. Kiedy się spotkamy, jedyna? Czy ujrzę cię jutro ukochany?“

Po wszystkie czasy, poprzez wszystkie burze dziejowe, poprzez wszystkie kataklizmy, we wszelkich warunkach —list miłosny pozostanie najwdzięczniejszą drogą zadzierzgania mocnych uczuć ludzi zakochanych.

Mia Brunn.

Automatyczny policjant

W Ameryce skonstruowano, dzięki zastosowaniu elektryczności, zautomatyzowanego policjanta, który „sam“ reguluje ruch na skrzyżowaniu ulic. Policjant ten, jak żywy zatrzymuje całe szeregi aut, przepuszcza pieszych, otwiera przejazd dla bocznic i t. d. przyczem pracę swą wykonywuje bez żadnych usterek i błędów. System kondensatorów, które działają za pośrednictwem kontaktów i przewodów, na jezdni przed skrzyżowaniem ulicy, gdzie zatrzymują się pojazdy, stanowi mózg „policjanta“.

Każdy przejeżdżający samochód wpływa za pośrednictwem kontaktów i przewodów na ładunek elektryczny kondensatora, który przy pewnem natężeniu daje sygnał zamykający na pewien czas przejazd. Co pewien czas ten elektro-policjant przepuszcza pieszych.

Gdy z dwuch stron nadjeżdżają auta, „policjant“ przepuszcza wozy najpierw z jednej, a następnie dopiero z drugiej strony. „Elektro-policjant“ może być zainstalowany na każdem skrzyżowaniu ulic. Jego wyższość nad żywym policjantem polega na tem, że nigdy nie opuszcza swego posterunku, nikt go nie musi zastępować, przytem uprzejmością i taktem przewyższa policję najbardziej kulturalnych narodów.

Walka z hałasem

Mówiące światło w ruchu drogowym. — Elektryczne sygnały. — Syreny okrętowe a spokój pasażerów.

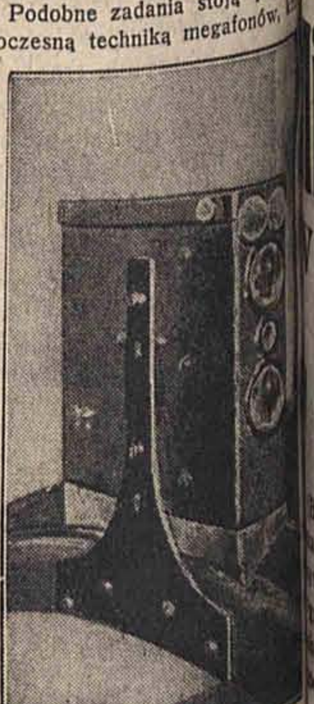
Międzynarodowy Komitet do zwalczana hałasu ulicznego pracuje energicznie nad wynalezieniem nowych środków technicznych, któreby zmieniły istotę źródeł hałasu, szkodliwego dla zdrowia ludzkości. Specjalne trudności przedstawiają samochody i motocykle, główni „sprawcy“ piekielnego wprost hałasu ulicznego.

Szczególnie trudny jest problem wymijania ciężarowych aut na szosach, gdy miejsce kierowcy jest zamknięte. Akustyczne sygnały muszą być w tym celu wyjątkowo silne. Ale dokładne badania i doświadczenia wykazały, że akustyczny sygnał nie może spełniać swego zadania, ponieważ działa przestraszająco, a więc wywiera ujemny wpływ na system nerwowy i jest szkodliwy dla zdrowia. Liczne próby wprowadzenia optycznych sygnałów udawały się w nieznacznej tylko części. Dopiero zastosowany w górskiej kolei alpejskiej automatyczny hamulec świetlny do regulowania prędkości lokomotywy, ukazał w całkiem innem świetle możliwości elektro - optycznego sygnału w ruchu motorowym.

To nowe urządzenie sygnałowe posiada zasadniczo tę samą konstrukcję co elektryczny hamulec świetlny: źródło światła, objektyw fotograficzny i zwierciadło. Wszystkie te czynniki współdziałają ze sobą podczas sygnalizowania. Najlepiej zrozumiemy ich funkcje,opisując praktyczny przypadek: — Auto osobowe chce wyminąć na szosie ciężarowy samochód, wyposażony w optyczno-elektryczny aparat. Aparat ten wysyła do tyłu na lewą stronę szosy pęk czerwonych promieni. Kierowca wozu osobowego wjeżdża w obręb tych promieni. Jego auto posiada specjalne zwierciadło. Czerwone światło ciężarówki pada na zwierciadło i zostaje natychmiast mocno odbite. Promień świetlny powraca więc spowrotem do swojego pierwotnego źródła, gdzie znajduje się objektyw, który pod upływem światła wysyła nagle prąd elektryczny. Wtedy prąd ten wydaje sygnał, wzmocniony przez urządzenie znajdujące się tuż przy kierowcy. Kierowca ciężarówki widzi więc, że osobowe auto chce go wyminąć. Jeżeli zgadza się z tem, wówczas zapala zieloną lampę. Gdy zostaje już wyminięty, wtedy znowu rzuca na lewą stronę pęk czerwonych promieni na wypadek ponownego konfliktu.

Dla każdego jest zupełnie zrozumiałe, że światło rzucać można w jednym tylko kierunku, i że kierunek ten można dowolnie regulować. [...] pełnie inaczej jest z dźwiękiem, [...] ry rozprzestrzenia się faliście [...] wszystkich kierunkach. Każdy au[...] mobilista zna tę naturalną właściw[...] sygnału akustycznego. O wiele [...] rzej przedstawia się sprawa na pa[...] żerskich parowcach oceanicz[...] które często zmuszone są pod[...] nocy, czy mgły, wydawać gło[...] sygnały t. zw. syreny.

Podobne zadania stoją przed [...] woczesną techniką megafonów, [...]



[...] moment wymijania się samo[...] Sygnalizator - fotocela, wskazu[...]

naprzykład w salach wiecowych [...] muszą być montowane, aby głos [...] cierał do każdego słuchacza, ale [...] jaknajmniej dawał się we znaki [...] dziom blisko megafonu stojącym.

Po długoletnich doświadczeniach zdołano wreszcie rozwiązać ten [...] ki problem. Na pasażerskich okrętach oceanicznych umieszczono [...] dźwięków sygnałowych w [...] o wysokiem ciśnieniu powie[...] Komora ciśnień wysyła dźwięk [...] przyrząd podobny do rogu [...] skiego. Przyrząd ten jest [...] długi i bardzo wąski, o przekroju [...] ledwie palca. Na zasadzie [...] „prawa eksponacji“ fala dźwięku [...] staje z przyrządu tego niemal [...] wystrzelona. Dzięki temu [...] się ona rozszerzać dopiero w pe[...] pożądanej odległości od statku.

I wtedy syrena, która w se[...] potem brzmi w odległości kilku[...] metrów, jest zupełnie niesłyszalna [...] macierzystym parowcu. Pasażerowie mogą spokojnie spać!

Zielony pasek

dokończenie ze str. 10-ej

łeś, co mi odpowiedziała, gdy podsunęłam jej myśl, że one powinny być dla niej pociechą? **„Tak myślisz?** — odpowiedziała — **„Ty kochasz dzieci? — ja nie. Gdy wchodzę do ich pokoju, a one są rozbawione i nie zwracają na mnie najmniejszej uwagi, staję się jeszcze bardziej rozdrażniona“.** — Cóż miałam na to odpowiedzieć?... Potem zaczęła długą dyskusję o twojej ostatniej powieści...

— To nie jest zbrodnią... trzeba przyznać, że przeczytała ją bardzo dokładnie...

— Tego właśnie nie mogę jej przebaczyć... Jak można czytać książki, kiedy należy być zrozpaczoną?... I wreszcie ten zielony pasek... Czyś zauważył?...

— Tak... to było bardzo ładne... ten jasny żywy kolor przy całej czerni...

— Bardzo ładne?... Karolu!.. Zresztą, być może, lecz niemniej skandaliczne... Jakto?... Przed trzema niespełna miesiącami straciła męża w tak tragicznych okolicznościach i nawet nie nosi po nim żałoby? O, ja wiem, że ty nie przy[...] zujesz wagi do tych drob[...] stek... ja także... lecz trz[...] przecież zachować przy[...] tość... Ten zielono - szma[...] dowy pasek. Nie mogłam [...] niego oderwać oczu...

— Biedna Aniu — wzią[...] w ramiona. — Tak bardzo p[...] jęłaś się tą małą.

— Wcale na to nie zas[...] wała... A ile zjadła!... Z po[...] ku zaledwie śmiałam zapr[...] nować jej szklankę herbaty [...] ona jadła wszystko — bisz[...] ty, babkę, tort. **„To ciasto [...] wspaniałe“** — powiedziała. Cóż ty na to?!

Karol parsknął śmiechem [...]

— Któż uwierzyłby, że [...] rano znalazłem cię tonącą [...] łzach z jej powodu i że p[...] godziną, oczekując jej, drża[...] jak liść? Widzisz, że nie [...] słuszność, mówiąc, że nie trze[...] ba myśleć „na przyszłość“. Rzeczywistość różni się mo[...] od naszej wyobraźni — jest [...] wiele prostsza.

Kilka dni później dowie[...] li się, że Helena popełniła s[...] mobójstwo, zażywszy wero[...] lu.